This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

**Usage guidelines**

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

**About Google Book Search**

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

**Zasady użytkowania**

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

**Informacje o usłudze Google Book Search**

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

Digitized by Google

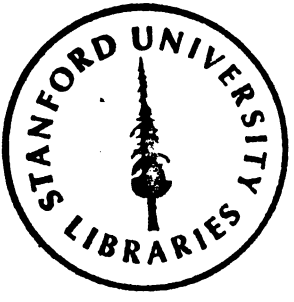


Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Rzewuski, Henryk

# MIESZANINY OBYCZAJOWE

PRZEZ

## JAROSZA BEJŁĘ

J'ai vu les moeurs de mon temps et j'ai publié ces lettres; que n'ai-je vécu dans un siècle où je dusse les jeter au feu.

(*J. J.* Rousseau. *Préface de la Nouvelle Héloïse*).

WILNO.

NAKŁAD I DRUK TEOFILA GLÜCKSBERGA

KSIĘGARZA I TYPOGRAFA WILEŃSKIEJ CESARSKIEJ MED. CHIR. AKAD. I SZKÓŁ BIAŁORUSKIEGO NAUKOWEGO WYDZIAŁU.

1841.

BIBLIOTEKA OBORSKI

2095

Digitized by Google

РС/159
М5

**ПЕЧАТАТЬ ПОЗВОЛЯЕТСЯ**

съ тѣмъ чтобы, по напечатаніи представлено было въ Цензурный Комитетъ узаконенное число Экземпляровъ. Кіевъ, 1841 года, Марта 3 дня.

*Цензоръ Орестъ Новицкій.*

Digitized by Google

## SCENA W KSIĘGARNI GLÜCKSBERGA
### MOGĄCA SŁUŻYĆ ZA PRZEMOWĘ.

*Kilku ichmościów czytają, inni to wchodzą to wychodzą.—Glücksberg się zwija od kąta do kąta, od gościa do gościa, jak cewka na warsztacie. Wchodzi ktoś w okularach, z miną bohaterską. Że on okazuje się nieżyczliwym mojéj xiążce, nazwę go Czytelnik Diavolo; jako w Rzymie w sprawie Kanonizacyi Świętego, jest naznaczonych dwóch Kardynatów: jeden Diavolo, który zaprzecza świętobliwość; drugi Angelo, który ją broni i udowadnia.*

**Diavolo.**

Mospanie Glücksberg, czy już wyszły z pod prassy *Mieszaniny*.



Digitized by Google

**Glücksberg.**

Właśnie témi dniami wychodzą, za trzy dni mogę panu służyć tém dobrém dziełem.

**Diavolo.**

Dobrém, jest to *petitio principii*, trzebaby dowieść to Waćpana twierdzenie; ja w Cenzurze to piśmidełko czytałem: at, prawdziwa mieszanina, cóś ztąd, cóś ztamtąd; paszkwil, w którym wiele złości, mało dowcipu.

**Angelo.**

(*Młody autor, czytający właśnie pierwsze próby Mieszanin, by poprawić omyłki druku*).

Kiedy ta xiążka nie ma dowcipu, na tym publiczność nie straci, bo nikt jéj czytać nie będzie; a cała szkoda na Glücksberga padnie, którego niema co bardzo żałować: on, nakładca tylu dzieł, przyzwyczajony na jedném tracić, na drugiém zarabiać.

**Diavolo.**

Ba, żeby każdy miał rozum złéj xiążki nie czytać; ale nie jeden, ja pierwszy do tego się przyznaję, będzie się gniewał, rzucał, łajał autora za napisanie, dostanie się i Cenzurze za pozwolenie jéj ogłaszania, a Panu Glücksberg

Digitized by Google

za jéj wydrukowanie, ale taki ją doczyta, i tak się roznosi po świecie.

**Angelo.**

Cóż straci ten, kogo ta xiążka zajęła kilka godzin.

**Diavolo.**

Zawsze straci, bo obaczy przesadzony obraz wad swojego narodu; a gdyby nawet ten obraz był rzetelny, jakiż szacunek pozostanie dla malarza: brzydki ptak, co swoje gniazdo paskudzi.

**Angelo.**

Jakże Pan uważa: czy ten paskudzi gniazdo swoje, co złych postępków się dopuszcza; czy ten, co je na jaw wystawia, aby od nich ziomków odstraszać. Jakiż moralista odważyłby się pisać, a kaznodzieja kazać, jeżeli wystawując wady, nikogo nie mianując, był narażony na pomawianie, iż paskudzi swoje gniazdo.

**Diavolo.**

Nikogo nie wymieniając, wolne żarty pańskie; na jeden opis téj xiążki przypadkiem natrafiłem, a zaraz poznałem o kim mowa, i sły-

Digitized by Google

szałem w Cenzurze, że wszystkie charaktery, są portrety żywcem chwycone z osób żyjących: będziesz mu bieda za to, i wart tego.

**Angelo.**

Więc obrazy muszą być rzetelne, kiedy je mają za kopie zdjęte z osób żyjących. Nie można więcéj pochwalić autora, jak to Pan czynisz tym swoim zarzutem; a co się tyczy niebezpieczeństwa, którém mu zagrażasz, nikt siebie samego nie pozna, tylko innego, a więc wprost nikogo nie obrazi. A jeżeli sam siebie pozna, już to wielki krok do poprawy, i pewnie wdzięcznym będzie autorowi, że go na dobrą drogę naprowádził.

**Diavolo.**

A te ogólne pociski, miotane na cały naród, w rozdziale o Baragołach, w innym o wyborach; czy to jest rzecz obywatelska. Może pan i tu staniesz w obronie autora.

**Angelo.**

Za co nie; nie spodziewam się, by nasz naród był złożony z samych Baragołów; owszem mam wiele powodów do mniemania, że ten szał chwilowy już dogorywa; a co się tyczy wybo-

Digitized by Google

rów, szlachta najlepiéj zażartuje z autora, jak okaże na następnych wyborach tę godność, umiarkowanie i przyzwoitość, których niedostatek autor jéj wyrzucał, i jak obierze urzędników światłych i godnych uszanowania.

**Diavolo.**

Tak to z wszystkiego wykręcić się można; jednak ja utrzymuję, że gdyby autor miłował swoich ziomków, tak cierpkich wyrzutów nie odważyłby się im robić: bo kto kogo miłuje, ten w nim rad tylko dobrą stronę upatrzyć.

**Angelo.**

Nie mam powodu wątpić, że autor bardzo byłby rad, jeśliby u jego ziomków tylko dobra strona pozostała; a to złe, co się do nich przymieszało, a czego ich ojcowie nie znali, by ich raczyło opuścić. Nakoniec, autor nie jest ani służalcem, ani niewolnikiem społeczeństwa, by nikczemném podchlebstwem wpraszał się do łaskawych względów swoich czytelników. On jest urzędnikiem publicznym, on winien dopełnić swojego powołania, nie mając baczenia, jak mówi Statut: „na wysokie i podłe stany, na „dostojnościach siedzących, na bogatego, na u-

Digitized by Google

„bogiego, na przyjaciela, krewnego i zachowaie-
„go; ani na nieprzyjaciela, na tutecznego ani go-
„ścia; nie z przyjaźni, nie z waśni, nie z bo-
„jaźni, nie za posuły i dary; ani się bojąc kaź-
„ni, pomsty i pogróżek; nie czekając nagrodze-
„nia, ale samego Boga i Jego Świętą sprawie-
„dliwość pobożnie sprawując.“ Jeżeli o téj przysiędze, uroczyście przez nich wymówionéj, zapomnieli urzędnicy wybrani; my autorowie przynajmniéj, wiernie dochowamy tego obowiązku, lubo przez nas niezaprzysiężonego.

**Diavolo.**

Ciekawy jestem, kto dał autorowi *Mieszanin* patent na to wysokie powołanie, świat czyścić jak bocian, chyba Pan Glücksberg.

**Angelo.**

To powołanie samo z siebie pokaże się, jeżeli pismo okaże się dobrém; jeżeli dobro i złe jest pomieszane, będzie powodem pism lepszych, które go zbiją; a jeżeli zupełnie złe, zginie w zapomnieniu, nikomu nie szkodząc,— a nawet posłużyć może na wyklejenie form do Bab wielkonocnych.

Digitized by Google

**Diavolo.**

Wszystko to bydź może, tymczasem Panie Glücksberg, nie zapomnij dla mnie jeden exemplarz téj xiążki odłożyć.

Digitized by Google

# Przyszłość.

Michał Grabowski, między tylu myślami głębokiemi, rzucił jednę wielką, na którą tylko umysł dziwnie spostrzegawczy mógł natrafić: że tam tylko powaga możnowładzców wkorzenić się może w opinii powszechnéj, gdzie ludzie mają samopoznanie własnéj godności. Na poparcie swojego zdania, ów wielki Estetyk, szczęśliwie przytacza przykład krain silnie ukształconych, gdzie ci, co osobiście nie wchodzą do żadnego zwierzchnictwa, umieją go szanować w drugich. Bo tak gruntowne mają przeświadczenie własnéj godności, że ani przypuścić mogą, by to ich uszanowanie, miało dla ichże samych ściągnąć jakiekolwiek poniżenie.

Digitized by Google

W naszych prowincyach trudno, by jaki Patrycjat dał się wkorzenić w opinii publicznéj, bo ludzie nie mający samopoznania własnéj godności, a nie nabywszy jéj otarciem siebie o ludzi rozmaitych wartości, z którymi i swoją ważyćby mogli, w służbach mniéj więcéj pracowitych, nie mają nawet środka, którym sąd o ludziach wyrokowanym być może. Człowiek, brakiem wychowania skwapliwy do obelżenia drugich, od każdego obawia się obelgi; przyznając więc komuś wyższość nad sobą, myśli, że tém-by go upoważnił do okazania mu pogardy. W sobie samym nie czując żadnego zarodku dodatniego, jakże w drugim szanować będzie światło, nauki, zasługi w służbie Monarszéj, pobożność, zakład podań towarzyskich i innych zasobów intellektualnych i moralnych, które jedne są godne i zdolne kierować porządnie opinią publiczną. Ten powszechny brak żywiołów dodatnich, to zaniedbanie ukształcenia serca i umysłu, zawsze nadaje towarzystwu potocznemu jakąś barwę szorstką i nieprzyjemną, i odłącza od niego ludzi z czuciem i umysłem rozwiniętym. A społeczeństwo, odsunąwszy to jedno co ją prostować może, butwieje same sobie oddane, w błędnéj kolei, ciągle się każąc. Odrzuciwszy ze wzgardą, co nazywają obcowaniem salonowém, dobrym tonem, i t. d., dójdzie niezawodnie do życia



Digitized by Google

barczennego; a że w zboczeniu trudno się wstrzymać, może dójść do najsrometniejszéj dzikości.

Barbarzyniec a człowiek dziki; są to odrębne istoty; piérwszy jeszcze nie doszedł do ukształcenia, drugi już od niego odpadł. Piérwszy brzemienny nadzieją, jest silny dziecięciem, który jednym promieniem łaski i światła oświecony, rozwinąć się może w nadzwyczajnego męża. Drugi jest zgrzybiałym starcem, szukającym w gorących napojach i sztucznéj siły i odurzenia. Barbarzyńcy napadem swoim, na gruzach cywilizacyi materyalnéj państwa Rzymskiego, poddawszy się pod prawo Chrystusa, rozwinęli nową cywilizacyę duchowną, tak dobitnemi rysy odznaczającą Europejczyka, od pokoleń dwóch innych części świata.

Dzicy ludzie, których jakieś szczątki pozostają po stepach i pustyniach Ameryki, zawiedli nadzieje nawet Missyonarzy Chrystusa, by mogli przyjąć cywilizacyą. Wszelkie zawady, co je skłonnościom stawi choćby sama przyzwoitość, mając za niewolę, nawet od ludożerstwa odzwyczaić się nie mogą; a nic od Europejczyka nie przyjmując, prócz jego gorzałki, znaleźli w niéj środek zaszczenia większy od wszystkich najkrwawszych wojen, i coraz umniejsza się liczba tych dzikich ludzi, nim oni znikną zupełnie, nie w cywili-

Digitized by Google

zacyi, ale w grobie. Niechże każdy, który w swawoli swojéj utyskuje na te wędzidła, które w życiu towarzyskiém co krok napotyka, spojrzy na Irokiesa, lub Algonkwina, którego przodki może mało co mniéj byli ukształceni od niego samego.

Nowy Panteizm, w Niemczech rozwinięty, a w obieg puszczony przez niektórych uczonych Francuzów, zaraziwszy ledwo nie całkowitą ówczesną literaturę, w tém jest błędny, że odrzuciwszy objawienie Boskie, albo co jeszcze gorzéj, skaziwszy rozumowaniem wiedzę, jaką ona dała o sobie prawowierności, puścił okręt filozoficzny na bezdenne odmęty, bez igły magnesowéj, bez gwiazdy polarnéj, zastępując to wszystko rozumowaniem wyłącznie ludzkiém, którego pewniki mają być fakta historyczne ludzkości. Pomijam, że te fakta, jakkolwiek zręcznie w duchu pragmatycznym wyłuszczone, okazują częste anomalie, co ich nieobaczny rozum przepuszcza, a których rozwaga tak łatwo mimo siebie puścić nie może; ale w tém uważam ten systemat być błędnym, że nie można żadnym środkiem logicznym przyczepić do niego filozofii moralnéj. Jakkolwiekbądź, chociaż mniéj więcéj wszyscy ludzie naukom poświęceni zostają pod jakimś wpływem nowego Panteizmu; nie wiele jest pomiędzy niémi takich, co go w swojéj dążności, zupełności i przyszłém a niezbędném rozwiązaniu pojmują. Nie przy-

Digitized by Google

właszczam sobie ani prawa oświecać ludzkości, ani daru ją przekonywać. Powiem tylko, że wierzę pewnością metafizyczną, że jak Neoplatonizm był ostatnią reakcyą filozofii starożytnéj przeciwko Chrystusa; tak Neopanteizm, w podobnych okolicznościach wylęgły, bo także wśród wielkiego rozprzężenia się towarzyskiego, jest ostatnią reakcyą filozofii nowożytnéj przeciw tego samego Chrystusa. A co potém nastąpi, już to jest dawno zapisane, tylko że w xiędze co ją nie wiele czytają, a nawet dobrze, że jéj w terazniejszym stanie umysłów nie czytają.

Lecz oświadczywszy uroczyście to moje wyznanie wiary o Neopanteizmie, czy Antropoteizmie, czy Heglizmie, bo tu rzecz nie idzie o nazwiska; nie mogę nie przyznać, że ten okropny systemat, rozwinięty przez geniusze nadzwyczajne, a wypiastowany głęboką i pracowitą nauką, jest jednym z najwyższych pomników Intellektualności ludzkiéj, oddanéj saméj sobie, bez wyższych posiłków. Nie dziwi mnie to bynajmniéj, że otrzymał przewagę bez wątpienia chwilową, ale powszechną w świecie umysłowym. Ta jego przewaga na tém się opiera, że to co jest w tym systemacie błędném, jest pokrytém ułudą najściślejszéj Logiki; a to co jest rzetelném, jest tak stwierdzoném faktami, tak oczywistém, że rozum nie może nie dać mu się zhołdować. I chociaż ten

Digitized by Google

systemat w całkowitości swojéj musi upaść; prawdy niezaprzeczone, które odkrył, wyłuszczył, lub formułę im nadał, niezawodnie go przeżyją, bo już weszły do składu mądrości ludzkiéj.

Z pomiędzy tych prawd, wybiorę te, co je uważam być najważniejszémi, gdyż one zrobiły rewolucye w historii, zamieniając naukę dotąd domniemawczą, w naukę ścisłą i dokładną. A lubo i téj metody okropnie nadużywają, już bez niéj historya obejść się nie może. Z téj metody wykrywa się: że tylko żywioły umysłowe otrzymują urzetelnienie w historyi, wcieliwszy się wprzódy w silne samoistności, ztąd w historyi same tylko nazwiska; że wszystkie żywioły redukują się na pięć, a temi są: świętość, pożytek, sprawiedliwość, piękność i prawda, które-to żywioły wcieliwszy się w potężnych mężach, przedstawują się historycznie, w Religii, przemyśle, stanie politycznym, kunszcie i filozofii narodu; że ci wielcy przedstawiacze żywiołów narodowych, jeżeli wpływy, a czasem władzę nieograniczoną uzyskali w swoich społeczeństwach, to tylko pod tym warunkiem, że jaśnie i dobitnie wyrażali w swoich samoistnościach to, co ledwo nie każda cząstka stowarzyszenia w sobie saméj jakkolwiek ciemno i zawile przeczuwała. I to nam wytłumaczyć może tajemnice tego pociągu,

Digitized by Google

co go niektóre geniusze uprzywilejowane pobudzić zdołały w nieokrzesanéj massie swoich rodaków. Geniusz samoistny, zasilony pociągiem massy, przybiera największe nazwisko historyczne. I to się nie odnosi wyłącznie do geniuszow politycznych i wojennych, ale niemniéj do zakonotworców, poetów, rękodzielników, filozofów, którzy bez użycia środków materyalnie naglących, nieograniczone jednak wpływy uzyskali w ojczyznach swoich.

I w saméj rzeczy, kiedy widzimy pustelnika Piotra, prostego pielgrzyma, wyprowadzającego za sobą do Azyi, co tylko Europa miała najpotężniejszego, najszlachetniejszego, najwięcéj ukształconego; Świętego Bernarda, mnicha rządzącego ledwo nie samowładnie całkowitém chrześciaństwem zachodniém; Lutra, syna ubogiego górnika, wywłokę, odrywającego od posłuszeństwa władzy najpoważniejszéj na ziemi liczne narody i mocarze znakomite; Mirabeau, skażonego występną młodością i licznemi wyrokami sądowemi, potrząsającego jedynowładztwo cztérnastu wieków; kilku professorów niemieckich, odnawiających w ojczyznie swojéj krucyatę, przeciw tego Napoleona, co jeszcze trzymał jéj władzców przykutych do swojego wozu podwójnym łańcuchem nadziei i bojaźni, i innych tyle przykładów;— oczewiście ztąd wnioskować musimy, że te wielkie meteory historyczne, musia-

Digitized by Google

ły w osobach swoich wyrażać w olbrzymich rozmiarach tego ducha powszechnego, którego jakąś cząstkę każda owoczesna jednostka społeczna czuć w sobie musiała. W istocie, tém się odkrywają tajemnice władzy politycznéj i porządku towarzyskiego.

Rozwinięcie żywiołów umysłowych narodu, wyrażone zjawieniem się silnych samoistności, jest objawieniem rozwinięcia ukształcenia powszechnego, a ukształcenie jest najwyższym dowodem uzupełnienia życia społecznego. Ztąd każdy naród, będąc ciałem zbiorowém, złożoném z jednostek społecznych, czcić musi swoich przedstawiaczów umysłowych. Nic dziwnego, że starożytność pogańska poświęcała ołtarze swoim kunsztmistrzom, poetom, prawodawcom, nauczycielom rolnictwa i przemysłu, bohatérom, filozofom; że w świątyniach wielki Zeus obok siebie widywał Tryptolema Eskulapiusza, Amfiona, Orfeusza; że wawrzyn olimpijski wieńczył skronie mądrego Herodota, tak jak wielkiego Hierona; że Beocia szczyciła się swoim Pindarem, niemniéj jak swoim Epaminondasem; Ateny wytworami Fidiasa i Eurypidesa, tak jak zwycięztwy pod Maratonem i Salaminą; że wyrocznia Delficka ogłosiła Sokratesa najmędrszym z ludzi.

Bez wątpienia, w Grecji, kunszt, nauki i filozofia, były główną dążnością narodową. Jednak i w innych narodach nie mniejszy pociąg publiczny uwieńczał

Digitized by Google

wielkie świeczniki rodu ludzkiego, a przynajmniéj nigdy nie było długiéj przerwy między zgonem a chwałą znakomitego męża. Więcéj powiem, Rzym, który jedynie dążył do owładania świata, dążność najmniéj sprzyjająca rozwinięciu nauk i kunsztów; swoją konstytucyą wojowniczą nie mógł przytłumić czci publicznéj, dla mężów poświęconych pracom umysłowym. Wiadoma jest wziętość, jaką był pozyskał w Rzymie Enniusz, ledwo że nie w pierwiastkowych czasach Rzeczypospolitéj; a poźniéj Terencyusz, niewolnik afrykański. Napróżno surowy Katon, będąc Cenzorem, wygnał z Rzymu Karneadesa i pozamykał szkoły, gdzie młodź rzymska biegła czerpać filozofią. Pociąg publiczny przeważył ostrość nieugiętego urzędnika. Nie było znakomitego obywatela, któryby jakiejś części młodości swojéj nie poświęcił, by słuchać nauki pod kierunkiem jakiegoś mistrza, wielkim nakładem z Grecyi sprowadzonego. A jeszcze w zupełności nie zeszło pokolenie, które słyszało pociski miotane przez Katona naprzeciw naukom: kiedy dwóch najpotężniejszych Rzymian, Pompejusz i Cezar, bronili w prawniczych szrankach uczonego Korneliusa Balbusa, któremu przeczono prawa obywatelstwa rzymskiego; a Cycerona, użyczającego obronie Archiasza poety tenże sam głos, który kiedyś ocalił rzeczpospolitą od spisku zapamiętałego zbrodniarza.

Digitized by Google

Siły żywotne narodów zasypiają w ich łonie, i póty się nie dadzą rozpoznać, pokąd się nie przebudzą wcieleniem się swojém w potężne samoistności, które je przedstawują. Ztąd wzajemny pociąg między gminem a Geniuszem, ztąd wpływy poetów, kunsztmistrzów, filozofów, na massy obce poezyi, kunsztowi i filozofii. Bo chociaż w sposobie ciemnym, massy przeczuwają w sobie jakiś zarodek tych wielkich rzeczy. Wszakże, gdyby one były przypadkową i wyłączną własnością niektórych ludzi uprzywilejowanych, wszystkie poezye, kunszta, i filozofie byłyby jednostajne. Tém samém, że są narodowe, muszą się więc odnosić do jakiegoś smaku miejscowego, do jakichś uczuć i wyobrażeń massalnych. Wpływy Encyklopedystów francuzkich na ich ziomkach w toku zeszłego wieku; Szyllera, Getego i Hegla na Niemcach; Bajrona i Walter-Skotta na Anglikach; nie są jedynie skutkiem rozpowszechnienia oświaty w tych błogosławionych krainach, bo nie mniejsze wywierali na swoich ciemnych rodakach: Saadi, Hafiz, Averroes. Ale że każdy naród żywotny, chociaż bez samopoznania swojéj dążności, dąży jednak do życia historycznego; nie może nie czcić tych jedynych istot, za pośrednictwem których żyć może historycznie, a które rozpoznaje tą zmysłnością przyrodzoną, nigdy nieopuszczającą massy, pokąd o-



Digitized by Google

statnia iskra żywota organicznego jeszcze je nie opuści.

U nas jednych, lubo w żadnym okresie nie zjawiła się podobna ilość, jaką teraz widzimy, wielkich poetów, głębokich badaczów, uczonych wszelkiego rodzaju pisarzów; ci znakomici mężowie, nie tylko że najmniejszego nie otrzymali wpływu w obywatelstwie, w jednym-że czasie z niémi żyjącém, a mówiącém wspólnym językiem; ale nawet żyją żywotem excentrycznym, między sobą szukając ściślejszych stosunków, uchylając się stopniami od społeczeństwa, które ich nie rozumie, a które samo dla nich coraz mniéj zostaje zrozumiałem. Może kto pomyśli, że Literatura z takiém bogactwem objawiająca się, a bez najmniejszego wpływu na społeczeństwo, będąc zjawiskiem nadzwyczajném, jest jakoby Anomalią w dziejach ludzkości. Nie jest to żadna Anomalia, jest to owszem rzecz przyrodzona, i która łatwo tłómaczyć się daje.

Człowiek pojedyńczy, rodzi się, wzrasta, dojrzewa, słabieje, a nakoniec umiera. Naród, będący człowiekiem zbiorowym, temu samemu prawu podlega. Człowiek zbiorowy ma duszę jak człowiek pojedyńczy, a tą duszą jest duch narodu. Naród żyje, pokąd ten duch go nie opuści, i żyje pomimo wszelkich pozorów; a jego ciałem są te jednostki, w które rozdziela się zewnętrznie.

Digitized by Google

Jak człowiek pojedyńczy umrze, natychmiast dusza jego przenosi się do krain wieczności, by stanąć przed sądem Stwórcy i Odkupiciela; a ciało opuszczone, już bez siły skupiającej, rozkładać się zaczyna: mnóstwo robaków coraz więcéj obrzydliwych dopełniają zniszczenia kształtów, a te znikając z przed oczu, rzeczywiście wchodzą w skład nowych jestestw organicznych, i ta scena pełna tajemnic znika po zniszczeniu ostatniego atomatu zmarłego męża: zasłona spada, zostaje tylko garść popiołu.

Pokąd człowiek zbiorowy (ciało społeczne) ma w sobie duszę (ducha), potąd objawia wszystkie rzeczywiste zjawiska żywota. Bohatér, mędrzec, uczony, rzemieślnik, rolnik, uczęstkując z tego wszystkim wspólnego żywota, rozrabia go w sobie właściwie do swojego stanu, i każdy, pomimo nierówności stopnia umysłowego, rozrabia go w pewnéj harmonii, dającéj im wszystkim cechę wspólną, i fizyognomię odrębną w historii. W ogóle, pomimo wyboczeń, jest jakaś dążność do tego, co jest wielkiém, godziwém, pożytecznem dla społeczności; a ta dążność stawi przeciwwagę wszystkim osobistym zawiściom. W tak żywotném społeczeństwie, umysły ukształcone, jako poeci, kunsztmistrze, pisarze, myśliciele; nie tylko odgłos i wziętość, ale nawet miłość i zaufanie otrzymują od swoich ziomków: bo ożywieni jednymże co

Digitized by Google

i oni duchem, tego ducha dobitniéj w sobie wyrażają. Ale skoro śmierć rzeczywista przyjdzie na to ciało zbiorowe, natenczas dusza narodu nie przenosi się do wieczności, jak dusza człowieka pojedyńczego, bo dla narodów nie ma wieczności; ale ulatniając się z ciała społecznego, uświetni swój zgon ostatniém zjawiskiem, lecz już oderwaném od życia społecznego. Jako zwykle chory, przed samém skonaniem, jakieś dziwne okazuje zjawiska życia, które przecie biegłego lekarza płonną nadzieją nie omamią; tak i duch konającego narodu, jeszcze czas jakiś ściśnie się w umysłach kilku znakomitych mężów, aby starą synagogę ze czcią pogrzebać. Ci mężowie, bez istotnych związków ze społecznością, nad którą się wznieśli, nawet od niéj nie wiele miłowani, nie mniéj się od niej odosobniają, z siebie samych snując tę przędzę intellektualną, któréj osnowy w społeczności znaleść nie mogą. Wybucha raptownie, jakby jakim cudem, bogata, różnobarwna Literatura; Literatura bez miłości dla położenia obecnego, bez nadziei w przyszłości, sięgająca jakichś dawnych pamiątek, dawnych podań, wszystkiego tego co już nie jest, i odżywiająca to wszystko jakimś stucznym żywotem. Rzecz dziwna, ten utwór różnorodnych pomysłów, bez znoszenia się ich z sobą, bez hartu opinii publicznéj, bądź skrzywionéj, bądź nawet nie istniejącéj; okazuje jednak w sobie coś je-

Digitized by Google

dnolitego, jakieś poetyzowanie żalu, smutku, złowieszczbnego przeczucia. Jedném słowem, jest to dzieło pogrobowe ducha narodowego, ostatnie jego wysilenie; poczém ulotniwszy się milczenie nastąpi,—nim wszedłszy w skład obcych mu dotąd żywiołów intellektualnych, znowu przemówi, ale już językiem innym; a swój rodzimy, przybrawszy ostateczną swoję formę, w niéj się skrystalizuje, i stanie obok sanskryckiego, greckiego, celtyckiego, rzymskiego, któremi także oddawały myśli swoje społeczeństwa żywotne, a które już dziś są tylko pomnikami. Co się zaś tyczy rozkładu fizycznego, tu jeszcze więcéj ma stosunków ciało społeczne z ciałem indywidualném, i w niém także robactwo coraz obrzydliwsze toczy szczątki, opuszczone od tego boskiego ognia, który im dawał jednolitość, ruch, żywot. Tém robactwem są pokątne stowarzyszenia, chcące napróżno zatrzymać ten żywot społeczny, ulotniony z dostojnego ciała. Z początku to robactwo będzie foremniejsze, bo wylęgłe w świeższém opuszczeniu organizmu. Ale w następnych jego formacyach, ród po rodzie, coraz więcéj się każąc, dójdzie do ostatecznych krańców obrzydliwości. Będą z początku Filarety, Promieniści, potém związki patryotyczne, Kosoniery, Templaryusze, a nakoniec Skórkowi i Baragoli, których nazwiska najlepiéj wyrażają

Digitized by Google

cele i dążności: piérwsze nazwisko jest godłem bydlęcia, drugie posługacza żydowskiego;—już więcéj zniżyć się nie można. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

Digitized by Google

# Baragolstwo.

Zdarzało mi się pokilkakrotnie spotykać Baragołów, ale pojedyńczo, i to zawsze w jakiémś towarzystwie ludzi, nie podzielających ich sposobu myślenia, a tém samym chcących jakąkolwiek przyzwoitość zachować w obcowaniu. Z tego powodu stawali oni przed mojemi oczyma, jakoby rośliny polne, więdniejące w doniczkach, w powietrzu dla nich za zbytnio ocieploném. Nie mogli więc rozkwitać w całéj swojéj piękności; nakoniec, jak powiada nasz wielki Trembecki. „*Do miejsca czasem wielkość przywiązaną bywa.*“ I w rzeczy saméj, tylko na jarmarkach ber-

Digitized by Google

dyczowskich, ten nowy produkt ukraińskiéj ziemi, okazuje się w całkowitym swoim przepychu.

Od lat kilkunastu nie wypadło mi znachodzić się na żadnym jarmarku berdyczowskim, i trudno wciskać się do podobnego zgiełku, nie mając ku temu rozsądnych powodów. Ale Pan Bóg (niech Święte Jego Imie błogosławione będzie), dotknął mój dobytek pomorkiem, i dla tego odprawiłem się na sam dzień Świętego Onufreja do Berdyczowa. A lubo cel podróży mojéj był szukać czworonożców, miałem jednak czas i sposobność przypatrzyć się i dwunożnemu bydłu, w które nie mniéj jak i w tamte obfituje końska targowica. Niestety, już na niéj nie widziałem tych malowniczych Tatarów, co niegdyś przerywając monotoniczny widok snujących się bez przestanku Żydów, dawali jarmarkowi berdyczowskiemu fizyognomię zupełnie orientalną. Jakkolwiek dzisiejsi młodzi jarmarkowicze usiłują ich naśladować; to blade odbicie, to niezgrabne małpiarstwo, jeszcze więcéj przypomina niedostatek utraconego przedmiotu. Krzyczą, wrzeszczą, sieją w prawo i w lewo wyrazy wszeteczne, mówią do siebie jakimś argotem, przez siebie samych tylko zrozumiałym; hasają na koniach nikłych i wychudłych, z których się chełpią, jakby z jakich arabskich bachmatów. Ale z tego tworzy się widowisko nie tylko nie zajmujące, lecz ckliwe; bo w tém wszystkiém nie ma

Digitized by Google

oryginalności, samorzutności; jest-to naśladowanie rzeczy, która się nie daje naśladować; jest-to Mulizm, spłodzony z kilku niezgrabnych pochwytów dawnego trzepietarstwa polskiego, kozaczyzny dworskiéj, tatarskiego junactwa, i szachrajstwa żydowskiego.

Zawsze między Polakami był jakiś żywioł junakieryi, zawsze bywały stowarzyszenia młodzieży usiłującéj wyłamywać się niekiedy ze szranek prawem krajowém strzeżonych, by go zastąpić wybuchami miłości własnéj i uniesień chwilowych. I dobry Stanisław August, dostojnemu synowcowi mawiał: „Mój Pepi! uwolń nas od téj waszéj tężyzny.“ Ale jakkolwiek to nie było do naśladowania, bo ktoż z roztropnych pochwali to, co doprowadzić może do wzgardy praw, które są mądrością narodową; jednak dawna tężyzna różniła się wcale od teraźniejszych szajek trzepietarskich. Xiąże Józef Poniatowski, Xiąże Kazimierz Sapieha, Xiąże Eustachy Sanguszko, Rzewuski pisarz koronny, Grabowski Starosta wołkowyski i inni dowodzcy tężyzny, byli wszyscy ludźmi najwykwintniejszego wychowania, byli ozdobą salonów, tak warszawskich, jako i zagranicznych, byli ulubieńcami najpowabniejszych dam owego czasu. W ich postaciach, na ich twarzach, wyrażała się świetna krew, w ich żyłach płynąca. Jeżeli kiedy kogo wyszturchali, jeżeli między sobą się popili, jeżeli czasem pocyganili



Digitized by Google

końmi, jeżeli z jakim cudzym, lub którym ze swoich porąbali się, lub postrzelali; były to tylko ustępy, a sama osnowa był żywot publiczny, poświęcony ziomkom i ojczyznie. Wprawiali oni szeregi do bohatérskich obyczajów; zasiadali między prawodawcami narodu; najpiérwsze, najwięcéj pracowite urzędy piastowali; mieli oni bogate zasoby, którémi sowicie okupywali wyboczenia miłości. Jeżeli ktoś z pomiędzy nich z porywczości pokrzywdził biedaka, w szérokich dostatkach swoich, wynajdował hojne środki do wynagrodzenia mu poniesionéj obelgi. W tych wybrykach zawsze było coś wyższego, coś ukształconego, coś poetycznego.

Dziś odmieniła się postać rzeczy. To co było kiedyś ustępem, wybrykiem, zboczeniem; teraz jest życiem, stateczném bytem, potrzebą. Z jakichś wyobrażeń przesadzonych, zrobiono sobie poduszkę dla próżniactwa. Młodzież nie służy, nie pracuje, nie myśli. I cóż z tego wyniknąć może? Oto to, co jest. Lenistwo jest matką wszelkich przywar. Próżniak znarowiony, wtedy tylko przestaje bydź szkodliwym, kiedy śpi. Gdyby przynajmniéj było o czém próżnować; ale wiadome środki utrzymania naszéj młodzieży. Po większéj części u nich stan obyczajowy jest odbiciem stanu kieszeni ego. Hasa na szkapie, bo nie ma za co nabyć porządnego konia; chodzi w kożuszku, lub

Digitized by Google

chałaciku, bo trzeba fraczynę oszczędzić. Beczy wszeteczne i obrażliwe piosenki pod oknami możniejszych obywatelów, ażeby ci odczepiwszego jaki obiadek zafundowali, lub pożyczyli jaką dukacinę na wieczne nieoddanie; — trzeba co jarmark jak można przywlec się do Berdyczowa, ażeby jakiego niedoświadczonego do stajni koniarza zaprowadzić, by mu wetknąć jaką kalekę, a tym sposobem uchwycić faktorowego dla pokrycia swoich Niderlandów. Bo cóż biedak ma robić; pójść w służbę publiczną, jeśli cywilną, mało zdatny, a krnąbrny, nie zagrzeje kąta; jeśli w wojskową, ostrość karności z téj go odstrasza. W służbę prywatną do jakiego pana lub półpanka, wstyda się. Jeszcze, gdyby przynajmniéj zupełnie niczego nie posiadał, toby lepiéj na tém wyszedł; ale na nieszczęście, ledwo nie każdy z nich jest przyczepiony do jakiegoś dziedzictwa, wprawdzie tak odłużonego, że nie wielką z niego ma pociechę, ale które mu służy na fundament tego o sobie mniemania, że jest obywatelem i wszystkim równym. Tak to kiedyś Xiążęta Sabaudii, tytułowali się Królami Cypru, luboć ta wyspa była w posiadaniu Turków; a to dla tego, by tym tytułem wdzierać się między koronowane głowy. W istocie z takich paniczów składa się Baragolstwo, bo jeśli jaki możny młodzieniec, przez niedoświadczenie da się wciągnąć do tego stowarzyszenia, dobrze zostawszy oskubanym,

Digitized by Google

ucieka jak niepyszny, i wkrótce potém ani znać chce, swoich dopiéro najkochańszych przyjaciół.

Przypatrując się uważnie temu widowisku, między innemi korzyściami otrzymałem i tę, że utwierdziłem się w przyjętéj przezemnie zasadzie, że kształty zewnętrzne, rysy twarzy nadobne lub odrażające, bynajmniéj nie są utworem arbitralnym lub przypadkowym przyrody. Piękność podlega rozbiorowi ścisłemu, i Estetyka jest dokładną nauką. W rzeczy saméj, świat materyalny, przedstawując świat umysłowy, od którego przyjmuje kształty, piętno, wyrażenie; musi koniecznie z nim zostawać w nierozerwanym stosunku. Materyalnie nawet nie może być nic brzydszego od dzikiego człowieka; właśnie dla tego, że on zagasił w sobie pochodnię intellektualności. Im więcéj wygórowane ukształcenie w narodzie, tym nadobniejsze kształty fizyczne okazywać się będą między narodowcami. Ztąd kształty dawnych Greków dochodziły do idealizmu; ztąd Hunnowie, nim wiarą i ukształceniem przerobili się na pięknych Węgrzynów, tak razili szpetnością swojéj powierzchowności, że Jornandes, Biskup raweński, im współczesny, pisze o nich, iż ród swój wywiedli ze spółkowania czartów z czarownicami. Naród angielski, na świecie najwięcéj ukształcony, niemniéj się odznacza pięknością swoich wyspiarzów, jak ich przemysłem i oświatą. A Baszkir, Manczuaniec,

Digitized by Google

Samojed, więcéj jeszcze razi brzydkością swoją, niż ubóstwem światła i czczością wyobrażeń.

Wpośród naszéj ukształconéj Europy, codziennie przekonać się możemy, że skoro tylko następuje jakiekolwiek nadwątlenie moralne, natychmiast objawia się jakaś degradacya fizyczna. Z pomiędzy wielu przykładów jeden tylko wybiorę. Gdzie duch monarchiczny silny, wkorzeniony w opinii; tam krew panująca odznacza się jakimś nadzwyczajnym urokiem powierzchowności. Wszystkie Xiążęta i Xiężniczki krwi królewskiéj za Ludwika XIV były wraz z Królem wzorami piękności. Toż same widowisko okazuje nam całkowita rodzina Najjaśniejszego nad nami panującego MONARCHY. Lecz za Ludwika XVIII, kiedy wielka i cnotliwa krew Burbonów skazaną została, ażeby przedstawiać w narodzie żywioł już gasnący; szpetna powierzchowność cechowała całą rodzinę otaczającą tron, na samych gruzach powtórnie wyniesiony. Każdy żywioł moralny musi się wyrażać na rysach tych, co go przedstawić mają. I to nam objaśnia, dla czego u nas niewiasty są nadobniejsze od mężczyzn; a potomkowie rodów historycznych, od potomków szachrajów prawnych, dworskich, ekonomicznych, a szczególniéj zaimprowizowanych dziedziców podejrzanego szlachectwa: bo piękność, pomimo wielu wyłączności,

Digitized by Google

w powszechności swojéj, odnosić się musi do stanu intellektualnego indiwidudw.

Wielkie zniżenie moralne naszéj jarmarkowéj młodzieży, na wstępie zdradza się skażeniem jéj kształtów zewnętrznych. Nic trudniejszego, jak znaleść pośród niéj nadobnego młodzieńca; a jeżeli w tym motłochu przybłąka się jakie chłopisko sążniste i silnie zbudowane, za to nos zadarty, oczy niknące, fizyognomia kałmucka, nic zgoła szlachetnego. Z resztą po większéj części wzrosty nikłe, plecy pogięte, wzrok obłąkany, kolana ku sobie obrócone, głosy jakby z dud pękniętych wychodzące, bladość namiętności gwałtownych a gminnych. Nie łatwo wedle systematu Lavatera zdeterminować te fizyognomie wygasłe, na których się razem maluje coś z rozbójnika zaporożskiego, coś z Kretyna alpejskiego, coś z faktora żydowskiego: jednem słowem, jest-to widowisko obrzydliwe, tyle rażące wzrok, ile ich rozmowy rażą uszy.

Jednak w ogólnym postępie światła, nie sposób, by choć blaskiem dorywczym pochodnia ukształcenia i między nimi czasem nie zajaśniała. Nie poprzestają trefnisie baragolscy prozą swoje niedorzeczności wyrażać; znajdują się między nimi tacy, co téj prozie końcowki umieją dorabiać. Zdarzyło mi się raz spotkać jednego z rymowników baragolskich, a nawet słyszéć jego wiersze na pamięć powtarzane przez je-

Digitized by Google

go przyjaciół. Między mnóstwem wierszów płaskich, trywialnych, jałowych, a czasem nawet bez zupełnego sensu; natrafia się czasem na taki, w którym jakiś dowcip się przebija. Kiedyś kurka wygrzebała perłę, bywa że ktoś w loterii pomyślne terno zgadnie; tak i człowiek zrzuciwszy wszelki hamulec przyzwoitości, a plotąc ciągle, nie sposób, żeby kiedy niekiedy nie spotkał się z dowcipem, zwłaszcza w rodzaju tak łatwym, jakim jest szyderstwo. Jakoż widzimy, że wysoka oświata teraźniejszych pisarzów Europy, nie dopuszcza im zniżyć się aż do satyryczności; lubo niektórzy z nich z czułością i gorliwością powstają na wady współczesne. Satyry, nawet Epigramata, a szczególnie Paszkwile, są wygluzowane z dzisiejszéj Literatury europejskiéj. Jéj świeczniki, w słusznem przekonaniu, że tylko żywioły dodatnie wypiastowane głęboką nauką, dziś służyć mogą na osnowę poezyi; zostawują ten rodzaj nikczemny trefnisiom parafialnym, wierszopisom jarmarkowym, by nim zachwycali Audytoriat, będący z niémi na równym stopniu ukształcenia. Poezya już nie może istnieć bez wielkiéj nauki; niechże młodzież zarozumiała, przy samopoznaniu istotnego dowcipu, ma to jednak na uwadze; niech się za porywczo nie chwyta piśmiennictwa, niech darmo czasu nie trwoni nad tą jałową płodnością, któréj owoce zaraz po swojém narodzeniu umiérają; — a raczéj, niech odzyskuje czas

Digitized by Google

utracony marnie, niech zgłębia tych znakomitych pisarzów, których nie rozumiejąc, lekkomyślnie spotwarza. Dopełniając co niedokończonego było w jego wychowaniu, młodzieniec czujący w sobie chęć przelania swoich myśli i wyobrażeń na papierze, niech się uczy Kraszewskiego wierszy, niech zgłębi nauki estetyczne przepełniające ledwo nie każdą kartę Literatury krytyki Grabowskiego, niech w przekładzie Kefalińskiego zgłębi duch i geniusz angielskiego wieszcza; a tak wprawiwszy się do myślenia, niech dopiero weźmie się do pióra, nie żeby niém machać jak biczem, ale żeby go używać jako przewodnika światła, jako narzędzia najpotężniejszego oświaty. Dopiéro jego przyrodzone zdolności, kiedy niekiedy objawione w jego wszeteczno-nudnych piśmidłach, rozwinąwszy się w przyzwoitym stosunku, wyrobią pisma nadobne, wdzięczne, pożyteczne, które mu zjednają i wziętość u współczesnych i sławę u potomnych.

Digitized by Google

## Prognostyki Gospodarskie.

W wieku wyznawającym aż do zbytku racionalność, może się zdawać będzie dziwactwem, zebranie różnych prognostyków, nie opierających się na żadnych zasadach udowodnionych, a jednak przekazanych potomkom, przez rodziców silnie w nie wierzących, i niemi kierujących swoje prace rolnicze i gospodarskie. Jednak i te przesądne opinie muszą mieć jakieś zrzódło, którego badanie zostać może jednym z pierwiastków filozofii narodowéj. Jakkolwiek bądź, śmiem upraszać rozważnych moich czytelników, aby raczyli zastanawiać się, czy doświadczenie sprawdza te mniemania naszych przodków:

22 Stycznia (Ś. Wincentego), gdy dzień pogodny, rok urodzajny przepowiada; gdy pochmurny, zarazę na bydło; gdy śnieg lub deszcz pada, rok drogi.



Digitized by Google

2 Lutego (Najś. Panny Gromnicznéj), gdy dzień pogodny, reszta zimy ma bydź ostrą i mroźną.

22 Lutego (Katedry Ś. Piotra), gdy jest mróz, na cztérdzieści dni mróz obiecuje.

24 Lutego (Ś. Macieja), gdy zimę ten święty zastaje, to jest silny mróz, zima ma się skończyć; a gdy nie ma zimna i mrozu, ten Święty ją stanowi.

W Marcu grzmoty obiecują wielki urodzaj oziminy.

25 Marca (Zwiastowania N. P.) pogodny, zwiastuje urodzaj.

Wielki Piątek dżdżysty, zwiastuje urodzaj.

W Kwietniu, ilu dniami przed Ś. Markiem żaba zaskrzeczy, tyle ma bydź przymrozków po Ś. Marku.

1 Maja (Ś. Filip i Jakób), gdy jest przymrozek, ma ma być wielka zaraza na zboże.

W dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, pogoda znaczy urodzaj, słota rok głodny.

8 Czerwca (Ś. Medard), pogoda oznacza obfite żniwo.

24 Czerwca (Ś. Jana Chrzciciela), deszcz oznacza cztéry dni następujące dżdżyste.

2 Lipca (Nawiedzenia N. P.), gdy deszcz pada, ma potém padać przez dni cztérdzieści.

10 Sierpnia (Ś. Wawrzyńca), dzień pogodny przyrzeka obfity zbiór owoców jesiennych.

Digitized by Google

2 Września (Ś. Maxyma), dzień pogodny przez cztéry tygodnie następujące pogodę tuszy.

W Październiku, gdy późno liście opadać zaczynają, znak ma bydź ciężkiéj zimy. W tymże miesiącu, jeśli śnieg upadnie, ile dni ten pierwszy śnieg leżeć będzie, tyle razy zima psować się i poprawiać będzie.

11 Listopada (Ś. Marcin), dzień pochmurny niestateczną zimę, a pogodny tęgą i stałą przepowiada.

W dniu tym gęś zarznięta, a w następnym to jest 12 upieczona, także służyła za wielki prognostyk. Gdy jéj pierś czerwona, to miało obiecywać zimę silnie mroźną; gdy biała, obfitość śniegu.

Łagodne powietrze około Bożego Narodzenia, ma być oznaką, że zima długo trwać będzie. Boże Narodzenie, im bliżéj ku nowiu xiężyca przypadnie, tym zima ma być dłuższą i twardszą. Jeżeli zaś na pełni lub na schodzie xiężyca, tym łagodniejszy czas potém nastąpi.

Jeżeli w Grudniu mleczna droga na niebie jest piękna, biała i jasna; rok dobry można sobie obiecywać.

Digitized by Google

# Wybory.

Jedno z ciekawych widowisk naszych prowincyj, jest ten zjazd, na którym optymatyzm, złożony po większéj części z dziedziców zadłużonych i ze szlachty bez przodków, gromadzi się dla wyboru swoich przewodników i sędziów. Był obyczaj w starodawnym Rzymie, że co roku przypadało uroczyste święto około tygodnia trwające, święto Saturnowi poświęcone. W tych kilku dniach niewolnik był wolnym, a prawodawstwo dozwalało mu używać téj wolności, pobłażając nawet jéj nadużyciom. Wiadome nam użycie téj krótkotrwałéj swobody. Metłoch rozhukany pił

Digitized by Google

aż do przepicia wszystkiego tego, co mógł zarobić przez rok cały, wyśpiewując i wygadując głupstwa tym, pod których władztwo wkrótce mieli powracać, a którzy nawet cieszyli się, że istoty stanowiące ich dostatki, moralnie zniżone, okazywały się tak mało godnemi wolności, i po tygodniu rozpusty wszystko wracało do dawnego porządku.

Wybory nasze mają jakieś podobieństwo do tych Saturnalii. Nigdzie świetniéj nie mogłaby się okazać całkowita powaga godności obywatelskiéj, a nigdzie śmieszniéj i nikczemniéj nie zdradza się chorowitość ducha i demoralizacya publiczna. Prawdę powiedziawszy, roztropniejsi i możniejsi obywatele, zniechęceni niebezpieczeństwem znajdowania się choć chwilowego wśród zgrai źle wychowanéj i namiętnéj; po większéj części uchylają się od wyborów, gdzie wedle ich mniemania, nie mogą pochlebiać sobie, iż mieć będą stanowcze wpływy. Mało jest takich, co wierni swojemu powołaniu, czują, że nie godzi się opuszczać swoich ziomków dla oszczędzenia swojéj miłości własnéj, i że są wypadki, w których obywatel jest obowiązany narazić się na nieprzyjemności najwięcéj dotkliwe, chociaż nawet bez rękojmi, że od razu z tego poświęcenia wywiąże się pomyślny skutek. Sobkowstwo ludzi rostropnych, choć złém mniéj widocznem, nie jest mniejszém od zapamiętałości półgłów-

Digitized by Google

ków, którzy owładali wybory. Mniéj więcéj każdy z możniejszych obywatelów, mówi do siebie: „Co mam „się troszczyć o to, kto będzie Marszałkiem; jedyny „wypadek, w którym Marszałek może właścicielowi „dokuczyć, jest natenczas, kiedy jest podejrzany o nie„litościwe obejście się z poddanymi, Co do mnie, mo„im poddanym źle się nie dzieje, żadnego Marszał„ka się nie obawiam, niech go sobie choć z błota ule„pią. Co się zaś tyczy sędziów, bez wątpienia, nie „podobna uchronić się, by czasem nie wpaść w ich „ręce; ale rachunek prosty: jak pojadę na wybory, „bym się jak liczył z workiem, nie opędzę wydatków „bez paręset dukatów; a że wiem z doświadczenia ja„kich sędziów wybierają, jak będę miał sprawę, tu„szę, że za paręset złotych skłonię zdanie sędziego „na moję stronę; więc nie bydź na wyborach (na któ„rych i nadziei nie mam, mojém zdaniem, rozbić szaj„ki gotowéj) nawet pod względem finansowym jest mi „zysk oczéwisty. A nakoniec, jak to dawniéj mawia„no, grod smród, ziemstwo kiepstwo, a trybunał grunt; „tak i teraz sąd powiatowy i główny, są to tylko ak„cessorie. Już nie będzie drugiego Morzkowskiego, „co to jego każdy dekret od senatu był szanowany. „Teraz takich mądrych Prezesów wybierają, że już „dekreta sądu głównego ni śmierdzą ni pachną w Pe„tersburgu; a więc w Senacie wolę się pilnować, że-

Digitized by Google

„żeli tego będzie potrzeba. Cóż mam się nudzić i mar-
„twić, patrząc na same niedorzeczności przez dni kil-
„kanaście; czyż nie lepiéj mi domu wygodnego nie
„opuszczać.“

Bywa, że jaki potomek starożytnego gniazda w Gubernii, członek jakiejś z téj małéj już liczby pozostałych rodzin, gdzie zasługi i urzędy były spadkowe; czuje w sobie obowiązek służenia ziomkom, tak jak robili jego przodkowie, i idzie założyć na kark swój jarzmo trzyletniego urzędowania. Jest-to uczucie ze wszech miar szlachetne i nie można dość go szanować. Ale to jest prawie wyłączność, bo ledwo dziesiąta część urzędników jest prowadzona podobnym bodźcem. Opiszę statystykę urzędników wyborowych z największą szczérością, w przekonaniu niczém niezachwianém, że prawda tylko dusze podłe obrazić może.

Naprzód są tacy, i nie w małéj liczbie, co radzi bydź przypuszczeni do wyższych towarzystw, i to uczucie nie jest bez jakiejś szlachetności. Otoż nie jeden z takich myśli sobie, łubo z tym się głośno nie odkryje: „Moje nazwisko tak trąca, że kiedy kto z za-
„cnych go wymówi, aż mrówie po mnie przechodzą:
„dobrzeby go zakryć pod nazwą jakiego urzędu; a że
„u nas jest jakby charakter kapłański, który się nigdy
„nie zmazuje: choć ostatki pociągnę, by zostać Mar-
„szałkiem lub Prezesem, bo jak nim zostanę, choć-

Digitized by Google

„bym jak krótko urzędował, to niech potém i sto „lat pożyję, już nigdy nie usłyszę mojego nazwi„ska. Drugi, bo mając spraw kilka, a to z takiemi, o których wie dobrze, że nie mają o czém sprawy swoje za wysoko posuwać; pnie się do urzędu sądowego, by łatwo ich pognębić. Plan tym roztropniejszy, że i bez urzędu musi siadywać w gubernskiem mieście. Trzeci, bo że się porządnie zaszargał, ma nadzieję, że jako urzędnik, wedle obyczaju naszego, uzyska więcéj cierpliwości, więcéj wyrozumienia u wierzycieli swoich. Szlachcic nie tak to łatwo się narazi JW. Marszałkowi, poczeka, będzie przestawał na procencie; rośnie tedy wrzód przez trzy lata, po których upłynieniu pęknie, jak dłużnik zostanie *ex consule civis*. Czwarty, bo coś ludzie mówią o wojnie, a co ludzie gadają to i wygadają, a więc będą rekwizycye; ach! co to za błogosławiony czas dla niektórych Marszałków: woły, konie, krupy, mąkę dostawiać; jakie zawczasu o to konszachty z Alpersonem i Krasnosielskim, już na rachunek przyszłego urzędowania bądź u pierwszego lub drugiego, bądź u obudwóch kilkaset rubli się zarwało, a trzeba więc się puścić na urząd. Piąty, bo już wciągnąwszy się w urzędowanie, coś tam niestety nie najjaśniéj z ziemskiemi powinnościami. Kiedyś to Alcybiades, nawie-

Digitized by Google

dzając swojego wuja Peryklesa, gdy nie mógł u niego posłuchania otrzymać, z powodu, iż ten pracował nad zdaniem rachunku ludowi ateńskiemu, z grosza publicznego, co przez jego ręce przechodził; Alcybiades odezwał się: *wolałbym pracować nad niezdaniem rachunku.* Nie jednemu z naszych Marszałków takowa myśl trafiła do przekonania. Szósty, bo dokumenta legitymacyine u niego nie najwonniejsze; a będąc urzędnikiem, łatwiéj będzie z tym się uporać. Siódmy, ósmy, dziewiąty, dziesiąty, żeby rangę lub krzyżyk dostać, i ta część kandydatów gotowych, Bóg świadek, nie jest ani najgorszą, ani najmniéj pożyteczną.

Określiłem tylko rysy ogólne ambicyj prowincyonalnych, nie pisałem jeszcze o szczegółach podrobniejszych. Opisuję wielką epopeję życia obywatelskiego. Ale ile to epizodów wiąże się z ogólną akcyą. Bywają jeszcze widoki zupełnie indywidualne, jak te argumenta *ad hominem* filozofii scholastycznéj. I tak ten idzie na urząd, bo żona jego *primo voto* była Jaśnie Wielmożną; za cóż zacna dama ma być degradowaną za to, że poszła za skłonnością serca; za cóż jéj nie dać pociechy powrotu do utraconego zaszczytu, a tém pokój domowy utwierdzić. Tamten ma napięte ożenienie z córką starego szlachcica, który śpi



Digitized by Google

na piętnastu workach tysiąc-rublowych; woli on od nich tracić procent, niż zarezykować posag ulubionéj Basi. Ale cóż! stary znieść nie może, żeby Basia była tylko Wielmożną, jak jego dyspozytorowa. Niech-no kawaler Marszałkiem lub Prezesem zostanie, to będzie pora mówić o Basi. Inny gwałtem chce urzędu, żeby mieć słuszne powody wydalać się od swojéj żony. Znałem jednego, który już pokilkakrotnie urzędowawszy, spoczywał na laurach w domowém ustroniu, potém znowu aspirował do urzędu; a to mu na co? na to, że uciekają od niego, mając go za nudziarza; a onby rad znaleść słuchaczów, swoich ciągle powtarzanych dykteryek. Ach! myśli sobie, jak urzędnikiem zostanę, rozumie się Marszałkiem, to-to ja rzucę ambargo na uszy moich powietników, jakie aplauzy będą, a teraz nie ma komu gadać. Mówię tu o Prezesach i Marszałkach; bo co się tyczy powodów zachęcających większą część deputatów, sędziów i podsędków, tyle powiem: nim człowiek uchwali w duszy swojéj, czy ma żyć poczciwie lub nie, wprzód musi pomyśleć, a z czego będzie żyć, a co będzie jeść. Wprawdzie to chuda pieczeń dzisiejsza sędska; już nie ma tych błogosławionych tradycyj, exdywizyj, kondensensyj. Minęły błogie czasy, kiedy to dekreta mogły dostarczyć na obrus choćby bażanty

Digitized by Google

i marcepany; ale lepiéj zjeść lada po jakiemu, niż być głodnym. A nakoniec, deputat w sądzie głównym, a sędzia w sądzie powiatowym, byle choć cokolwiek przemyślny, siako tako może się podłatać. Coś wpłynie z opieki, coś ze świadectw do banku, a jakiś handlowego miasteczka interes! Co też to deputatów i sędziów nakarmiły pewnego miasteczka interesa. A taki nie bez tego, by jakaś sprawa się nie wydarzyła, z któréj można licytacyjkę zrobić, — o tém i Bóg i ludzie wiedzą.

Macie więc rys ogólny kandydatów, *certantes pro tergeminis honoribus*, do jakiejś wzwyż mianowanéj kategoryi prawie każdy należeć musi. Już on tedy istnieje, już zajechał do żydowskiego domostwa, już kredensem zaległ alkierz, sobą samym i swojemi fajkami pokój, już się zaopatrzył w to wszystko co kiszkę i nalewa i nadziewa. Zostaje nam, tylko przypatrzyć się téj wielkiéj kampanii, co ją zaraz rozpocznie:

Najpierwéj ubezpiecza się posiłkiem kilku figur wyborowych, których ród zupełnie odrębną klassę stanowi. Są to jestestwa żyjące, tchnące, myślące, wyłącznie wyborami; coś nakształt jedwabników, co przerobiwszy się w poczwarki, zasnuwają się w kokony, a dopiéro z nich wyłażą zgrabnémi motylami, zapładniają swój

Digitized by Google

ród, a potém zaraz zamierają. Tak i oni, istne poczwarki, zasnuwają się w domach swoich, z tą tylko różnicą, że jedwabnik zamiera na zawsze, a wyborowicz co trzy lata z martwych powstaje. W saméj rzeczy, oprócz na wyborach, rzadko kiedy ich spotkasz; a choć ich spotkasz, poznać ich nie możesz. Co za różnica! wtedy mowni, krzykliwi, ruchawi; teraz posępni, milczący, sparaliżowani. Jednak czasem i oni okazują *intermitalnie* jakieś zjawiska silnéj żywotności, kiedy kto jakie słówko rzuci o przeszłych lub przyszłych wyborach. Tak właśnie, jak te tafle po oknach kościelnych, co z siebie jeden ton stateczny wydają. By jak powietrze było poruszone milczą, ale niech-no organy wydadzą tenże sam ton, natychmiast się odzywają. Ci ludzie wiedzą doskonale, jakie są szczegóły życia prywatnego każdego obywatela, któremu nie są życzliwi, i dziwną mają trafność w sposobie, w jakim słabą stronę jego historii domowéj wystawić umieją; nawet z jakimś talentem, ledwo nie poetycznym, dorabiają do niéj rozmaite okoliczności, by ją jeszcze wrazliwszą uczynić na umyśle publiczności.

Owoż tedy kandydat, mając kilka takowych figur, którzy na jego ucztach pełnią obowiązki wicegospodarzy; a zachęcając gości do picia, sami tego piją, zawsze jednak tyle zachowując przytomności, ile jéj

Digitized by Google

potrzeba do akcyi wyborowéj; winien jest trzymać się normy następującéj: Z takimi popleczníkami niech się ma *passive*, niech tylko zaprasza do siebie, traktuje i z każdym serdecznie się całuje; już tedy na jego obiadach, odwdzięczając się za uprzejmą gościnność, jeden po drugim szczérze lub nieszczérze zaczynają zapraszać go do urzędu; a on niech odpowiada, ulaniając się i serdecznie uściskając się z nimi, zwykłe a poświęcone słowa, co je pokolenie pokoleniu przekazuje: „Moje interesa nie pozwalają wam słu„żyć, na czas późniejszy zamawiam sobie łaski wa„sze.“ I niech się tych słów trzyma; a jeżeli kogo na ulicy spotka, a szczególniéj z partyi przeciwnéj, niech mu się tłumaczy z wyborową szczérością: „Nie„którzy mnie ciągną do urzędu, zbyt na mnie łaska„wi; ale, jak mi Pan Bóg miły, jak żonę kocham, jak „pragnę pociechy z dziatek, nie mogę się podjąć te„go ciężaru, ja człowiek w dorobku, długów się bo„ję (notabene, że ma długów po uszy), a w urzę„dowaniu zadłużę moją małą, ale przynajmniéj czy„stą fortunkę. Oto łączmy się wszyscy, żeby upro„sić pana NN. (właśnie przyjaciela tego, z kim mó„wi, a którego usiłuje zwalić): takich nam marszał„ków potrzeba. Co do mnie, mam chęci najlepsze, ale „na doświadczeniu mi zbywa; chociaż to pewna, że

Digitized by Google

„proszac was o rady, i niémi się powodując, wiem „że nie zbłądzę; ale z drugiéj strony, ja znam siebie: „jak zechcą jakiego szlachcica mego powiatu ode„pchnąć od właściwych jemu przywilejów, ja znam „siebie, ja gotów cały mająteczek mój zarezykować, „jak to ludzie mówią: *zastaw się; a postaw się*, na co „mi to się zdało, mając żonę i dzieci. A potém ja „sobie w kaszę nie dam napluć. Niech-no zwierzch„ność zażąda ode mnie niepodobnéj rzeczy, ja nie wy„trzymam, *verba veritatis* wypalę w żywe oczy, i „siebie z żoną i dziećmi zgubię, a na co to mnie.“ A że w czasie wyborów, jak dwóch z sobą rozmawiają na ulicy, zaraz kilku około nich się gromadzi; więc i te słowa pochwycone zostają, a przyjaciele od grupy do grupy biegną, powtarzając owe znane wykrzykniki. „Co to za tęgi będzie Marszałek? bo to i głowa, i serce i kieszeń,— a wszystko dla powiatu zarezykuje?“ A tymczasem wyborowi majstrowie jego partyi, jeszcze czynniejszą robią mu posługę, rujnując partyę przeciwną. Byle zwietrzyli, że kto ma chętkę z ich mecenasem emulować; zaraz na niego w kurs puszczają rozmaite anegdotki, a te im niedorzeczniéj powymyślane, tém więcéj popłatne. Jeżeli naprzykład, który z tych aspirantów, częstując szlachtę, miał na stole wino z napisem *vin de Graves*; to

Digitized by Google

oni umieją jéj wmówić, że on pomiata równością obywatelską, używając wina grafowskiego. Jeżeli nosi jaki zagraniczny krzyżyk; to twierdzą, że go dostał za jakieś zdarzenie bolesne dla prowincyi, a które wypadło około lat trzydziestu przed jego narodzeniem; a że bracia szlachta u nas nie bardzo mocna w Chronologii, więc te anegdotki kursują po massie, a po wyborach skończonych, roznoszą się po prowincyi i zachwycają tych, którzy nie mogąc z domu się wydalić, jak kania deszczu, wyglądają nowin wyborowych.

Jako strugi i rzeki snujące się po przestrzeni ziemi, hołd swych wód potoczystych zanoszą morzu; tak te wszystkie anegdotki, zabiegi, wynurzenia pokątne; snujące się po obiadach; po ulicach, po cukierniach; wezbrane w massę poważną, jakby w jaką otchłań wpadają w salę wyborową. Rozwiązanie akcyi wkrótce nastąpi, perypecya najciekawsza; konsekwencya premissów może trzyletnich. Bo te czynne figury wyborowe, o których wyżéj wspomniałem, zaledwo wybory są skończone, już o następnych myślą wyborach. Już tu inna dekoracya: dopiéro części rozsypane, teraz siły skoncentrowane; pierwiéj głupstwa indywidualne, teraz głupstwa massalne, a tém samém potężne, bo gromada każda jest wielkim człowiekiem. Już tu gatunek jakiegoś porządku, widać gdzie niegdzie wodzów na miejscu poważnie

Digitized by Google

siedzących, a dających rozkazy w ucho swoich adjutantów, którzy co chwila lecą po massach. Widać także jakby jakich szefów sztabu, co jedném słówkiem, jedném skinieniem, rady dają swoim wodzom. Jest tam jakiś język ścisły, jędrny, malowniczy, ale z którym nie każdemu łatwo się obeznać; żeby go zgłębić w całkowitéj swojéj energii, trzeba mieć odrębne powołanie. Widowisko w tém szczególnie ważne, że tu znika przynajmniéj najgłówniejsza obłuda. Trzeba, jak mówią, zgryść orzeszek; trzeba albo się podać do urzędu, albo się nie podać. Wszystkie ceremonie na boku zastawiwszy, trzeba przejść przez grad kul, choć nie ołowianych, ale nie mniéj od nich kaleczących. A wszakże nie najdawniéj w gubernii jednéj, poczciwy obywatel, okaleczonym zostawszy negatywkami, dobił się affirmatywką ołowianą. Puszczają się więc kandydaci na wota, chociaż żaden z nich urzędu nie chce, od niego się wyprasza, i jest tylko przymuszony wolą zawsze dla niego świętą Jaśnie Wielmożnych, Wielmożnych, i wielce Mościwych braci.

Jest to w starodawnym obyczaju, że na początku wyborów, szlachta zgromadza się u Marszałka na sessyi powiatowéj, aby się umówić kogo ma wybrać, a tym sposobem wszystko zgodnie i porządnie odbyć: nie

Digitized by Google

pięknieiszego, i za ojców naszych pomyślne i oczekiwane skutki z tych sessyj się wiązały. Ale dziś wcale co innego: ta sessya ważna co do niektórych działań ubocznych, co do samychże wyborów jest żadną. I lubo jednomyślnie wszystkie urzędą są rozdane, z wielkiém zbudowaniem nieświadomych taktyki wyborowéj; na widok tak zbawiennéj jedności, wszystko potém zupełnie inną przybiéra postać. Podczas téj sessyi, wyborowicze zakuci, owi robotnicy niespracowani, ani się odzywają; tylko milczkiem rozpatrują listę wyborową, azaliż nie znajdzie się w niéj jakaś nielegalność, z którąby można wystąpić, na przypadek, gdyby obywatel im niemiły został wybranym.

Idzie szlachta z sessyj powiatowych do kościoła, uczcić tajemnice Pańskie, wzywać Ducha świętego do swoich obrad, i przysłuchać się słowu Bożemu, co go kapłan im głosi z nieomylnéj stolicy. A potém w przytomności Boga, biorąc na świadka straszne Jego Imie, w obliczu aniołów i ludzi, głośną wyrzekają przysięgę: że ani nienawiścią prywatną, ani duchem partyi, ale jedynie miłością dobra publicznego powodować się będą; na stronie zostawiwszy fakcye, intrygi, obłudy, prywaty. O Zbawicielu mój! o jakże nadużywają Twojéj miłosiernéj cierpliwości; o jakże



Digitized by Google

Ciebie krzyżują. Jeszcze ściany świątyni nie przestały odbijać wyrazów ich uroczystéj przysięgi, a już w samejże świątyni, zabiegi, potwarze, intrygi biegają po tłumach. Biedni ludzie! w takiém to przygotowaniu lecą do sali publicznéj.

W téj to sali rozwijają się charaktery prowincyj, wystawując igrzyszko, na które z szyderczym uśmiechem spoglądają urzędnicy rządowi. Najwidoczniejsi z pomiędzy głosujących są bez wątpienia Baragoli i Skórkowi: bo chociaż w rzeczy saméj jak najmniéj wpływają na wybory; najgłośniéj wrzeszczą, najwięcéj się szastają. Każdy z nich marsa nadstawia, wąsa nakręca, każdemu lezie w oczy; a zawsze trzyma się kupki istot tego samego co i on gatunku. Ztąd nigdy nie słychać pojedyńczych obelg, ale zawsze jakieś gromadzki. Jeżeli na kogo ma rozpocząć pociski, w karczemnych *nota bene* wyrazach, bo na nich opiéra się jego Retoryką; zawsze wprzódy ogląda się za sobą, czy się nie oddalił za nadto od swoich towarzyszów broni. A ubezpieczywszy sobie korpus rezerwny, kampanią rozpoczyna. Biada temu, co mu odmówił pożyczenia pieniędzy; a jeszcze większa takiemu, co je pożyczywszy, ważył się o nie upominać. Biada temu, kto odmówił pozwolenia polować na swoich gruntach, albo odebrał poddanego swojego z usług, by jego skórę od katowni uwolnić. A ile

Digitized by Google

z tego honorowych spraw, ale przynajmniéj bez krwi wylewu; ile konceptów dowcipnych, potém w całéj prowincyi powtarzanych: owe figi, karty podarte, korki od butelek między affirmatywkami rzucone. Proszę na widok tych wyskoków geniuszu powiedzieć, że my nie jesteśmy ludem ukształconym.

Snują się przed oczyma kandydaci w rozmaitych postawach. Nic więcéj ciekawego, nad wybadywanie ich uczuć z ich poruszeń i z ich twarzy. Jeden z nich wszystkich znajomych i nieznajomych częstuje tabaką, jakby się obawiał złéj dla nich woni: bo, jak widać z jego fizyognomii, coś nie dowierza sobie. Drugi, chociaż na niego wrzeszczą i odgrażają się liczne głosy, obojętnie na groźne kupy spogląda: bo już wyrachował, że jego stronnicy, choć milczą, są nierównie liczniejsi. Przy nim uważać można jednego z jego stronników, który już odbywszy kilkakrotne urzędowanie, posiada głęboką naukę Strategii wyborowéj; a jako *vir consularis* w kole zasiadając, badawczém okiem śledzi obroty licznego zgromadzenia, ciągle milczy, czasem tylko zrywa się z miejsca, wslizga się w tłum, w nim tubalnym głosem krzyknie *prosimy*, i piorunem do koła powraca. A tymczasem kilkadziesiąt głosów powtarza: *prosimy! prosimy!* Widać także i nie mało figur roztargnionych, znudzonych, ziewających. To są kawalerowie *de bona fortuna*,

Digitized by Google

dla nich wszelki wybor jest obojętny, a przecież żadnych wyborów nie opuszczają. Są to amatorowie diabełka, tęsknią za wieczorem; bo jakie to widoki odkrywają się przed nimi, gdy się puszczą w zawody z półpijanymi kandytatami; ach! jakie to korzystne *plie* można będzie zaimprowizować; a jak to przebrzydłe słońce powoli się toczy, czyż już nie zajdzie nigdy? —

Jest inny jeszcze rodzaj taktyków wyborowych: są to ludzie pozornie obojętni na wszystko, co się dziać będzie; okazują się jak najmniéj działawczymi; a pod koniec pokazuje się, że oni wszystko zrobili. Jak oni pomiarkują, że szlachta coś na kieł bierze, i że nie tak idzie jak sobie ułożyli; dawaj szlachtę głodem attakować, jak twierdzę oblężoną; rozmaitemi konceptami przedłużając wybory. Jak przybyli, zwłaszcza z oddalonych powiatów, wyszastają się ze swoich rubli, które coraz trudniéj się uzbierają; powoli z resztkami, żeby mieć o czém do domu powrócić, jeden po drugim zaczynają się wynosić Elektorowie prowincyj; tak, że jeszcze gubernski Marszałek nie obrany, a już wielka część głosujących, już na wielkim trakcie: tym sposobem kogo i nie spodziewano się, ten obranym został, jakby na *prima aprilis*. A ledwo elekta wykrzyknęli, napróżno perswadują pozostałéj szlachcie, by raczyła się zatrzymać, by coś zaradzić, uchwalić, zaprojektować; wszystko

Digitized by Google

nadaremno: rojem wszystko ucieka z miasta, jakby od pożaru, wielu nie uiściwszy się żydom za obrok i stancye. Wraca tedy szlachta na wieś, by tam złorzeczyć urzędnikom przez nią-że samą wybranym, i zawczasu roić projekta do ich zwalenia na następnych wyborach.

Digitized by Google

Digitized by Google

Powieść dramatyczna.

# ORYGINAŁY

CZYLI

# WIECZÓR LITERACKI.

(Scena w gubernskiém mieście).

Digitized by Google

# OSOBY.

PAN SIEPAK, *ex-Deputat, człowiek majętny i wielce popularny. Kandydat do Kuratorstwa szkoły powiatowéj.*

PANI SIEPAKOWA, *jego żona.*

PREZESOWA, *belletrystka.*

PODKOMORZANKA, *Panna dojrzała, uczona i wielce sentymentalna.*

KASZTELANIC, *Pan możny, uprawiający wszystkie nauki.*

HRABIA WSZĘDOBYLSKI.

FARUTA MARSZAŁKOWICZ, *Bard baragolski.*

CIEMNIEWICZ, *Filozof.*

TROJNICZ, *Poeta romantyczny. Deputat magazynowy.*

GODZWIN, *Poeta klassyczny. Deputat legitymacyjny.*

SZKRUPUŁOWICZ, *Sędzia graniczny.*

(Scena w domu Państwa Siepaków).

Digitized by Google

## PAN SIEPAK, SZKRUPUŁOWICZ.

PAN SIEPAK.

Kochanego Sędziego witam; a co nam przywozisz nowego z Podola.

SĘDZIA.

Nic dobrego: Ozimina chybiła, bydło pada na jakąś mołdawską zarazę, o której dawniej ani słychu; zboże drogie, a na niego kupca nie ma, a tu na biédę sprawa moja mnie przyciąga;—z prostego długu ta sprawa urosła, trzeci rok łażę za nią; a dekretu doczekać nie mogę. Ja tu panu służę, bym go pofatygował moim interesem: niech pan uprosi Prezesa, by żurnał kazał sobie podać, i jakiś koniec ze mną zrobił.



Digitized by Google

sto rubli: w odsadzie ogona tyle jest poezyi, że amator za to samo dałby mi sto czerwonych złotych, jak obszył. Jeszcze, gdyby to człowiek miał sprawę w sądzie głównym, toby nie żal. Ale taka moja natura: pokąd mnie nie zaczepią, co zechcą ze mnie zrobią; o! jak zaczepią, to wtedy pokażę co umiem; wybaczaj panie bracie, ale Panu Bogu się nie dam, jak mam słuszność za sobą: bo ja stary żołnierz. Miałem ekonoma, co mi coś arystokratycznie stérty składał; jam go wypędził, a za szkody co mi narobił, kiepską jego chmlobę zabrałem; jakby nie było, wpadł w deces, czyż już wszystko ma przepadać. Otoż mój ekonom dettonizowany trafił do Prezesa, i ten za nim w instancye do mnie, a bardzo nie przyzwoite: bo cóż, zaczął mi morały prawić. Mój Mości Panie, już ja dawno nauczony; niech pan te kazania schowa dla swojego braciszka. I tak popstrykaliśmy się z sobą, i przyszło do tego, że wyzwaliśmy się. Daliśmy sobie termin za trzy miesiące; przy Leszczyńskiéj karczmie był naznaczony plac. Wszyscy o tém wiedzieli; ba, o niczém nie mówiono w mieście tylko o naszym pojedynku. Ale nie wiem jakim sposobem o tém się dowiedział Gubernator, i bez ogródki zapytał mnie, czy mam ochotę flintę dźwigać w Kaukazie? Dość prozaiczne zapytanie, ale w sedno trafiło; a potém przyjaciele się wdali, i dałem się uprosić, podaliśmy so-

Digitized by Google

bie ręce, ale daleko do dawnéj zwinności; a miałem tęgiego sekundanta, pana Stefana Korkowicza; powiedziałem mu: mój honor składam w twoje ręce, — i najlepiéj wyszedłem; bo pan Stefan taki mistrz do tych wszystkich akcessoryi pojedynkowych, że zupełnie w pole wyprowadził stronę przeciwną: musiałem niby przeprosić; ale strona tamta nie spostrzegła się; że przepraszałem w domu mego kuzyna, więc tém samym Prezes pierwszy krok uczynił.

SĘDZIA.

Na niczém więc spełzła nadzieja, co ją w panu pokładałem.

PAN SIEPAK.

Nic to, z deputatami pomówię; wiesz, że ja, bo na co mam prawdę w bawełnę obwijać, wyborami trząsę: deputatów dwóch nadal chcą się utrzymać, a wiedzą dobrze, że bezemnie trudno się obejść. Ot, chwała Bogu, żeś do mnie przyszedł; daję wieczór literacki; najpiérwsi filozofowie i poeci Gubernii będą zgromadzeni za kilka minut. Moja żona takich wieczorów nie lubi: dobra kobiéta, nie oczytana, tych uczonych rozmów nie rozumie. Ja, jak wiesz, za piecem nie chowałem się. Czacki nieboszczyk mawiał kiedyś, że jestem chłopcem wielkich nadziei. A potém i z Felińskim

Digitized by Google

żyłem w przyjaźni, kiedy mieszkał w Wołosowie. I powoli do biblioteki niezgorszéj przyszedłem. I przekonałem się, że wszystko dobre, ale bez Literatury żyć nie można.

SĘDZIA.

Zostanę na łaskawy rozkaz pana Rotmistrza, tylko żeby Literaci na kontuszowego nie patrzali jakby na raroga.

*Ciż sami*, SIEPAKOWA, PREZESOWA, *i* PODKOMORZANKA.

(*Podczas, gdy pan Siepak i Sędzia witają się z damami, lokaje przygotowania robią około herbaty*).

PREZESOWA.

Ach moja Siepakowo kochana! jakże gustownie haftowana twoja pelerynka, nie mogę się na nią napatrzyć.

PODKOMORZANKA.

Pewnie pani Siepakowa musiała ją dostać w Szaffnaglu; czy zgadnę wiele kosztuje?

SIEPAKOWA.

Niech Podkomorzanka nie zgaduje, nic nie kosztuje: bo to moich haftarek robota, a trochę i moja. Gdzież-

Digitized by Google

by mnie matce dziecinne; na takie wydatki mężu narażać; dość i bez tego ma potrzeb, siedząc w mieście, a gospodarstwo po większéj części na ludzi zdając; ale cóż robić, mając dzieci, trzeba o ich wychowaniu myślić; a lepiéj gospodarstwo, niż ich wychowanie z oka spuścić; — co też to te dzieci kosztują!

PREZESOWA.

Ale państwo bogaci, możecie śmiało pozwalać sobie.

SIEPAKOWA.

Gdzie tam bogaci, byłoby coś, żeby się roli pilnowało; ale tu grosz grosza nie dopędza. Sztukujemy się jak można. Pókiśmy na wsi żyli, to ja ogrodem i przędziwem cały dom opędzała; ale tu wcale co innego. Pozwolą panie, bym się przed niemi popisała płótnem mojego urządzenia.

PODKOMORZANKA *na stronie.*

Co za nudna kobiéta.

PREZESOWA.

Z wielką przyjemnością będziemy na to patrzyć.

SIEPAK.

Ale daj-no pokój moja Basiu, lada chwilę. Jawanca

Digitized by Google

Digitized by Google

Powieść dramatyczna.

# ORYGINAŁY

CZYLI

# WIECZÓR LITERACKI.

(Scena w gubernskiém mieście).

Digitized by Google

jak dwóch kochanków grali w Kasztelana, — jakie to miłe wiersze, ile tu poezyi:

Oto wczora, nie pomnę, wieczorem czy z rana,
Pan kochanek z kochanką grali w Kasztelana:
Że się panicz do panny tęgo w kupy bierze,
Więc nie grał z nią jak starzy grają na pacierze,
I żeby do wygranéj była umarażona,
Jeśli przegrał, obiecał dać pannie kawona,
Jak się podczas gry z sobą znajdowali w parze,
Rozmaicie o tém mówią kronikarze;
Mówią, że podglądał; mnie kto się zapyta,
Mówię, kto przegrał oddać powinien i kwita;
A przegrał panicz, niech więc panicz daje,
Rzecz nienaturalna, lecz czas na czasie nie staje.

A co, nie dowcipnie? obaczycie, że ten młody chłopiec kiedyś wszystkich zakasuje.

SĘDZIA.

Może tu być wiele poezyi, ale kawałka sensu nie ma.

SIEPAK.

Otoż wy starzy, nigdy młodym nic dobrego przyznać nie chcecie; a wiesz, że pan Grzegorz Harmider, któremu nikt wysokiego zdania o rzeczach nie zaprzeczy, powiedział o Farucie, kiedym mu przeczytał poemat o Basztanie: Ten chłopiec nie powiem by miał tyle rozumu, by aż proch wymyślił; ale tyle, iżby

Digitized by Google

niezawodnie natrafił na inne wynalazki pomniejsze, gdyby ich nie było między ludźmi, naprzykład: sok brzozowy, dzwonki do chomontów i kalafonie, nie wątpię, iżby je wynalazł, gdyby od dawna nie były już wynalezione; więc nie jego wina, że im dziś na nic się nie przyda. Ja go za to lubię, że on jeden między baragołami literaturę utrzymuje; ale oto i literackie towarzystwo przybywa.

*Cż sami, wchodzą*: KASZTELANIC, FARUTA, CIEMNIEWICZ, TROJNICZ, GODZWIN.

SIERAK.

Witam szanownych gości, od godziny oczekujemy państwa;—uderzcie się w piersi, trocheście się spóźnili.

CIEMNIEWICZ.

To przez pana Farutę.

FARUTA.

Kasztelanic nam fundował obiad u Makulskiego; po obiedzie my wszyscy poszli na fajki do Godzwina, i tam przekurzyliśmy i przebaraszkowali czas aż do pańskiego wieczora; ale idąc do państwa, przed jednem domostwem obaczyliśmy brodzką brykę: poznałem po jednym siwo-srokatym koniu, i po kozaczku Pokotyle, że to ekwipaż Felixa Burbiały; pytam, gdzie twój

Digitized by Google

pan?— O, tu u żyda. Jedziem i zastajemy go w kożuszku i dobrze podchmielonego; chciałem koniecznie go do państwa ściągnąć, bylibyśmy z niego dobrze nakpili; ale taki uparty i zaspany, żeśmy więcéj godziny go męczyli: nie chciał ruszyć z izby.

SIEPAK.

W jakim-że on interesie tu przyjechał?

FARUTA.

Ja wiem, ale nie powiem: bo dałem słowo honoru, że dotrzymam sekretu.

TROJNICZ.

Ja żadnego słowa nie dałem, a więc powiem co nam mówił: oto z pojedynku wraca tędy do domu, sekundował Józiowi przeciw Sapulskiemu.

PREZESOWA.

Nieszczęście! a kto zginął, kto ranny?

GODZWIN.

Do tego nie przyszło. Felix to jakoś zgrabnie ułożył, że honor i krew stron obudwóch ocalena.

SIEPAK.

Przedziwnie się skończyło! cała rzecz na dobrych sekundantach.

Digitized by Google

TROJNICK.

Otoż, na zgodę, zakropili się porządnie; tak, że sekundant, choć cztéry godzin już minęło, odkąd bohaterów pożegnał, jeszcze wykichać się nie mógł, i dla tego Państwu z nami nie służył.

SIEPAK.

Niechże panowie zasiądą z nami około samowaru, sprobować téj herbaty: ona dzisiejszą pocztą przyszła prosto z Petersburga.

KASZTELANIC.

Z łaski państwa i pięknych rączek pani Rotmistrzowéj, uraczymy się tą doskonałą herbatą.

(*Wszyscy siadają.*)

PREZESOWA.

Aż miło u tak szanownego gospodarza i z tak uczonymi gośćmi wieczór przepędzać. Pan Sędzia Skrupułowicz, choć jest wielkim stronnikiem dawnych czasów, przyzna, że dawniéj w tém mieście, trudno było na wieczór tylu uczonych razem u jednego stołu widzieć.

SĘDZIA.

Te dawne czasy tak dawno już minęły, że ich mało pamiętam.

Digitized by Google

PREZESOWA.

Chciałabym też wiedzieć, co panowie znajdują być głównym przymiotem poezyi naszego Mickiewicza?

GODZWIN.

Ja tu głosu nie mam, bom nigdy nie podzielał powszechnego szału dla utworów Mickiewicza. Przejdzie jego chwała, tak jak przeszła cholera, chociaż i ona nie mało hałasu narobiła. Co to za porównanie Mickiewicza do Felińskiego, który mnie szczególną łaską zaszczycał: bo jemu winienem jakąkolwiek sławę, co ją mam nadzieję otrzymać, nie od współczesnych, broń Boże, ale od potomków. O sąd współczesnych nie dbam, bo oni są pod wpływem jakiegoś uroku. Przyznam się państwu, że nie umiem się im podobać: to daremna, częstochowskich rymów używać nie będę, jak Mickiewicz. *Chodzit, brodzit, chmielu zielu, wiankiem kochankiem*, jakieś niezrozumiałe *Padyszachy, Czatyrdachy*. Proszę na los otworzyć xiążkę Trembeckiego i Felińskiego, co za bogactwo! *Jelita czyta, Kagańce mieszkańce, usta Augusta, Prostoty kto ty;* — to jest poezya, to jest duch! Jeszcze to Mickiewicz czasem przypomina naszych mistrzów; ale jego naśladownicy, mój Boże, co za monstra: takie rymy się u nich pokazują, na które i Xiądz Baka się zdobywał; a są tacy (i tych wolę, bo przynajmniéj są szczé-

Digitized by Google

rzy), co wprost od wszelkich rymów się odrzekli, i to ma być postęp.

TROJNICZ.

Przynajmniéj, że kiedy niekiedy przyznaje Mickiewiczowi ducha nasz Godzwin.

GODZWIN.

Dla czego nie mam przyznać: my klassycy zawsze romantykom sprawiedliwość oddamy, byle na nią zasłużyli. Ja sam, byłem zachwycony jedną myślą Mickiewicza, czytając Dziady; zresztą rzecz nudna, prozaiczna, bez planu, bez prawideł i nie wiedzieć do jakiego rodzaju należąca. Otwarcie powiem, że sam Trembecki-by mu pozazdrościł tego pomysłu; naprzykład jeden wiersz w Dziadach kończy się wyrazem *szczęście*. Tuzinkowy wierszokleta nie omieszkałby mu dobrać rym *zamężcie;* ale Mickiewicz, jakby przypomniał sobie pierwiastkowe wychowanie, kurs literatury Euzebjusza Słowackiego, żeby tych wyklepanych rymów nie dobierać; zakończył drugi wiersz przez *pięście*. Czy mógłby zgadnąć słyszący wiersz poprzedniczy, że drugi zakończy się przez pięście; to samo dowodzi, że choć się zepsuł, ma wielki zaród poezyi w sobie.

TROJNICZ.

Otoż go macie ze swoją klassycznością.

Digitized by Google

PRZEZSOWA.

Panie Godzwinie, czy godzi się tak poziomym łokciem mierzyć naszego wieszcza, o końcówkach mówić! cóż one mają mnie obchodzić, ja myśli szukam, myśli.

KASZTELANIC.

Tak myśli, nie inaczéj;... pozwoli pani.

PRZEZSOWA.

Jakże nie zastanowiłeś się nad sposobem, w jakim u niego expressya zawsze towarzyszy myśli, z pomiędzy tylu, jeden tylko przykład wybiorę: zamiast *ja jestem*, mówi *jam*, ile to ukrócenie jest stosowne do wiotkości życia.

KASZTELANIC.

Wielki pani masz rozum, ale ten instynkt poetyczny, jest szczególną własnością pięknéj płci, w sercach kobiet jest najtkliwsza poezya. Z tego powodu chciałbym poddać pod sąd pani moje....

CIEMNIEWICZ.

Ja z panią się nie zgadzam: *jam*, zamiast *ja jestem*, zupełnie niewłaściwie; poezya nie powinna ukrócać empirycznego żywota; przedłużać go, podwyższając go do idealizmu, oto jest powołanie poezyi.

Digitized by Google

KASZTELANIC *na stronie.*

To kara Pana Boga, nigdy moich wierszy nie przeczytam.

PODKOMORZANKA.

Co do mnie, trzymam z panią Prezesową. *Jam*, jest obrazem życia, trzy litery, rzetelny symbol przeznaczenia śmiertelników: rodzą się, żyją, umierają. Wielka myśl w tém ukróceniu.

CIEMNIEWICZ.

Podkomorzanka, tą filozofią mistyczną, bynajmniéj mnie nie zbiłaś; symbolika bez wątpienia jest rzecz ważna, ale tu niewłaściwa: ukrócenie *ja jestem* na *jam*, jest zawsze ujemnością, a poezya koniecznie musi być dodatnią.

KASZTELANIC.

Oboje państwo macie słuszność; cała rzecz, że każdy z innego stanowiska spogląda na poezyę. Coś nakształt tego napisałem; zdaje mi się, że to może cokolwiek objaśnić zadanie. Zastanawiając się nad krótkością i niesmakami życia, tak brząknąłem na mojéj lutni.

(*dobywa papier*).

TROJNICZ.

Za pozwoleniem, muszę z assekuracyą wyruszyć na ratunek pannie Podkomorzance przeciw tak silne-



Digitized by Google

mu zapaśnikowi, jakim jest pan Ciemniewicz. Jeżeli ta skróci wyraz Michiewicz, w innych miejscach wedle potrzeby zgrabnie i przedłużać je umie. Naprzykład: zamiast *będziem*, *pijem*; najczęściéj mówi *będziemy*, *pijemy*.

KASZTELANIC *na stronie.*

Naprożno, nie doczekam się nigdy czytania moich wierszy.

PODKOMORZANKA.

Bardzo dziękuję panu Deputatowi, żeś mi nową broń podał na obronę naszego wieszcza. Najwyższa filozofia cechuje tę poezyę, w tym toku. Naprzykład, *jam*, zamiast *ja jestem:* bo czas teraźniejszy nie może być dość krótkim; zdaje się, że *jam* jest bardzo krótkie, a jednak w całości się nie wymówi, a już czas obecny minął. Ale czas przyszły, odnosząc się do wieczności, musi być i w expressyi wielkiego poety przedłużony. Przyznam się państwu, że gdybym się ośmieliła pracować w poezyi, czas teraźniejszy ile możnościbym ukracała; zamiast tego *jam*, krótkiego westchnieniabym użyła; ale czas przyszły ile możnościbym przedłużała: odważyłabym się powiedzieć zamiast *będziem*, *przy za do będziemy.*

FARUTA.

Niech pani doda, że *pijemy* zamiast *pijem* jest

Digitized by Google

dobre, jako oznaczające przedłużenie miłéj z przyjaciółmi zabawy. Honorem ręczę, że w tém się zdradza myśl autora, bo on nie jest od kielicha, i radby biesiadę przedłużyć czémś więcéj, niż ipsylonem. Honorem ręczę, że Podkomorzanka zgłębiła go do sustaw.

PRZEBENDA.

A pfe panie Faruta, tak materyalnie odzywać się, kiedy my analizujemy uczucia serca. Gdzieżby tak wielki geniusz myślił o trunku. Nie prawdaż Kasztelanicu?

KASZTELANIC.

Pan Faruta, sam znakomity pisarz, do naszego bractwa należy; ma prawo o nas poetach głosić swoje zdanie, i to jego zdanie, nie może być tylko korzystne dla nas. Bardzo jestem szczęśliwy, że mogę tu pod sąd jego, jako wszystkich państwa, poddać mój kawałek, pod tytułem *Pielgrzym biały*, który miał szczęście podobać się samemu Michałowi Grabowskiemu. Starałem się połączyć obie szkoły: klassyczną, co do starowności faktury; z romantyczną, co do oderwanych myśli. Czy pozwolą państwo przeczytać?

WSZYSCY.

Prosimy, prosimy.

Digitized by Google

PARUTA.

Za pozwoleniem, jedno tylko słówko.

KASZTELANIC.

Nie ma rady, trzeba uciekać z tego domu; te gaduły nigdy mnie czytać nie dadzą.

PARUTA.

Wiemy wszyscy, że pan Kasztelanie prześlicznie piszesz; ale pan zostawi tego Grabowskiego, co nie wiem z jakiego powodu ma siebie za wielkiego krytyka. Honorem ręczę, że podobnego despotyzmu w Literaturze znieść nie mogę. Otwarcie powiem, bez ogródki, bo u mnie co w sercu, to i na ustach, choć nie byłem w Warszawie, nie potrzebuję cudzego rozumu, może jeszcze kogośbym i nauczył. Jak moję Balunię kocham, *Stepy i koliszczyzna* jest makaronizm, bo to nie w duchu naszego czasu pisane. Pan Grabowski dusze z tamtego świata wywołuje, aby Kurennego wybawić. My chwała Bogu, liznęli matematyki, w duchy i dusze nie bardzo wierzym. Żeby pychę na boku zostawiwszy, Grabowski się był mnie poradził; wcale inny obrót dałby swojéj powieści. Pani Dubrawska byłaby od jednego spojrzenia zakochała się w Kurennym i ułatwiła mu ucieczkę. Jakby to było pięknie, rzetelnie, liberalnie. Ale arystokracya

Digitized by Google

nie pozwalała panu Grabowskiemu przypuścić, żeby obywatelka mogła kochać się w parobku. Przeklęte przesądy, przeciw którym i wierszem i prozą nie można dość piorunować. *Literatura i krytyka* jest dzieło najarystokratyczniejsze. Pan Grabowski nie może zapomnieć, że jakiś jego imiennik był kalwinem wielkim koronnym, ma siebie za magnata. Ale wkrótce ta arystokracya upadnie. Jak nastąpi wojna opinii, dadzą hartu tym, co herby swoje kładną na guzikach liberyi.

SIEPAK.

Dajmy temu pokój: co będzie, a nie jest; nie pisać w rejestr. Przyznam się państwu, że tych rozpraw politycznych w moim domu nie lubię. Lepiéj nam przysłuchać się poezyi Kasztelanica. Panie Kasztelanicu, prosimy o tego Pielgrzyma białego.

KASZTELANIC (*na stronie*).

A przecie (*rozkłada rękopism*). Jest-to kwiatek melancholiczny. Pielgrzym biały jest godłem allegorycznem zapału i smutku, ale państwo łatwo domyślą się mojéj myśli:

Człowiek w motłochu....

SIEPAKOWA.

Może pan Kasztelanic pozwoli przygotować sobie wodę z cukrem.

Digitized by Google

KASZTELANIC.

Pokornie pani dziękuję, mój wiersz jest króciuchny.

Człowiek w motłochu ponurych myśli,
Które nim dręczą, jak kościelny dzwon;
Duszę swą wieszczem gdy piórem kryśli,
Nieśmiertelnością precz odpędza zgon.

PREZESOWA.

Prześlicznie! dręczy jak kościelny dzwon, co za trafny obraz.

CIEMNIEWICZ.

Jak tylko coś religijnego, zaraz i poezya się wzmaga. Estetyka i Teologia są to dwie rodzone siostry. Uważajcie państwo, ile Chrystyanizm przewyższa poganizm w poezyi. Wirgili by powiedział: nożyce Atropos go dręczą; ale daleko tym nożycom do kościelnego dzwona.

GODZWIN.

Co na to, to nie ma zgody. Wiersz prześliczny i jak można najszczęśliwiéj rymowany; ale w nożycach Atropos już-ci więcéj poezyi, niż w kołysaniu dzwonu.

TRÓJNICZ.

Nożyc upadek więcéj się zbliża do szelestu, nie

Digitized by Google

jest tak ponure jak kołysanie dzwonu, nie tyle zgodo-dźwięczne z melancholicznością myśli.

PODKOMORZANKA.

Mniejsza o kołysanie dzwonu; ale pióro wieszcze, co nieśmiertelnością odpędza zgon. Jaki zachęt dla poetów, śmierci nie powinni się lękać. Prawdziwie, po odczytaniu takich wierszy, nie ma duszy tak prozaicznéj, któraby w sobie nie uczuła jakiegoś zarzewia świętego ognia.

(*Lokaj wchodzi*).

Jaśnie Wielmożny Hrabia Wszędobylski.

SIEPAKOWA.

Prosić.

KASZTELANIC.

Jest! otoż nowa przeszkoda.

SIEPAKOWA.

Przeszkoda krótko-trwała, bo Marszałek sam mówi o sobie, że xiążki wydaje; będzie rad słuchał wierszy pana Kasztelanica.

KASZTELANIC *zwija papier*, HRABIA *wchodzi*.

HRABIA WSZĘDOBYLSKI.

Witam i gospodarstwo i gości; a co to, państwo da-

Digitized by Google

jecie wieczór literacki, a o swoim Marszałku zapomnieli, jakbym się na tych rzeczach nie znał: a wszakże miałem jakieś wpływy na urządzenia Uniwersytetu, i wszystkim wiadomo, że co w nim dobrego, to mojéj roboty; a co jest do zarzucenia przeciw niemu, tego sami się domyślili. Chociaż to już do mnie nie należy, porządnie natarłem głowę Ministrowi; exkuzuje się przede mną nieborak jak może, aż mi go żal; prosi o radę, żebym mu plan encyklopedyczny ułożył. Ale czy mam chwilę wolnego czasu, wy wiecie, że sam jeden muszę wszystko robić; niech-no godzinę zaśpię, wszystko do góry nogami przewrócą. Moje urzędowanie mnie zabije; niech to będzie między nami, ale już na siłach upadam: szczególnie dzień onegdajszy był dla mnie pamiętny.

SIEPAK.

Cóż takiego?

HRABIA WSZĘDOBYLSKI.

Musiałem objaśnić projekt, com go posłał pod koniec roku przeszłego do Petersburga; nie zrozumieli go z razu, ale teraz już przecie przekonywać się zaczynają, i oto z góry dostałem pismo, którém każą mnie zbijać niektóre zarzuty; ale ręczam, że za kilka miesięcy mój projekt przyjdzie do skutku, bo jest najkorzystniejszy dla państwa.

Digitized by Google

SĘDZIA.

Czyby nie można się dowiedzieć, co też w nim stoi.

HRABIA WSZĘDOBYLSKI.

Za co nie, z niczego sekretu nie robię szanownym obywatelom, co mnie swoją ufnością zaszczycili. Oto na zawsze rekrucki nabor będzie zniesiony, w całém Imperjum.

SĘDZIA.

A to nie zła rzecz.

SIEPAK.

A zkąd-że wojsko będzie w komplecie? nie sposób jednym werbunkiem go podsycać, chyba że będzie, zwinięte.

HRABIA WSZĘDOBYLSKI.

Uchowaj Boże, będzie nierównie większe, niż dzisiaj.

SĘDZIA.

Jakże to?

HRABIA WSZĘDOBYLSKI.

Cesarz chiński, chcąc mieć Europejczyków naprzeciw Anglii, ofiaruje dać dwadziestu czterech Chińczyków za jednego naszego; jak wiecie, jemu o Chińczyków nie



Digitized by Google

trudno. Ja więc podałem projekt, żeby naszych złodziejów i włóczęgów z turm tam odsyłać. Co za wielka rzecz, co roku po dziesięć tysięcy takich ptaszków do Kiachty dostawić; a tak, co roku przybędzie Państwu dwakroć cztérdzieści tysięcy Chińczyków, chłop w chłopa; co za niezliczone wojsko za lat kilka mieć będziemy!

SĘDZIA.

Prześliczna myśl, ale czy tylko do skutku przyjdzie.

HRABIA WSZĘDOBYLSKI.

Niech państwo nie wierzą, ja nic nie mówię; ale za kilka miesięcy obaczycie, czy ja malowany Marszałek. Już-by to dawno przyszło do skutku; ale ja, chcąc wyciągnąć jakąś korzyść dla mojéj gubernii, dodałem do projektu: żeby dla dostawienia włóczęgów z turmy tutejszéj do Kiachty, do pięciu po jednym szlachcicu przeznaczyć; a ta posługa, żeby jemu i jego familii służyła za dopełnienie niedostatecznych dokukumentów legitymacyjnych. Tym sposobem, Heroldya wszystkie wpływy utraci na naszą prowincyę. Otoż to nad tém smażą się teraz wysokie głowy. Ale ja im wypalił onegdaj takie *verba veritatis*, że tego nie odkąszą. Tylko kilka miesięcy cierpliwości, a obaczycie co będzie.

Digitized by Google

SIEPAK.

Głęboko pomyślany projekt.

SĘDZIA.

Prawdziwie duch święty go natchnął panu.

KASZTELANIC *na stronie.*

Otoż głupia szlachta nasza: woli podobnych bredni słuchać, niżeli moich wierszy.

HRABIA WSZĘDOBYLSKI.

To nic, że musiałem bitym charakterem na dziesięciu arkuszach objaśnienie projektu wygotować; ale musiałem jeszcze ukończyć romans francuzki, co go przyrzekłem Arcy-xiężnie Karolowéj, i napisać ośm listów, a wszystkie do osób bardzo ważnych.

SIEPAKOWA.

Ach mój Boże, jak pan Hrabia może wszystkiemu temu wydołać.

HRABIA WSZĘDOBYLSKI.

To jeszcze nic,— dla dobawki pisze do mnie z Petersburga; ale jaka osoba, domyślcie się kiedy możecie, już ja jéj nie wymienię. Otoż pisze do mnie ta osoba, że wkrótce wypada rocznica Imienin Najjaśniejszéj Pani, że trzeba jéj siurprizę zrobić; ale jaką, oto

Digitized by Google

dorobić całkowitą muzykę do jednéj opery, i jak najprędzéj, i że ja jeden tylko, w tak krótkim czasie mogę ją ułożyć; a zatém o to do mnie prośba. Bagatela; a to taka prośba, co za łeb bierze. Otoż państwo moi, prawda, że całą noc onegdajszą oka nie zmrużyłem, do tego się przyznaję, bo łgać nie umiem; ale też wygotowałem muzykę, jakiéj w Petersburgu, odkąd to miasto założone zostało, podobnéj nie słyszeli. I wczoraj wszystko razem extra-pocztą wyprawiłem. Ale już daléj nie wytrzymam, zkąd tu siły dostać; a przeklęty nałog, że wszystko muszę sam robić: wszak państwo wiedzą, że moja kancelarya składa się z sekretarzów *in partibus*.

KASZTELANIC.

Aj Marszałku, gdybyś nie był tak spracowany, odważyłbym prosić się pana, byś zrobił muzykę dla moich dość krótkich wierszyków, które panu odczytam, jeśli pozwolisz.

PREZESOWA.

Marszałek z wielkiém ukontentowaniem będziesz im muzykę dorabiać, bo wiersze prześliczne; przed chwilą zaczął je czytać Kasztelanic, i nas wszystkich tą lekturą zachwycał.

HRABIA WSZĘDOBYLSKI.

Bardzo dobrze kochany Kasztelanicu, jutro ci to zre-

Digitized by Google

bię, jeżeli mi powierzysz swoje wiersze; a nawet bez ich czytania, ułożę muzykę, jak się uprę. Tak jak w Wiedniu mi się zdarzyło: wpada do mnie Rossini, z operą Tankreda, świeżo przez siebie ułożoną, i mówi:— Jestem najnieszczęśliwszym z ludzi, po jutrze wesele Arcyxięcia, opera gotowa, i już była repetycya, ale uwertury ani sposobu dorobić, konceptu mi nie dostaje, po jutrze największa hańba mnie spotka.— Ja się rozśmiałem:— opowiedz mnie mój Rossini *en gros* myśl twojéj opery, bo nie mam czasu jéj czytać;—W pięciu minutach opisał mi rzecz. Uczułem jakąś inspiracyę, kazałem przynieść świécę i paczkę cygarów, bo tego Rossini wielkim amatorem; a sam siadłem przy kantorku, mówiąc: siadaj, kurz i nie przeszkadzaj, pokąd nie wstanę. Pół godziny nie minęło, skomponowałem uwerturę; prawda, że potem cały tydzień na głowę chorowałem. Jak Rossini wyczytał moją uwerturę, sam sobie nie mógł wierzyć; ale jakem mu powiedział, że bez żadnéj pretensyi jemu tą muzykę odstępuję,— padł mi do nóg Włoszysko jak długi. Jeszcze go wtedy przekonałem, że w uwerturze trzeba jak najusilniéj unikać wszelkiéj partycyi z tonu *bemol*, bo zawsze w taktach nieparzystych wciska się dyssonancya, *mais il faut, être du metier pour comprendre cela.* Dobrze mój Kasztelanicu, *com-*

Digitized by Google

*ter sur moi*, będziesz miał po jutrze muzykę do twoich wierszy.

KASZTELANIC.

Więc mogę przeczytać?

HRABIA WSZĘDOBYLSKI.

A bardzo proszę.

WSZYSCY.

Prosimy.

HRABIA WSZĘDOBYLSKI, *na stronie.*

Co za capy! wolą wierszy lada jakich słuchać, niż moich dyskursów; ale kto wie, może mi się uda z nich mieć kiedyś słuchaczów do moich francuzkich romansów.

KASZTELANIC *czyta.*

Człowiek w motłochu ponurych myśli...

WSZYSCY.

Cudownie, cudownie!

HRABIA WSZĘDOBYLSKI.

Bardzo pięknie! ale (*patrząc na zegarek*), oj, spóźniłem się; muszę natychmiast ruszyć, aby dobrze złajać Gubernatora: obowiązki chwili wolnéj mi nie zostawują.

Digitized by Google

PREZESOWA.

Ale ta lektura w kilku minutach się skończy.

HRABIA WSZĘDOBYLSKI.

Ani sekundą dysponować nie mogę: służba wolność traci.

KASZTELANIC.

Potém pan Marszałek-byś romans swój jaki nam przeczytał.

HRABIA WSZĘDOBYLSKI.

Ha, co? Kiedy go nie mam przy sobie, chyba to na inny czas odłożym, jeżeli państwo Kuratorstwo rozkażą; a teraz muszę uciekać, żegnam państwo.

KASZTELANIC *na stronie.*

O tak, na inny czas: zjesz djabła wprzód, niż mnie złapiesz na swoje nudziarstwa. Co za wietrznik, co za łgarz, a jakie rozumienie o sobie!

(*Marszałek odchodzi*).

*Ciż sami, prócz Marszałka.*

SĘDZIA.

Jednakże, jeżeli to przyjdzie do skutku, że Chińczykami opędzim rekruta, a dostawieniem włóczęgów Heroldyę; to nasz Marszałek wielkiéj sztuki dokaże.

Digitized by Google

KASZTELANIC.

O zapewne; tylko szkoda, że swojego projektu w muzykę nie ułożył. Przecie znalazł sobie takiego, co mu wierzy.

SĘDZIA.

Ja wszystkiemu nie wierzę, ale przez pół.

SIEPAK.

A ja czwartą część.

GODZWIN.

A ja przez dziesiątą.

TROJNICZ.

A ja raz w tydzień.

KASZTELANIC.

A ja nigdy: bo nawet go nie słuchałem; kiedy do mnie mówi, o czém iném myślę. Ale pozwolicie państwo doczytać zaczętego *Biatego Pielgrzyma.*

WSZYSCY.

Prosimy, prosimy.

KASZTELANIC *czyta.*

Człowiek w motłochu ponurych myśli,
Które go dręczą jak kościelny dzwon;
Duszę swą wieszczem gdy piórem kryśli,
Nieśmiertelnością precz odpędza zgon.

Digitized by Google

WSZYSCY.

Przedziwnie, przecudownie.

GODZWIN.

Jedną rzecz tylkobym poprawił: zamiast *odpędza, odgania*|*zgon*: bo zgon jak mucha, zawsze natarczywy, naprzykrzony.

KASZTELANIC (*robi krzyżyk*).

Bardzo dziękuję, będę z téj rady korzystał; w samej rzeczy, tu *odgania* trafniéj, niż *odpędza*.

CIEMNIEWICZ.

W istocie śmierć się nie odpędza, tylko odgania.

KASZTELANIC *czyta daléj*.

Tak jako wianek z wonnych gałązek,
Co go poświęca w Boże Ciało Xiądz,
Budząc w pamięci wzajemny związek,
Przemawia sercu: bij a bądź co bądź.

PREZESOWA.

Ach jak pięknie! Ten wianek poświęcony na Boże Ciało, przypominający wzajemne związki, jak to narodowe: tego w żadnym obcym języku przełożyć nie można. Ile to czucia w tém zakończeniu: *bij a bądź co bądź*.



Digitized by Google

KASZTELANIC.

To pani zrozumiałaś, do czego to mówię?

PREZESOWA.

A za kogoż mnie masz panie Kasztelanicu, czy nie dość wyraźnie?

SĘDZIA.

Ja coś nie zupełnie rozumiem, do czego to *bądź co bądź* ma się odnosić.

TROJNICZ.

Pan Sędzia Dobrodziéj, nie będąc poetą, tych odnoszeń nie możesz od razu zrozumieć. Wianek milczy, uważa pan, ale wonią swoją odzywa się do serca; jest poświęcony, uważa pan, jak cnota przez ofiary, więc milcząc śmiało mówi: bij a bądź co bądź; jakby powiedział, uważa pan: serce nie oglądaj się, z miejsca nie ruszaj, milcz jak ja, poświęcaj się, ale bij.

PREZESOWA.

Deputat wyjął mi z ust ten prześliczny komentarz. Co za bogactwo w tych czterech wierszach, co za genjusz. Kasztelanicu, ty często w wielki grzech mnie wprowadzasz, bo czytając twoje wiersze, niestety! w tak małéj ilości wydane, zawsze mam pokusę sarkać na przeciw Opatrzności, że cię możnym utwo-

Digitized by Google

rzyła. Gdybyś był ubogim, nie oddawałbyś się lenistwu, więcejbyś pisał dla naszéj korzyści.

KASZTELANIC.

Lepiéj mniéj, a nie źle.

FARUTA.

Wszystko prześlicznie, tylko na co ten xiądz, na co ta bigoterja, czyż wianek nie może mieć woni, i bez téj wody święconéj? Ha, ha, ha.

CIEMNIEWICZ.

Bój się Boga panie Marszałkowiczu, jak można oddalać Religią od poezyi poważnéj. Wszakże Religia jest subiektywną poezyą, jak poezya jest obiektywną Religią. A obie razem koncentrują się w filozofii, która objaśnia dodatność poezyi przez Religią, a ujemność Religii przez poezyą. Wierzajcie mi państwo, bez jakiegoś silnego pierwiastku filozofii, nawet o dziełach wyobraźni gruntownie sądzić nie można. Co do mnie, ten xiądz błogosławiący wianki, mnie zachwyca.

PODKOMORZANKA.

Ten stosunek wspólnych związków, z wonią poświęconego wianka, jest wyskokiem genjuszu.

GODZWIN.

Pozwol Kasztelanicu przełożyć sobie, że tu poe-

Digitized by Google

zya nieco skaleczona: *xiądz* i *bądź* nie dobrze rymują. *Gatązek* i *związek*, bardzo się panu udało. Sam Feliński nieraz mnie mawiał, że rymowanie liczby pojedyńczéj z liczbą mnogą, zaraz jakimś blaskiem uroczym wiersz odznacza; on to także odkrył, że wyraz cztérosyllabny przed samym rymem, wielką poezyą zbogaca wiersz. Ale *xiądz* i *bądź*, oj, nie wiem, czy to uchodzi.

KASZTELANIC.

A więc trzeba to poprawić.

TROJNICZ.

Broń boże poprawić, cały effekt obrazu zaginie. Rym jest niczém, myśl wszystkiém.

FARUTA.

Co do mnie, staram się, żeby w moich żartobliwokrytycznych wierszach były i rym i myśli. Szkoda, że na to damy nie pozwolą; ale, gdybym wam odczytał moją wyprawę do Basztanu, ciekawy jestem cobyście powiedzieli o rymach.

SIEPAKOWA.

Tylko proszę się nie fatygować ze swojém czytaniem, już do naprzykrzenia pańskie wiersze mój mąż naczytał przede mną; ledwom się od nich wyprosiła.

Digitized by Google

PODKOMORZANKA.

Do nóg padnę Hrabiemu, jeżeli tego potrzeba, by go zmiękczyć. Na miłość Boga nie poprawiać tego arcyzakończenia: *bądź co bądź.*

KASZTELANIC.

Kiedy się pani to zakończenie podobało, tém samém dla mnie tyle ceny nabrało, że za nic go nie odmienię.

Człowiek w motłochu,
Tak jako wianek z wonnych gałązek,
Jak *Biaty Pielgrzym* na ojców grobie,
Chmura uniesień, gdy wytryśnie w płacz,
Krwią zbroczonemu sercu choć w żałobie,
Cewkę przesuwa przeznaczenia tkacz.

PREZESOWA.

Coraz piękniéj, górniéj, szczytniéj! *Chmura uniesień, gdy wytryśnie, gdy wytryśnie w ptacz.*

TROJNICZ.

Tu Kasztelanic spotkał się z Mickiewiczem:

I chmura gniewu nad czołem wisząca,
Opadła nagle w bystrym łez potoku.

PODKOMORZANKA.

Myśli podobne, ale wcale z innym odcieniem każda, i dla tego oba ci wielcy mistrzowie: Kasztelanic

Digitized by Google

i Mickiewicz, każdy swoją w zupełnie inne expressye ubiera. Mickiewicz dobrze powiedział, że chmura gniewu opada w potok: bo tu mowa o Witoldzie, nie prawdaż? Gniew wszystko roztrąca, rozbija, jak potok; ale tu, smutek, żałość, tkliwość *Pielgrzyma białego*, łagodność melancholijna jego uniesień, choć wytryska, bo tego przytłumić nie może; ale nie w potok, tylko w płacz. Prześlicznie, przewybornie, przecudownie,— oto jest prawdziwa poezya!

PREZESOWA.

A ten tkacz przeznaczenia, *ce vague poétique*, bo zrazu waha się czytelnik, czy to ma odnieść do Boga, czy do czasu. *Magnifique!* jak to głęboko pomyślany cały ten obraz, którego pierwszą figurą *biały Pielgrzym*, przy nim przeznaczenia tkacz, a daléj w perspektywie chmura uniesień, wodospad płaczu; namiętności zakrwawiające serce, — co za malowniczy widok! Kasztelanicu, twoje pióro pędzel natchnąć może; tylko trzeba, żeby drugi Rafael trzymał go w ręku. Czemu podziwiam, to że Kasztelanic o niczém nie zapomniał, co tylko może effekt obrazu powiększyć, *quelle beauté dans les détails.* Nawet ta żałoba na zakrwawioném sercu, *ce contraste des couleurs*, czarne na czerwoném, *quelque chose dans*

Digitized by Google

*le genre d'un vase etrusque.* Ach Kasztelanicu, szczęśliwi jesteśmy, żeś naszym współczesnym.

(*Hrabia się kłania*).

SĘDZIA *na stronie.*

Czy drwią ze mnie, czym zgłupiał, ale Boże mnie ukarz, jeżeli słowo rozumiem w tych wierszach.

GODZWIN.

Uważa pan Kasztelanic, jak się tu sprawdza uwaga Felińskiego, o przedostatnim wyrazie cztérosyllabnym. Jaka wielka harmonja w tym wierszu:

Cewkę przesuwa, przeznaczenia tkacz.

TROJNICZ.

*Cewkę przesuwa*, co za śmiały obraz!

KASZTELANIC.

Człowiek w motłochu ponurych myśli,
Kto?
Tak jako wianek z wonnych gałązek,
Jak *biały Pielgrzym*, na ojców grobie,
I ja kwitnąłem jak rajski wieniec,
Pokąd mój umysł nie ścisnął się w lód,
Lecz myślą jestem jeszcze młodzieniec,
Choć uznojony włos ubielił trud.

WSZYSCY.

Brawo! brawo!

Digitized by Google

PREZESOWA.

Jakie zakończenie! ten zwrót do siebie, co to za śliczności! Mój Kasztelanicu, gdzie-żeś się nauczył tak pięknie pisać?

KASZTELANIC.

Moi jedyni nauczyciele są myśl i serce, a nade wszystko, nieszczęście zrobiło ze mnie poetę. Kochałem namiętnie i nieszczęśliwie, a przedmiot moich zapałów, niestety, ach! ..... nie chciéj pani, bym rozdzierał własne serce takiém wspomnieniem. Wierzaj mi pani, są uczucia, co się nigdy prozą nie oddadzą: jak się wmieszczą w sercu, natychmiast zrobią z człowieka poetę.

PODKOMORZANKA.

Lecz te uczucia nie wzniecą się w prozaicznem sercu: one nie tworzą poezyi, ale same są poezyą.

FARUTA.

Winszuję Kasztelanicowi; na bok zazdrość, a wyznać muszę: za każdy pański wiersz, oddałbym dwa moich z wyprawy do Basztanu. Nie jestem poetą sentymentalnym: kastyguję obyczaje, i biada temu, co pod moje pióro padnie; ale kocham pana Kasztelanica, chocia-żeś panem i herbem się popisujesz: bo z tém wszystkiém, jesteś poetą wedle serca mojego. Wierzajcie mi, chociaż jestem, jak mówią, wietrznikiem;

Digitized by Google

honorem ręczę, takeś mię rozczulił tym *białym Pielgrzymem*, co to na grobie ojców wynurza serce żałobą, że łzy stanęły mi w oczach, bo zaraz zrozumiałem, do czego to było zastosowane: poeta poetę zawsze zrozumieć, choć każdy z nich w innym rodzaju pracuje. Dziwię się tylko, że Grabowski pana chwali, bo to podobać mu się nie może; chyba dla tego chwali, że pan jesteś możnym: on ma słabość do magnatów. Jest ich kilku arystokratów literackich: Grabowski, Kraszewski, Kefaliński, i może ze dwóch jeszcze uprzywilejowanych. Między sobą się chwalą, a nas wszystkich mają za..... ba! i bardzo. Honorem ręczę, że na to nadużycie powstać trzeba, bo to nie do wytrzymania. Pan Kraszewski zrobił siebie dyktatorem Tygodnika Petersburskiego: tam już nie przyjmują innych, tylko pisma do jego partyi należące. I radbym wiedział na czém ten Kraszewski opiéra swoję zarozumiałość?

GODZWIN.

Chyba na tém, że Witoloraudę napisał.

FARUTA.

O! wa! piękna mi to poezya bez rymów: pobredził jakieś baśnie, o wężach, o ropuchach, o gadających kukułkach, bez sensu,— i to ma być poemat.

GODZWIN.

On ma nas za dzieci.



Digitized by Google

TROJNICZ.

A siebie za babę, co je usypia.

FARUTA.

Jak babunię kocham, jabym się wstydził takie głupstwa drukiem ogłaszać; a tu pochwały sypią się na niego w Tygodniku: w jednéj recenzyi kładną go obok Arystota, które to nazwisko recenzent przekręcił na Ariosta. Przyznam się państwu, że zniecierpliwiony podobną bezczelnością, napisałem krytykę, w któréj porządnie zekpałem i autora i recenzenta, i posłałem to do Tygodnika. Ale cóż? duch partyi, redakcya, moje pismo nazad mi odesłała, odpisując, że jest nadto długie. I cóż wadzi, że długie, kiedy dobre; a sam Kraszewski, jak nosa do góry zadziéra, chyba dla swego stopnia akademickiego. Spotkałem go raz w jednym domu; wiedział kim jestem, a ze mną nie szukał znajomości. Jakby nie było, jestem obywatelskim synem, Marszałkowiczem, mam przyjaciół, co za mnie wszędzie się postawią; ale jaka zazdrość literacka! Może myślał, że ja mu prezentować się będę, ale tego nie doczeka.

PODKOMORZANKA.

Widać, że świata nie zna.

FARUTA.

I cóż ten stopień akademicki, patent na rozum,

Digitized by Google

co go kilku monopolistów rozdaje. Niechby go nasi obywatele na wyborach dawali, obaczyłby pan Kraszewski, czy on mnie, czy ja jegobym przekréskował. Honorem ręczę, ile ja affirmatywek, tyle on fig-by dostał; a wreszcie, co mi po tym stopniu akademickim: ani Homer, ani Wirgili o niego nie dbali, a przecie mają ich za ludzi. Napisałem poemat głośny w Berdyczowie i w Jarmolińcach, nawet w Bałcie go recytuje młodzież, *Wyprawę do Basztanu;* a mam teraz w głowie drugi poemat: *Tamożnia przed Parnasem.*

KASZTELANIC.

Z pana Faruty dowcipem, będzie to wytwor arcyzabawny.

FARUTA.

Ręczam. Mój plan taki: będzie tamożnia niedopuszczająca wjazdu do Parnassu, tylko tym, co pasport okażą. W tamożni zasiadać będą ci wszyscy monopoliści, co tylko sobie i wielbicielom swoim rozum przyznają; a kto z naszych braci chce na Parnas się dostać, pytają o pasport; jak go nie okaże podpisanym przynajmniéj przez jednego z tych monopolistów, nie puszczają. Jeden tedy z naszych, podobnéj doświadczywszy konfuzyi, do przyjaciół po radę i ratunek. Dopiéro zajeżdża przed tamożnią Netyczanka, w Korczówce sporządzona, ciągniona przez sześć chmyzów

dobrze ujarzonych, a każdy z nich innego wzrostu i innéj maści, ale w patryotycznych chomątach, z arcyzelami. Jeden Baraguła powozi, a dwóch, ale najtęższych, w Netyczance; ale gołych bez żadnych osłon.

PREZESOWA.

A pfe, coż znowu?

GODZWIN.

Jużci kiedy scena pod Parnasem, tam oswojeni wszyscy z nagościami.

FARUTA.

Więc tedy obadwa mytologicznie, jak na świat wyszli; tylko każdy z nich ma koronę błyszczącą, z aptekarskiego papiéru na głowie. Celnicy zapytują, co za jedni, prosząc o pokazanie paszportu; odpowiadają *jedzie Król i Królowa Kongo;* a co nie koncept? ha, ha, ha, słuchajcie państwo, co daléj nastąpi. Gdy arystokraci literaci, w podziwieniu nie mogą pojąć co to ma znaczyć; kilkunastu baragołów, kwiat młodzieży jarmarkowéj, którzy w przed-parnasowych wąwozach leżą ukryci, za daném hasłem, naprzód krzycząc: *niech żyje Król i Królowa Kongo*, dopiéro postronkami dawaj wszystkich wiązać, i kamertonem każdemu z tych arystokratów Parnasu po sto taktów wybić; a potém szturm na Parnas przypuścić, a po jego zdobyciu,

Digitized by Google

wziąść: *Swiat i Poetę*, — *Wędrówki literackie*, — *Witoloraudę*, — *Literaturę i krytykę*, — *Stepy i Koliszczyznę*, — przekład *Szekspira*, rozprawę Szczeniowskiego *O potrzebie ćwiczenia się w Filozofii*, — *Utarczki krytyczne* Podwysockiego, — *Artykuły Dotęgi* z Kijowa, — *Pamiątki Soplicy*, — wszystkie tomiki *Rusałki*, i co tylko wyszło i wyjść ma w *Athenaeum;* to wszystko ułożyć w stos, na nim położyć powiązanych autorów tych wszystkich głupstw, i zapalić; a poemat zakończy się wesołym śpiewem, co go ułożę, który we dwa chory śpiewać będą Baragoli i Skórkowi. — A co państwo, jak babunię kocham, słyszałem, że koncept nie dowcipny.

PODKOMORZANKA.

Myśl nieco za rubaszna, ale wesoła. Jednak, czyby nie można uprosić pana Faruty, żeby miał litość nad *Hamletem*, tak tkliwym, tak czułym, tak miłującym pamięć ojca; czy i on przebaczenia nie znajdzie?

GODZWIN.

A! broń Boże, ten dramat jest monstrualny; pan Kefaliński, darząc kraj nasz przekładem tego barbarzyńca, do reszty dobry smak zabije. Potém, panowie moi, co mi po tych wierszach nierymowych: bo rzadko kiedy zadaje sobie tłómacz pracę, końcówki dobiérać.

Digitized by Google

KASZTELANIC.

Już to, prawdę powiedziawszy, Kefaliński może się wymówić tém, że i w oryginale nie zawsze wiersz rymowany.

TROJNICZ.

Nawet nigdy nie jest, bo mowa angielska zupełnie innéj natury. Każde prawie u nich słowo w jednéj syllabie zamknięte, zkądże im dobierać półtorosyllabnych końcówek; ale od czegoż genjusz tłómacza.

GODEWIN.

I wiersze łacińskie nie rymowe; a przecie w przekładzie Owidiusza, jak dzielnie Kiciński rymami swojego przekładu zastąpił niedostatek oryginału: genjusz wszystkiemu da radę.

TROJNICZ.

Na co nam łacinników przytaczać: pan Karol z Kalinówki, w tych wierszach, któremi przeplatał *Panią jeziora*, nigdzie nie zaniedbał wyszukiwać bogatych rymów, *np.*

Tak mówił młody Norman, dziedzic Armandawy,
Gdy fale Vinacharu złocił blask jaskrawy.

*Armandawy, jaskrawy*, co za bogactwo! co za harmonia! Mało dbam o te porządne warunki poezyi;

Digitized by Google

jednak te rymy na mnie robią takie wrażenia, iż mi się zdaje widzieć Angielczyka w kuntuszu.

KASZTELANIC.

Zgadzam się z panami: w naszym języku poezya nie może się obejść bez rymów, byleby te nie były niewolnicze, byle geniusz nie gnuśniał w ich wyszukiwaniu. Przyznajcie państwo, że w moim *białym Pielgrzymie* rymy, jakby od niechcenia.

TROJNICZ.

O! prawda, — takie rymy nam dawajcie.

GODZWIN.

Święta myśl twoja, panie Faruta, że chcesz skarcić tych monopolistów; już dłużéj wytrzymać nie można: nadto jesteśmy cierpliwi, a przez to opinja nie może się sprostować. Dzisiaj, napróżno przepędzaj nocy bezsenne na wypracowaniu wierszy, na dorobieniu im rymów znamienitych, na ozdobieniu myśli całkowitym urokiem wysłowienia. To już teraz nie popłaca; chcesz się obłąkanéj publiczności podobać, chcesz otrzymać odgłos wielkiego pisarza; nic łatwiejszego, odrzeknij się wszelkiéj pracy, z jakichś tam prawnych dokumentów ułoż powieść, rozwlecz bajdurzenie jakiego starego gawędy, o konfederacyi Barskiéj, lub Hajdamaczyznie;

Digitized by Google

napisz biografję jakiego zeszłego poety, ułoż z babskich powieści jakiś poemat nie rymowany i dziwaczny, albo-li takąż metodą przełoż jakiego zagranicznego barbarzyńcę. Dopiéro będziesz wielkim człowiekiem. Zahukano nas, nasze zasługi poszły w poniewierkę. Ale ten szał przejść musi. Oj czas, czas panie Faruta, byś dobrze ich wychłostawszy, dał hasło opinii do odwrotu.

TROJNICZ.

A co gorsza, te półgłówki uroiły sobie, że są pisarze narodowi: oni, co język ojczysty każą.

FARUTA.

Naprzykład, ten Kefaliński, czy choć kwintlę ma narodowości, czy on jaką sztukę Szekspira spolszczyć potrafił. Panna Podkomorzanka wspomniała dopiéro o *Hamlecie*; otoż w tymże Hamlecie, czy jest cokolwiek, coby do naszego narodu przemawiało.

TROJNICZ.

Już-ci on z niego nie mógł zrobić Królewica polskiego.

GODZWIN.

Czemu nie? a wszakże Trembecki, polszcząc *Marnotrawnego syna* Woltera, szczęśliwie Prezesa francuzkiego przerobił na Rejenta polskiego.

Digitized by Google

PARUTA.

Niechby sobie został nareszcie Królewiczém duńskim; choć nie wiem, gdzie Szekspir wyczytał, że Duńcy mieli Królów, i wspomina o ich okrętach, choć wszystkim wiadomo, że czajkami, a nie okrętami, po morzach wędrowali; ale mniejsza z tém. Czego nie mogę darować Kefalińskiemu, to tego, że pisząc dla nas, nie umiał zastosować swojego przekładu do potrzeb naszych. Naprzykład: czy podobna na tak małym teatrze, jakim jest berdyczowski, jeszcze drugi teatr wystawić, jak w *Hamlecie*. Wszakże, jeżeli publiczność nasza ma z tego korzystać, sztuka powinna być wystawiona na scenie berdyczowskiéj. Bo w Berdyczowie dopełnia się edukacja praktyczna obywatelskich synów, jak w Krzemieńcu odbywała się ich edukacya teoretyczna. Gdybym ja tłómaczył *Hamleta*, zamiast tego drugiego teatru, na którym wystawują zabójstwo ojca *Hamleta*; wprowadziłbym kozaczka bandurzystę, któryby tenże sam wypadek wyśpiéwał przed Królową i jéj małżonkiem. Témby się powiększyła rzetelność miejscowa oryginału, bo scena między Duńcami; a publiczność miałaby z tego korzyść, bo bez trudności, na Onufreja, trupa żytomiérska, mogłaby na teatrze tę tragedyę wyexekwować. Jak babunię kocham, niechno moje konie przefacjenduję, wolniejszą mając gło-



Digitized by Google

wę, wypalę rozprawę o *Hamlecie*, w któréj okażę, jakim był *Hamlet* w oryginale, jakim jest w tłómaczeniu, a jakim być powinien i w oryginale i w tłómaczeniu. Uręczam, że jak ją Kefaliński przeczyta, aż za głowę się weźmie.

GODZWIN.

Niech pan Faruta nie zapomni napisać, o wzorze i o tłómaczeniu, że się dobrały: bo wart Pac pałaca, a pałac Paca.

FARUTA.

I bez pożyczanych konceptów, dam jakoś radę swojémi własnémi.

CIEMNIEWICZ.

Naprożno literaci nasi suszą sobie głowy, nie utworzą oni Literatury, i jéj u nas być nie może, bo jeszcze nie jest dość rozpowszechniona filozofia; ale już się okazuje jakaś powszechna dążność, zwiastująca nam wkrótce objawienie uzupełnionéj Filozofii narodowéj. Natenczas dopiéro poznamy, co to jest Literatura. Niezawodnie wstępujemy w epokę myślenia.

GODZWIN.

Gdzie tam wstępujemy, jużeśmy po uszy zanurzyli się w téj epoce.

Digitized by Google

KASZTELANIC.

My do Filozofii pretensyi nie mamy, a jednak udaje się nam czasem coś napisać.

CIEMNIEWICZ.

To są tylko pojedyńcze wyskoki, ja mówię o ogólnéj literaturze. Literatura musi być koniecznie plastyczna, a plastyczność dopiéro się okaże, jak Religja zostanie objaśnioną przez Filozofię. Dzięki Bogu zrobiliśmy już krok stanowczy. Filozofia teraźniejsza któréj zakusy świéżo się u nas objawiły, zniszczy niedowiarstwo, tém samém, że objaśnia Religię.

SĘDZIA.

Alboż ona była kiedy ciemną?

CIEMNIEWICZ.

Pozwolisz pan. Dotąd uczono nas, że Bóg stworzył duszę, i braliśmy to dosłownie. Ale wyższa nauka przekonywa nas, że to być nie może. Bo dusza sama, tworząc bądź wysokie wytwory poetyczne, bądź głębokie dedukcye filozoficzne, nie może być stworzoną; jak-że stworzenie może być twórcze? Materyaliści jeszcze w większy i niebezpieczniejszy obłęd wpadli twierdząc, że dusza z ziemi pochodzi.

PREZESOWA.

Ach co za poniżenie!... dusza z ziemi miałaby po-

Digitized by Google

chodzić; dusza, która nic ziemskiego nie ma; dusza bezprzestannie dążąca do krain wyższych, do Parnasu, — ohydna Filozofia. Prędzéjbym się zgodziła brać co do słowa to, co Katechizm o niéj powiada: że Bóg ją stworzył z niczego.

PODKOMORZANKA.

I ja się na to piszę; ale radabym była módz wierzyć, że dusza zawsze istniała: bo i to boleśnie myślić, że dusza tak płodna, tak czuła, tak nieograniczona, kiedyś była niczém.

CIEMNIEWICZ.

Umysły pań obudwóch, są wielce filozoficzne; godne jesteście téj wiekopomnéj xiążki, świéżo wydanéj a która epokę stanowić będzie w naszéj historii umysłowéj. Oto jest ta xiążka: *Obraz myśli*, co ją zawsze przy sobie noszę. Mam jéj dwa exemplarze, jeden w kieszeni, drugi pod poduszką. *Obraz myśli*, tytuł skromny, ale co za rzecz! Nad czém wieki spór toczyły, Platon litewski jedném prawie słowem to rozwiązał. Dusza ani z ziemi pochodzi, ani jest stworzoną, ale jest objawioną.

PREZESOWA.

W saméj rzeczy, jak to rozwiązanie jest jasne i przekonywające.

Digitized by Google

SĘDZIA.

Więc Bóg objawił duszę człowieka roślinom i bydlętom, — ale kto ją stworzył?

CIEMNIEWICZ.

Nikt, niech pan posłucha samego autora.

(*czyta*).

„Świat i całe w ogólności stworzenie objawiają myśl „Bożą. Duch tylko człowieczy nie stworzony, ale z objawienia pochodzący! Duch, który jest ogniwem stwo„rzenia ze Stwórcą, który jest cieniem obrazu Boga! „Duch tylko objawia naturę czyli przymioty Bóstwa!“

A co, nie Filozofia?

PODKOMORZANKA.

Jakże to głęboko. Świat objawia myśl Boga, a duch człowieczy objawia przymioty Boga.

FARUTA.

Kto tu większéj sztuki dokazał, czy świat, czy duch.

SIEPAK.

Bóg objawił duszę, dusza objawia przymioty Boga, więc kwita de.

TROJNICZ.

Duch człowieczy jest ogniwem stworzenia ze Stwórcą, — wybornie pomyślano.

Digitized by Google

PREZESOWA.

Coś ja tego nie zupełnie rozumiem.

TROJNICZ.

Uważa Pani: muszą być na świecie ogniwa, inaczéj wszystko upadłoby z pieca na łeb. Uważa pani: nietoperz jest ogniwem łączącém ptaki ze zwierzętami. Otoż i Bóg potrzebuje ogniwa. Jeszcze gminniejszego użyję porównania: szewc tworzy bóty, uważa pani; jakieś ogniwo łączy szewca z bótem; oto prawidło, nie jego twór, owszem obcy jego kunsztowi, bo stolarskiéj roboty; a przecie jednoczący go z bótem. Tak Bóg, uważa pani, jednoczy się ze stworzeniem swojém przez ducha człowieczego, który nie jest od niego stworzony. Tak tedy, uważa pani, Bóg jest tym szewcem, świat bótem, a dusza ludzka prawidłem.

PREZESOWA.

Dopiéro teraz zrozumiałam myśl filozofa.

CIEMNIEWICZ.

Pan Deputat magazynowy, gminném porównaniem najlepiéj objaśniłeś myśl zawiłą przez głębokość swoję.

SĘDZIA.

Winszuję państwu pojęcia, ja tu nic nie rozumiem; domyślam się tylko, że to s[illegible]kiś bluźnierstwa.

Digitized by Google

CIEMNIEWICZ.

A to co znowu! autor najpobożniejszy z ludzi; on, co zaczyna xiążkę swoję od dziękczynienia Boga, za natchnienia, co je od niego otrzymał; on, co pierwszy zrobił konkordancyę między Religią i Filozofią, prostując obiedwie, — on bluźnierca!

SĘDZIA.

Przecie w Katechizmie nie ma wzmianki o tych ogniwach, czy jak pan Deputat je nazywa: prawidłach szewskich.

CIEMNIEWICZ.

Sam-że Chrystus obiecał, że przyjdzie ktoś, który objaśni wszystko, co może być ciemném w jego nauce; proszę posłuchać, jak to pięknie autor wyłuszczył pod koniec drugiego tomu, jakby wety po dobrym obiedzie.

KASZTELANIC *na stronie.*

Otoż wgrzązli w nudziarstwo z tą swoją Filozofją, nie woleliby jeszcze jakich wierszy moich posłuchać. (*wstając*) Jaka szkoda, że mi czas nie pozwala przysłuchać się tak pięknéj rozprawie; ale przypominam sobie, że obiecałem dziś JW. Gubernatorowi przeczytać mojego *białego Pielgrzyma.*

(*odchodzi*).

Digitized by Google

CIEMNIEWICZ *czyta.*

„A w tém weszła na horyzont zachwianéj ludzkości „gwiazda pocieszająca, weszła gruntowna Filozofia nauk „wielkiego człowieka (Kanta), ożywiona i wskrzeszona, „zwracająca wiarę powszechną ku świętości prawd re- „ligijnych, to jest: ku przekonaniu się o bytności Boga, „bytności nieśmiertelnéj iskry bóstwa w duchu człowie- „czym. Przeczucie więc wrodzone sumienia i nadziei, „jakby z grobu zmartwychwstało, zostawszy stwierdzone „obietnicą Zbawiciela: iż poznana prawda lud wybawi, „iż Duch święty, Pocieszyciel ludu, Duch prawdy i po- „koju! lud oświeci.“

SĘDZIA.

Więc ten pan Kant ma być Duchem świętym.

CIEMNIEWICZ.

Nie inaczéj, pod względem filozoficznym.

PREZESOWA.

Za starego zakonu Bóg objawiał swoje tajemnice świętobliwym Żydom, za nowego uczonym Niemcom.

SIRPAK.

Wielkie są stosunki między témi dwóma narodami.

FARUTA.

Honorem ręczę, tak jest; proszę uważać, że w Berdyczowie tylko Żydzi i Niemcy handlują.

Digitized by Google

SĘDZIA *na stronie.*

Oszaleli z wielkiego czytania.

CIEMNIEWICZ.

Na przykład, Cywilizacyę jak określił ten autor, posłuchajcie państwo:

„Cywilizacya, we właściwém rozumieniu, oznacza po„stępne rozwinięcie myślą z ducha indywidualnego wia„domości, zasad i prawd, i dla pożytku powszechnego, „zastosowanie i użycie ich praktyczne, w czynach i for„mach materyalnych na tym świecie materyalnym. Duch „indywidualny jest wzorem, a cywilizacya społeczna je„go naśladowaniem.“

A co państwo?

PREZESOWA.

Złotemi literami to wszystko powinno być napisane: co szczególnie podziwiam w autorze, to jasność jego pisowni. Mój Ciemniesiu, masz dwa exemplarze tego nieoszacowanego dziełka, odstąp mi jednego z nich.

CIEMNIEWICZ.

W lepsze ręce nie mogło się dostać, niechże pani służy.

PREZESOWA.

Ach, jak ja ci dziękuję za tę ofiarę; mojemu Kaziowi każę na pamięć jéj się uczyć.



Digitized by Google

SĘDZIA.

Ale jeżeli ten pan Kant już jest duchem świętym, coż pozostanie autorowi téj xiążki?

CIEMNIEWICZ.

Co pozostanie? najwyższe powołanie: on dając krój polski myślom zagranicznym, a częstokroć je prostując, tworzy Filozofię narodową. Naprzykład, śledząc początku własności owego węgielnego kamienia społeczeństwa, Filozof angielski nie omieszkałby powiedzieć: że piérwsza własność, co ją człowiek zdobył na przyrodzeniu, jest łódz; niemiecki, kartofle; holenderski, wędka na ryby; węgierski, winograd; francuzki, jedwabne pończochy; i każdy na swojém stanowisku miałby słuszność. Ale nasz Filozof, mając na względzie stan naszego kraju, stosunki właścicielów z wieśniakami, energię bohatérską naszéj młodzieży; jakim duchem postrzegawczym ją zauważył, proszę posłuchać: „Dawni ludzie, wyłamawszy z trudnością, bez pomocy sztucznych narzędzi, wysileniem saméj ręki, kije; „uważali je za własność, do każdego z osobna należną; każdy też nie pozwalał go od siebie odbiérać i „przywłaszczać.“ Uważajcie państwo, jak jest trafnie położony i wielce służący do utworzenia Filozofii narodowéj ten pewnik, że kij jest piérwszą własnością. Nie tak-że jest w istocie: kij nie jest-że u nas posa-

Digitized by Google

dą własności, przemysłu; nie zastępuje on czasem Logiki, doświadczenia, machiny?

SIEPAK.

Nawet machiny parowe, naprzykład, kiedy pod kijem szlacheckim sto chłopów zacznie w cepy grę ze stértą przenicy, czy się aż para nie kurzy?

CIEMNIEWICZ.

Dawniéj mawiano, że Bóg stworzył niebo i ziemię, i umysły nie oświecone poprzestawały na tych kilku wyrazach; ale ludzie myślący zawsze się zastanawiali nad tém, jakim sposobem Bóg mógłby wydołać podobnéj pracy; niech państwo posłuchają, jak autor *Obrazu myśli*, Bogu tą pracę ułatwił, i jak zbliżył do pojęcia niedocieczoną tajemnicę tworzenia: „Na rozkaza„nie Boga, siły mu uległe uformowały atomy, a z tych „materyę martwą, bezwładną i do wiecznego spoczyn„ku dążącą, będącą obrazem i istotą śmierci. Następ„nie ruch wirowy atomy spoił w sfery błąkających się „komet; z tych zostały uorganizowane formy kuliste „planet, otoczonych niewidomemi siłami, ruch im na„dającémi, w miejscu i w pewnym czasie.“— A co?

SĘDZIA.

Przez imaginacyą, pojechał na korynacyą.

Digitized by Google

PRZEBOSOWA.

Jak to głęboko! prawdziwie, *Obraz myśli* jest w Filozofii tém, czém *biały Pielgrzym* w poezyi.

SĘDZIA.

Chyba dla tego, że obadwa plotą jak Piekarski na mękach. Jak widzę państwo zmówiliście się, żeby ze mnie starego żartować. Rzeczy tak jaśnie opisane w xięgach mojżeszowych, mącić tak niezrozumiałemi bałamuctwami, bez sensu pleść o jakichś kometach, atomach, wirach, z jakiegoś Niemca zrobić Ducha świętego, — ej! pfe. Aż uszy bolą podobne nic potém słyszéć. Niech sobie Kasztelanic pisze wiersze: bo choć w nich nie najwięcéj sensu, przynajmniéj Religii nie zaczepia: a ten WPaństwa Filozof wyraźnie bluźni.

CIEMNIEWICZ.

A znowu bluźni! — chyba pan Sędzia Religię objaśnioną przez Filozofię masz za bluźnierstwo.

SĘDZIA.

Mój Mości Dobrodzieju, Religiów nie ma dwóch, tylko jedna i taż sama, dla filozofów i prostaczków. Cóż to? autor *Obrazu myśli*, Katechizmu nie umie, i wprost od mamki na Filozofię poszedł, że gmatwa to, co pod utratą zbawienia Kościoł święty każe nam wierzyć. Pan Bóg wszystko z niczego stworzył, tak świat,

Digitized by Google

jak i duszę człowieka; a jakim sposobem z niczego stworzył,—człowiek, zlepka gliny, nigdy tego nie pojmie. Trzeba być półgłowkiem, żeby nad tém sobie łamać głowę.

PREZESOWA.

Ale mój Sędzio, nie w swoję rzecz się wdajesz, to o Filozofii, a nie o Statucie litewskim mowa.

SĘDZIA.

A niech Bóg broni, żeby Statut miał mieć coś wspólnego z takiemi błazeństwami.

CIEMNIEWICZ.

Pozwolisz pan, że na zdaniu pana Michała Grabowskiego można cokolwiek polegać.

SĘDZIA.

A jakże nie? oto mi autor, zawsze z największém upodobaniem go czytam. Jak on pięknie opisał *Koliszczyznę*; a jak wiernie, jakby się w niéj sam znajdował. Ja dzieckiem byłem natenczas, a jeszcze pamiętam jak przez sen, kiedy rodzice moi, co byli na ekonomii u Xiążąt Jabłonowskich, z nami dziećmi uciekali. I nieboszczyk mój ojciec bywało mawiał przede mną, o różnych szczegółach téj rzezi. Akurat tak, jak było, opisał pan Grabowski. Oto pisarz! woleli-

Digitized by Google

by go naśladować i prawdy pisać, niż wycieńczać rozum nad niebieskiemi migdałami.

CIEMNIEWICZ.

Otoż ten pan Grabowski, nad którym tak się pan Sędzia rozpływasz, wielce chwali *Obraz myśli*, i pochwały swoje ogłosił w Tygodniku petersburskim.

SĘDZIA.

A, to być nie może; pan Grabowski, tak szanowny obywatel, ojciec dzieciom, tak pobożny, tak zachęcający czytelników swoich do dopełniania obowiązków religijnych, mąż tak rozumny; żeby miał chwalić tak ciemne, tak nudne bluźnierstwa, ja temu nigdy nie uwierzę. To jakiś jego nieprzyjaciel musiał mu się przysłużyć, pod jego imieniem ogłaszając swoję własną pochwałę.

CIEMNIEWICZ.

Ale ręczam pana honorem i uczciwością, że nie inaczéj. Nawet autor *Obrazu myśli*, kazał ogłosić w Tygodniku, że jeden Grabowski co go zrozumiał, i że pochwała tak wielkiego znawcy ośmiela go do ogłoszenia wkrótce jego uzupełnionéj Filozofii, w któréj wszystkie błędy filozoficzne, dotąd w nauce istniejące, obiecuje sprostować.

SĘDZIA.

Tego pojąć nie mogę,—prędzéjbym się śmierci spo-

Digitized by Google

dziwał, niż że pan Grabowski podobne rzeczy pochwali. Chyba, że nie czytał téj xiążki, i jak poczciwy człowiek, cudzemu zdaniu zaufał. Inaczéj tego tłómaczyć nie można.

CIEMNIEWICZ.

Pan Sędzia nie możesz z kilku urywków sądzić o dziele. Niech pan pozwoli, bym mu *Obraz myśli* od początku do końca odczytał, a dopiéro będziesz miał prawo o nim zdanie ferować.

SĘDZIA.

Niech mnie Pan Bóg od tego zachowa, dość już mam tego dobrego; już poźno, wolę mój rożaniec odmówić, niż podobnéj Filozofii się uczyć. Już blizko północy. Szczęśliwéj nocy państwu wszystkim, zaczynając od JW. Gospodarstwa, życzę.

(*odchodzi*).

SIEPAK.

Stary trochę fanatyk, ale dobry człowiek.

PREZESOWA.

Bardzo dziękuję za miły wieczór, cośmy u państwa przepędzili.

PODKOMORZANKA.

I ja się łączę do pani Prezesowéj.

WSZYSCY.

I my, i my.

Digitized by Google

SIEPAKOWA.

Już wieczerza gotowa, od niéj państwa nie puszczę, służę państwu.

(*Idą do sali*).

*Zostają się* FARUTA *i* TROJNICZ.

FARUTA.

Wiész co, po wieczerzy, pójdźmy pod okna Sędziego, kiedy spać będzie, i zaśpiéwajmy mu baragolską piosnkę: *Oj do góry brzuchem leży.*

TROJNICZ.

Daj pokój. Wiész jakie to teraz czasy. Dziś taka niegodziwa Policia, że jeżeli kto wrzeszczy pod domem, lub okna porozbija; nie pytają kto, i obywatelskiego syna gotowi wziąć do *sjeży*, jak mieszczaka.

FARUTA.

Prawdziwy terroryzm, bawić się nam nie pozwalają.

(*Idą do sali*).

Digitized by Google

# O b m o w y.

Jeden skutek naszéj martwości moralnéj, że żadna stateczna opinia publiczna nie może się u nas utworzyć. Obrani z sądu powszechnego o ludziach i o rzeczach, utraciliśmy najgłówniejszy warunek życia społecznego. To się daje szczególnie spostrzegać na naszych wyborach, — najświetniejszy przywiléj, cośmy zamienili w jakieś Saturnalia, a który niezawodnie utracimy, jeżeli nie wezmiemy się szczérze do ulepszenia naszego stanu moralnego. Bo społeczność te tylko przywileje zachować może, które szanować umié. Gdzie tylko duch publiczny istnieje w swoiéj sile, tam mniéj więcéj skutek każdych wyborów jest przewidziany. Opinia powszechna wskazuje przyszłych urzędników, a głosowanie większości jednostek wchodzących w skład



Digitized by Google

wyborowy, tę opinię urzetelnia. U nas wcale inaczéj. Tydzień przed wyborami, nikt domyślić się nie może, przez kogo w przyszłości będzie sądzonym, kto mu przewodniczyć będzie. Wyniesienie na urząd nie jest nawet dowodem szacunku publicznego: bo ledwo urzędnik wybrany rozpocznie swój zawód, a już na jego sławę miotają pociski, ci sami, co za nim głosowali. A to wszystko ztąd wypływa, że nie opinia, ale traf ślepy i dziwaczny, jest główną sprężyną naszych obrad.

Rzecz pewna, że w najwięcéj ukształconém społeczeństwie, mąż największéj wartości, pochlebiać sobie nie może, by wszystkich mógł dla siebie zhołdować. Zawsze znajdzie niechętnych: jednych z uprzedzenia, drugich z zawiści; innych, bo rzeczywiście mógł obrazić ich miłość własną; innych nakoniec, przez wstręt przyrodzony, co go czują niektóre dusze przeciw wszystkiemu, co jest godném, światłém, dostojném. Ale większość zawsze zdrowo sądzi o ludziach, i pomimo indywidualnych pocisków, mąż znakomity zawsze jakieś sowite wynagrodzenie otrzyma, jeżeli nie ma nieszczęścia żyć wśród towarzystwa obłąkanego i zepsutego.

Nie zawsze okoliczności dozwalają rozwinięcia wielkich mężów; ale w każdym czasie, w każdym narodzie, w każdéj prowincyi, zawsze są jacyś ludzie znamienici,

Digitized by Google

co uzyskawszy jakąkolwiek ufność, byliby zdolni kierować opinią publiczną. I zeszłe pokolenie to czuć umiało. Jaka była wziętość Tadeusza Czackiego, dla tego, że w czasie, kiedy obywatelstwo przeczuło konieczność ogólnego urządzenia wychowania publicznego; on niespracowaną czynnością, poświęceniem się swojém i zasobem intellektualnym, jak na owe czasy olbrzymim, tę dążność powszechną najdobitniéj w osobie swojéj wyrażał.

W tychże samych czasach, zamiłowanie faciendarstwa i pochop do prawowania się, dały wysoką przewagę w prowincyach naszych Józefowi Morzkowskiemu, najzręczniejszemu faciendarzowi, najbieglejszemu prawnikowi kraju naszego. A ta przewaga, oparta na zasadach dodatnich, nigdy nie opuściła dożywotniego Prezesa Trybunału kijowskiego. Patrzaliśmy bez zadziwienia na wpływy, jakie uzyskał w kraju Michał Sobański: bo cóż więcéj przyrodzonego, jak to, że w społeczeństwie, już wyłącznie poświęconém rolnictwu, niepospolite otrzymał wpływy mąż, który nigdy nie ominąwszy się z prawidłami Chrześcijanina i Szlachcica, utworzył ogromny majątek, jedynie przez wydoskonalenie ekonomiki, i roztropność swoich przedsiębierstw rolniczych i handlowych. Ci mężowie mogli mieć nieprzyjaciół, i rzeczywiście ich mieli: bo zawiść leci na zasługę, jak ćma na światło, i dobrze wie na co ma uderzyć, chociaż

Digitized by Google

najczęściéj uderza bezsilnie. Byli taey, co przeczyli Czackiemu bezinteressowność w postępkach, Morskowskiemu najwyższe zgłębienie praktycznego prawodawstwa kraju, Sobańskiemu nadzwyczajny rozsądek i nieskażone cnoty. Ale opinja powszechna, oceniwszy wedle ich rzetelnéj wartości te wrzaski lekkomyślności i zawiści; nie przestawała obdarzać tych mężów tém, co miała najdroższego, to jest szacunkiem i ufnością. Żywioły społeczne były jeszcze dość silne, by skupiać opinję publiczną około małéj liczby wybranych.

Naprożno dziś szukać coś podobnego. Nie dla tego, żeby podobni do tamtych mężowie, już się zjawić nie mogli,—tak nierozważnego zdania ogłosićbym nie śmiał; ale dla tego, że zboczenia są nadto wielkie, a rozsądku nadto mało, by mogła utworzyć się rzecz tak silna, tak żywotna, jaką jest opinja publiczna. Wszakże ciągle u nas ogłaszają byt jakichś wielkich ludzi; tylko, że oni rodząc się raptownie, jak w jesieni rydze, po naszém Polesiu; jak one też znikają od piérwszego przymrozku, co go wiatr jesienny na nich naprowadza. Czy to raz się zdarza być przytomnym, jak w największym zapale piją za zdrowie jakiegoś świéżo ulepionego bohatéra, którego nazwisko czasem piérwszy raz słyszysz; a w kilka miesięcy potém, ci sami, co przy kieliszku odznaczali się dla niego entuzyazmem, już na

Digitized by Google

nim, jak to powiadają, psy wieszają. Przed kilku laty, jedna poczciwa rodzina, złożona z kilku członków, których jedność za przykład wszystkim służyćby mogła; z kolei uzyskała była jakieś wpływy w naszém obywatelstwie. Ogłoszono jednego z nich głębokim prawnikiem i statystą, drugiego wzorowym poetą, trzeciego nadzwyczajnym krytykiem, czwartego mistrzem w rycerskiém rzemiośle, piątego najzapobiegliwszym gospodarzem, szóstego najtęższym myśliwym;—tyle tym sześciu członkom ponaszafowali, że gdyby się był znalazł siódmy, chyba astronoma z niego zrobiłaby publiczność. Ale cóż, długoż ta improwizowana opinja trwała? jak nie wiedzieć za co wszystko im przyznawano, tak teraz nie wiedzieć dla czego wszystko im zaprzeczają; nawet te zalety, do których ci godni ludzie mają niezaprzeczone prawo. Było raz tak, że publiczność ulepiła sobie bohatéra, który taki zapał był ku sobie zjednał, że jego partya uchwaliła jego długi zapłacić; a wkrótce potém, ci sami, co nakręcając wąsa, odgrażali się na tych źle myślących obywateli, nie chcących mieć uczęstnictwa w tym dowodzie wdzięczności narodowéj; zaczęli roznosić, że ów ex-bohatér ciągnie zyski z jakiegoś tajemniczego rzemiosła. Czy dawno, podczas jednych wyborów, cała prowincya na plecach swoich, z wykrzykami najwyższego zapału, niosła do urzędu jednego obywatela, jako palladyum

Digitized by Google

wet obmowca, był u niego przedmiotem wzgardy. Rzecz trudna do wierzenia, ale rzeczywista; chociaż wyobrażenia i obyczaje towarzyskie naszych wyższych społeczeństw naginały się do form francuzkich, zupełnie przeciwnych naszéj narodowości; kontuszowy szlachcic do podobnych społeczeństw przypuszczony, zachowując właściwą powagę, i tam był na swojém miejscu. W żadnym salonie, choćby królewskim, nie był uważany za obcego. Bo grzeczność i przyzwoitość są wszędzie te same w duchu, chociaż ich formy mogą się odmieniać.

Kwitnące cnoty zeszłego naszego obywatelstwa, sowite otrzymały nagrody. Jako nasz boski Zbawiciel powiedział: *Szukajcie Królestwa Niebieskiego, a reszta będzie wam dana w przydatku*; tak w rzeczy saméj, nasi ojcowie cieszyli się wielkiemi swobodami, a ich dostatki ciągle się szerzyły. Bo nic mniéj roztropnego, jak myśléć, że swobody publiczne są zawisłe od form politycznych. Każda forma polityczna, wspiera, zasłania dobrych i spokojnych; a uciska i krępuje złych. Kiedy Święty Paweł mówi: *Gdzie jest Duch Boży, tam jest i wolność*; czyliż wystawuje tego ducha jako zasadę polityczną, jako żywioł rewolucyjny,—on co dogmatycznie uświęcił władzę Cezarów pogańskich, ogłaszając, że ona pochodzi od Boga; a proszę uważać, że to ogłaszał pod panowaniem Nerona. Ale dał do

Digitized by Google

poznania, że jak Duch Boży nie opiérałem się społeczeństwa, rozpowszechni pobożność, umiarkowanie, miłość bliźniego, czystość obyczajów, otwartość w postępkach, szczerość w stosunkach, skromność w obcowaniu, powściągliwość w mowie, natenczas, same z siebie największe swobody się rozwiną. Żadna władza kawać nie lubi, i rada nie być do tego zmuszoną. Bo któż prześladuje tego, któremu ufa; ale jak ludzie Ducha Bożego przygasza, jak opuszczą zuchwale drogę, która jest im wskazaną, a która jedna do szczęścia nawet doczesnego prowadzi, wtedy zastanawiać się zaczynają nad formami politycznemi, usiłując w ich urządzeniu znaleść tę błogość życia, którą tylko moralném ulepszeniem indywiduów się zabezpiecza, a literaci podpalacze, formułę wynajdując powszechnemu stęchnieniu, występują z nową Ewangelią wśród gnijącego społeczeństwa. Ztąd zamieszki, rzezie, świętokradztwa, złupienia, poczém naród jakby przebudzony, ze snu gorączkowego, poznaje za późno, że był oszukanym, i że jeszcze mniéj mu pozostało swobod, niż kiedy rozpoczynał swój zbrodniczy zawód.

Są rzeczy, które lubo nie dają się tłumaczyć, odrzucać ich niemożna, bo są fakta codziennie snujące się przed naszemi oczyma. Są niezaprzeczone stosunki między stanem duszy, a zewnętrznym kształtem ciała, co nas może doprowadzić do rozbioru fizyonomji



Digitized by Google

i chorób tak narodowych jako indywidualnych; rzecz już wskazana w Ewangelii; gdzie zwykle widzimy Zbawiciela leczącego choroby ciała, odpuszczeniem grzechów duszy. Jak tylko duch religijny ogarnie wielkiego Filozofa, ten może nam wytłumaczy dla czego właśnie w narodzie ludożerczym zjawiła się najpierwéj *Sifilis*, choroba pożerająca ciało, dla czego w narodzie zaplątanym wewnętrznemi niezgodami zjawił się *kottun*, dla czego w narodzie gdzie zwierzchnicy podwładnych swoich ćwiczą rózgami bez umiarkowania, tam właśnie zjawiła się choroba, dręcząca ich ciało w tém właśnie miejscu nad którém się pastwią. Dla czego w narodzie, gdzie wszystkie myśli wyłącznie są skierowane ku spekulacjom handlowym, *Rachityzm* daje dzieciom jakieś podobieństwo do szalek. Zostawmy tę materyę, pokolenie teraźniejsze tak jest nie dojrzałe, że nie może w śmiech nie obrócić tych wielkich tajemnic; ale nie zupełnie zbaczając od tego przedmiotu, gdyż i to co powiem dowodzi akcyę i reakcyę wzajemną stanu moralnego i fizycznego; zdaje się, że żadnego nie ma racyonalnego stosunku, między nałogową obmową, nałogowém oszczerstwem, a nędznym bytem majątkowym. Jednakże w tém odwołuję się do codziennego doświadczenia. Niech w jakiém towarzystwie kto z nałogu szarpie językiem nie obecnych bliźnich, można pójść w zakład, że obmow-

Digitized by Google

ca musi być zadłużonym, i najgorzéj w interesach, a człowiek, który roztropném kierowaniem fortuny, zabezpieczył sobie szlachetną niepodległość, nigdy cudzéj sławy zaczepiać nie będzie. To spostrzeżenie nie jest moje. I powiem zkąd pierwszą myśl jego, powziąłem. W roku jeszcze 1817 w czasie kontraktów, w mojéj przytomności jeden możny kapitalista, z którym miałem stosunki przyjaźni, odmówił kredytu jednemu obywatelowi, który wydawał się aż nadto bydź pewnym Gdym mu z tego powodu okazywał podziwienie.—Królu pańie—powiedział mi kapitalista,—coś tam musi być zaplątanego, bo na nikim czci ni wiary nie zostawuje.— I tak się pokazało rzeczywiście. Przeszło lat dwadzieścia odtąd minęło, a ciągłe doświadczenie przekonało mnie, że to jest prawdą nie omylną.

W zakątku nazwanym Pobereże, wszyscy prawie są zamożni, zapaśni, na workach obładowanych rublami spoczywają, to też po tamecznych domach obmow nie usłyszysz. Inne wady mogą mieć właściciele Pobereża, ale od téj są wolni. Na Wołyniu nic dziwnego, że języki są istną brzytwą, bo stan majątkowy w nim jest okropny. Wszędzie ubóstwo rzeczywiste, pokryte jakąś pozorną powierzchownością, przygniata, obywatela. U wielu dziedziców czasem rubla nie znajdziesz w całym domu, a to niedoimka rządowa, a rzeźnik grożący, że mięsa dawać nie będzie, jeżeli nie

Digitized by Google

zapłaci choć cokolwiek, a aptekarz z rachunkiem, a Szafnagel naprzykrzony, dobrodziéj, pokąd nam dawał, a chłosta, gdy się o swoję należytość upomina, a żyd żalący się, że pieniądze u niego zarwane, a kontrakt z nim zawarty o wódkę dotąd nie dotrzymany, ba nie tylko żalący się, ale nawet grożący, jakiemiś środkami zmuszającemi. W tak smutném położeniu można wybaczyć jego mizantropii, że czasem szarpnie bliźniego, a że nawet nie ma za bliźniego tego, którego nie dręczy ani niedoimka, ani rzeznik, ani aptekarz, ani Szafnagel, ani kontrakt z żydem na produkt, którego nie ma.

Digitized by Google

# Szlachectwo.

Dowcipny Nodier w jednem z pism swoich twierdzi, że gdyby na jakiejś wyśpie bezludnéj, rzucono kilkudziesiąt zbrodniarzy obojga płci, z jakiemiś środkami wyżywienia siebie, z porządku rzeczy, ci ludzie sami z siebie wkrótceby wyrobili ustawy, prawa, obyczaje. Wszakże jeśli wierzyć mamy starożytnym podaniom, protoplastowie tych wielkich i cnotliwych Rzymian, mieli być wywołańcy, co ich otucha bezkarności zaciągnęła pod znamiona Romulusa. Jednak w porządku zwyczajnym rzeczy, (bo ktoż zaprzeczy Bogu możność robienia cudów) moje przekonanie opiera się temu, by zbiór ludzi skażonych występkami, mógł utworzyć społeczeństwo porządne, żywotne, stateczne. Gdyby nawet przykład dopiéro przytoczony Romula

Digitized by Google

był niezaprzeczoną prawdą, przekonalibyśmy się, że żywioł moralny wszczepiony przez porwane Sabinki, był większą sprężyną uporządkowania towarzyskiego téj zgrai, niż jéj dzika odwaga i wytrwałość.

Pojmuję, że motłoch zbrodniczy, pod dowodztwem wodzów ukształconych, może zostać wojskiem porządném: bo życie obozowe dziwnie skupia różnorodne duchy, ściskając ich namiętności w szrankach nieubłaganéj karności, zastosowanéj przez wodzów porządnych i moralnie ukształconych. Z takim to motłochem uporządkowanym, aż do przerobienia człowieka w machinę, Annibal został postrachem Rzymu, a Waldstein przeważył szczęście największego bohatéra swojego wieku. Ale od życia obozowego do życia obywatelskiego jeszcze zostaje krok wielki, a nawet niepodobny do przejścia, gdyż po osiągnieniu celu wyprawy, ten motłoch sam z siebie się rozprzęga. Wojsko Waldsteina, ostatnia nadzieja rządu, zaledwo pokój był przywrócony po trzydziesto-letniéj wojnie, zostało dla tegoż samego rządu istnym ciężarem, którego musiał się pozbyć lubo z nie małą trudnością.

Motłoch uzbrojony sam z siebie nie utworzy narodu, lecz jako mamy przykład w narodach powstałych na gruzach rzymskiego państwa, motłoch, ujarzmiwszy naród, którego żywioły moralne ulotnione, przysposobiły go do ujarzmienia; rozsypawszy się

Digitized by Google

po tym narodzie, i utworzywszy z siebie w jego łonie kastę władnącą, może odnowić w nim silną żywotność, za pomocą silnéj reakcyi religijnéj. Bo cywilizacja, czyli najwyższe wyrażenie życia społecznego, sama z siebie nie wydobywa się ze społeczeństwa, chociaż w nim się rozwija. Jak ziemia sama z siebie roślin nie wydaje, lecz trzeba koniecznie, ażeby nasiona tych roślin były w jéj łono rzucone; tak trzeba, żeby idea religijna była rzucona w łono tłumu, który dopiéro wtedy zostanie narodem, skoro ona z czasem zacznie rozwijać się. I ztąd to widzimy zawsze jakieś ognisko cywilizacyjne, wszędzie dające popęd massom, bez ich wyraźnego zezwolenia, a nawet zawsze ponieważ je uciskające, bo prawie zawsze działa na przekorę ich woli. I łatwo dowieść, że każda władza, choć przykra, gnębiąca, opierająca się skłonnościom przyrodzonym, skoro jest stateczną a nie chwilową, w rzeczy saméj jest dobroczynną, i będzie usprawiedliwioną w potomności. Bo postęp wszelki okupować się musi ofiarami przodków.

Zdaje mi się, że na mocy tych zasad, możnaby rzucić jakieś światło, na to ważne zadanie, zkąd pochodzą ludzie dzicy, co ich niektóre półmędrki zeszłego wieku chcieli uważać za ludzi pierwiastkowych, a którzy rzeczywiście są konarami odciętemi od pnia cywilizacyi. Barbarzyńco a człowiek

Digitized by Google

dziki, są zupełnie odrębne istoty, pierwszy ma w sobie silne zarodki ukształcenia, które przy szczęśliwéj okoliczności, obfite owoce wydać mogą, a tém samém ma silne rękojmie świetnéj przyszłości historycznéj; drugi już utracił wszelkie warunki życia społecznego. Zapomniawszy swoję przeszłość, któréj już ślady są zasypane, wydziedziczony z przyszłości, chociażby w poznaniu prawdziwego Boga, jako człowiek pojedynczy może odrodzić się jeszcze, jako człowiek społeczny już do historycznego życia przystąpić nie może. Przekonany jestem, że każdy naród, chociażby nawet ukształcony, skoro doczeka się ulotnienia żywiołów niezbędnych dla swojego bytu, do tego stopnia, że już istnieć nie może politycznie, niezawodnie przyszedłby do stanu najohydniejszéj dzikości, gdyby nie został łupem podboju, jakiegoś innego żywotnego społeczeństwa, które bądź ożywia zmartwiałe jego żywioły, bądź swoje własne w nim wszczepia, aby te rozwijały się w czasie. Przeczyć nie można, że ludy dzikie, żeglarze nasi znachodzili właśnie w tych miejscach, co ich natura najtroskliwiéj strzegła od podbojów, jako na wyspach, w nieprzebytych lasach, i w głębi pustyń.

Państwo rzymskie doszedłszy do najwyższego stopnia, na jakim postawić może stowarzyszenie, cywilizacya zupełnie materjalna, już było przyszło do tego stanu zgnilizny wewnętrznéj, który po ulotnieniu wa-

Digitized by Google

runków życia obywatelskiego koniecznie nastąpić musi. Nawrócenie Konstantyna odwlekło bez wątpienia jego ostateczne rozwiązanie. Ale pień polityczny starego pogaństwa był nadto spruchniałym, by latorośl Chrześciańska weń wszczepiona ożywić go mogła. Nowy żywioł, bez wątpienia barbarzyński, ale pełny życia, zdeptawszy szczątki okazałéj, lecz rzeczywiście zbutwiałéj cywilizacyi, dawszy się sprostować ideją Chrześciańską, zapuścił w tym starym pniu, swoje korzenie. I tak pod pieczą Wiary, zazieleniało drzewo feudalne użyczając cienistych swych konarów, tulącéj się pod niemi ludzkości.

Nie myślę się spierać z tymi, którzy mniemają, że formy polityczne tworzą stan społeczny narodów, a nie są owszem jego wyrażeniem, i że konstytucye polityczne są dziełem dowcipu ludzkiego, tak jak wytwory Literatury i kunsztu. Niechaj oni utyskują, że w czasie téj wielkiéj Rewolucyi socialnéj, która odmieniła postać świata, nie zjawił się jaki Helwecyusz Goth, lub Kondorset Wandal, z gotową moralnością na dogodzeniu zmysłom opartą, i teoryą demagogiczną nie dopuszczającą przystępu żadnéj Hierarchii, że oniby godniéj swojego powołania dopełnili, niż ci wielcy uporządkodawcy Chrześciańskiéj cywilizacyi, których kościoł w poczet świętych umieścił. Jakkolwiek bądź dziesięcioro Bożych przykazań nie najgorszéj ko-



Digitized by Google

dex moralny stanowią, a władze usiłujące je zastósować do społeczeństwa, zasługują na jakieś pobłażenie. Bez wątpienia Baronowie Feudalności częstokroć więcéj zabobonni niż pobożni, nie zawsze świętém prawem co go wyznawali, umiarkowywali krwawą swoję wyniosłość względem ludu zdobytego co go w poddaństwo obrócili. Jednakże kapłaństwo od niego niezawisłe, skuteczniejszą dla uciśnionych wyrobiło w sobie opiekę, niżeli ten Trybunał Rzymski zawsze burzliwy, zawsze pochlebiający namiętnościom gminu, a który nakoniec został podstawą najohydniejszego samowładztwa. Nakoniec samo przejście stanu niewolnictwa do stanu poddaństwa, już było wielkim a niezaprzeczonym postępem,

Barbarzyńcy zdobywszy jakąś część państwa rzymskiego, rozsypali się po przestrzeni swojéj zdobyczy, każdy z nich, otrzymawszy w niéj udział ziemi i jéj mieszkańców. Otrzymywał go, jako spuściznę królewską z rąk najwyższego naczelnika, pod rozmaitemi warunkami, z pomiędzy których najważniejszy był, na zawołanie króla, bezwłocznie w całkowitym rysztunku wojennym wystąpić. Do rozwiązania wyprawy bądź zaczepnéj bądź odpornéj, bydź mu wiernym wojownikiem, i nasługiwać jego sławie i pomyślności. Utworzył się tym sposobem stan rycerski, szlachectwo. W każdym narodzie, zwycięzcy zostali szlachtą, i

Digitized by Google

obwarowali sobie wyłączne poświęcenie swéj krwi, dla sławy i obrony państwa. Zwyciężeni zostali poddanymi zwycięzcow, i przywiązani do gleby, a im przyporuczono prace rolnicze, po większéj części na korzyść zwycięzcow, obrócone; a między témi dwóma stanami, z ich obudwóch wzrastający, stanął stan trzeci, duchowny, poświęcony pracom umysłowym jako ognisko cywilizacyi i moralności; aby stopniami piérwszy oświecić, a drugi oswobodzić. Oto jest osnowa prawa politycznego, które otrzymało panowanie w kształcącéj się części świata, po upadku państwa rzymskiego.

Takim sposobem skleiły się nowożytne narody, a w każdym narodzie, dla łatwiejszego znoszenia się króla z rozsypaną szlachtą, powstały z rozmaitemi attrybucyami, rozmaite hierarchie feudalne, z początku doczesne, poźniéj dożywotne, na koniec po większéj części spadkowe, którym każda nowa społeczność stosownie do natury swojego języka inną nazwę dawała, ale które wszystkie toż samo znaczyły. I tak w narodach łacińskich zjawili się *Duci*, *Comites*, *Marchiones*. W germańskich *Hercogi*, *Laud i Markgraffowie*, *Graffowie*. W słowiańskich *Wojewodowie*, *Kasztelanowie*, *Starostowie*. Tym sposobem oprócz ogólnego życia narodowego, dla jego podparcia, porządkowało się życie prowincyonalne.

Digitized by Google

Z takich to materyałów pod sankcyą najwyższych władz religijnych i politycznych, prowadzone ręką czasu, i konieczności, uporządkowało się życie obywatelskie. Każdy narod, każda prowincya, jeżeli oddycha żywotem porządnym, musi wyrobić w sobie jakiś charakter właściwy, co go historya pochwycić może, a ten charakter nie może się rozwijać, tylko, na jakichś zasadach dodatnich, bo ujemność nie ma płodności w sobie. Cóż albowiem wywiązać się może z niedostatku cnot, światła, obyczajow. Jeżeli więc życie obywatelskie koniecznie bydź musi godne spostrzeżenia historycznego; a historya jest zbiorem podań indywidualnych, ale wkorzenionych w społeczeństwie i złożonych w jednolite ciało przez rozwagę filozoficzną. Oczewiście, im będzie więcéj w tém społeczeństwie rodzin zachowujących podania familijne, tym więcéj to społeczeństwo będzie godne rozważania historycznego.

Społeczeństwo rozwijające się w przestrzeni narodu, lub nawet w więcéj ściśnionych szrankach prowincyi, jeżeli żyje żywotem społecznym, musi okazywać jakieś rysy jemu właściwe, a różniące go od innych społeczeństw. Kosmopolityzm bywa aż nadto często chorobą dusz indywidualnych, ale szczęście, że dla narodów nie ma Kosmopolityzmu. Te rysy odrębne, dające jakąś fizyonomię właściwą narodom, są pło-

Digitized by Google

dem jakichś wyobrażeń i nałogów poczciwych, a przynajmniéj niewinnych, lecz mocno wkorzenionych w gruncie ojczystym. Do nich się łączą pewne przesądy, co ich tylko dusze nikczemne wyszydzać śmieją, bo te przesądy są jakoby zewnętrzne szańce, nie należące do samego kształtu twierdzy, ale broniące do niéj przystępu. Ztąd wielkie ludy i wielcy ludzie, nigdy nie byli i nie będą wolni od wielkich przesądów. Przesądy opuszczają narody już przy schyłku będące, racjonalizm jest *Febris senile* zgrzybiałych. Przed samym zgonem ducha narodowego, mnożą się ludzie ujemni, zacierający starych przedstawiaczów już gasnącéj narodowości, szydzą z zabobonów, z przesądów, z obyczajów dawnych, szydzą nawet dość trafnie, dość gruntownie; ale oni sami są jak te monety, które z rąk do rąk przechodząc już się starły, pozostaje wprawdzie jakaś wartość wewnętrzna kruszcu, ale nie można poznać z jakiego one kraju, bo już stępla na nich nie znać. Podobnych trefnisiów przyjmują z wielką uprzejmością, a to są zabójcy, truciciele ducha narodowego.

Ten *Corpus-Juris* obyczajów, wyobrażeń, nałogów, przesądów, wierzeń publicznych, nie może bydź bez straży, a nawet straży silnéj, aby zachować te drogie zabytki, zgubliwego pochopu do nowości, do cudzoziemszczyzny. Ta straż we wszystkich społeczeń-

Digitized by Google

stwach porządnych i żywotnych, sama z siebie przyporucza najdawniejszym rodom, żyjącym pośród tychże społeczeństw, rodom, których nazwiska są ich historyą. Bo historya czémże będzie, jeżeli nie zachowaniem wielkich nazwisk narodowych. Jeżeli więc duch indywidualny działający w ściśle określoném kole jakichś wspolnych wyobrażeń, jest żywiołem ducha prowincyonalnego; ten znowu się staje żywiołem ducha narodowego. A z drugiéj strony, jeżeli (co zaprzeczeniu nie podpada) starożytne rody od wieków w téj prowincii zamieszkałe, wychowaniem i przykładami spadkowemi wyćwiczone, zachowując zakład podań miejscowych, najdobitniéj tego ducha wyrażają, oczéwiście sama z siebie jakaś wyższość spadkowa z największą prawością rozwinąć się musi, bez względu na formy i sympatje polityczne stowarzyszenia, byle w nim jakikolwiek duch publiczny istniał.

Gmin rzymski miał w swojém ręku szafunek urzędów, których piastowanie dawało większy lub mniejszy udział władzy nad światem. Gmin ten patrzał z niechęcią na wyniosłość Patrycyuszów, z zawiścią na wysokie stanowisko, na którém się usadowili: a te wzajemne niechęci i zawiści, stanowią osnowę prawie całkowitéj historii Rzymu wolnego. Ale że gmin rzymski był jeszcze ożywiony wielkim duchem publicznym, ile więc razy Patrycyusz ubiegający się o urząd,

Digitized by Google

wspominał zasługi swoich przodków, nie tylko, że go nie obrażał, ale częstokroć tém wspomnieniem zniewalał jego głosy. Kiedy Cezar jeszcze w młodości swojéj, ale już usiłujący ożywić stronnictwo Plebejuszów, zwyciężone z Maryuszem przez szczęśliwego Syllę, na pogrzebie swojéj ciotki, wdowy po tymże Maryuszu, miał rzecz do zgromadzonego ludu, gdyby jak ów nikczemny Orleans—Egalité zapiérając się swojego wysokiego rodu, był wyznał, że jest płodem skrytych miłostek swojéj matki z jakimś woźnicą; byłby wygwizdanym od wielkiego ludu. Ale Cezar nadto dobrze go rozumiał, by się miał poniżać aż do takiéj podłości.—*Rzymianie!* powiedział im,—*przez ojca mojego wywodzę ród mój od Bogini Wenery, przez matkę od Ankusa Marcyusza, macie więc we krwi mojéj majestat królów wtadzców ludów, i Majestat Bogów wtadnących królmi.*—A gmin rzymski oklaskami mu odpowiedział, bo czując swoję godność, a tém samém miłując swoję historyą, umiał cenić swoje wielkie podania narodowe.

Gdybym będąc wędrownym cudzoziemcem, chciał dokładnie opisać Wołyń na przykład, pewnie nie zajmywałbym się pierwszowzględnie płodami jego ziemi, ani jego położeniem topograficznem, ani ogólną Statystyką jego mieszkańców, ani nawet stanem jego handlu i przemysłu. Bo takowe spostrzeżenia, choć-

Digitized by Google

by najdokładniejsze, objaśniają tylko część materyalną prowincii, rzeczy wspolne i ościennym, państwom nawet. Bo oprócz Wołynia, czyż mało ziem mają lasy, pola dobrze uprawne, wapno, krzemionkę, silne upały w lecie, nieznośne mrozy w zimie, domy wiejskie na wzór angielski lub włoski, przy nich ogrody gdzie się zachowują rośliny pieszczone, obfitość bydła doświadczającego jednak częstych zaraz, Polaków posiadających nieruchome majątki, Izraelitów trzymających w rękach swoich wyłączny handel krajowy, i demoralizujących na współ z właścicielami ziemi, rolników, rozpalającym trunkiem. Ruśniaków, przywiązanych do gleby, przez nich uprawianéj, gdzie niegdzie jakaś fabryka sukna, jakaś huta szklanna, jakaś papiernia, jakaś garbarnia; wszędzie gospodarstwo trzypolne, kilka przemiennych jakby jakie Oazy w pustyni i t. d. Takowy opis daje poznać mieszkanie, ale nie mieszkańca. Co do mnie wyznam szczérze, że nie wielką do niego przywiązuję wagę, bo naturę lubię badać w jéj najwyższym wytworze, w jéj przedstawiaczu, w człowieku.

Czémbym się szczególnie zajął, to badaniem tego ducha, co to kiedyś dawał temu Wojewodztwu rysy odrębne, szukałbym zródeł starych obyczajów, starych powieści, starych podań miejscowych, jedném słowem: części historycznéj kraju, bo ona jedna jest godną pa-

Digitized by Google

mięci. A gdzieżbym się po te wiadomości udał, oto szukałbym potomków tych nazwisk, które się zjawiły razem z nazwyskiem *Wołynia*. Szukałbym téj Jagiellońskiéj gałęzi osiadłéj w środku Wołynia od czasów Kiejstuta i Olgierda, by jakich szczegółów zasięgnąć o założeniu zamku Zasławia, o osadzeniu w nim zmięconego z litewskiego tronu Jawnutę, nie mniéj o wielkim Romanie pogromcy Tatarów, o tym walecznym i nieszczęśliwym Dymitrze, o téj drugiéj dzielnicy ich domu, osiadłéj na Kiewaniu, o rozmaitych szczegółach tyczących się rozwiązania ordynacji ostrogskiéj, któréj ostatnim władzcą był xiąże jednéjże krwi. Udałbym się do Czackich, jeszcze czegoś się dowiedzieć o tym uczonym i cnotliwym Tadeuszu, zawcześnie dla dobra prowincii zeszłemu, o jego ojcu, owym wielkim pośle wołyńskim w początkach panowania Stanisława, a którego mowy w tylu językach zagranicznych zostały tłumaczone. Wypytywałbym Jełowickich o szczegółach tyczących się dawnych Xiążąt Ostrogskich, których byli przodkowie nieodstępni towarzysze, niemniéj o tym ich przodku Artemie Jełowickim, co to na czele milicyi ostrogskiéj cuda waleczności dopełniwszy pod Suczawą, odmówił królowi przejęcie chorąstwa litewskiego, gdyż będąc marszałkiem dworu xięcia Ilii, wedle Ewangelii dwóm panom służyć nie może. Zapytałbym Podhorodyńskich by mi jakie szczegóły dali,



Digitized by Google

o, tych uczonych Bożydarach, co ich Polihister wspomina pod nazwą Submontanów. Prosiłbym Cieszkowskich, Steckich, Hulewiczów, Załęskich, Miączyńskich, żeby mi co powiedzieli o tych wiernych i cnotliwych exulantach ich naddziadach, którym Rzeczpospolita przytułek dała w okolicach Włodzimierza. Szukałbym jakiego Robozińskiego, azaliż mnie nie oświeci, na czém się opiéra podanie, że jeden z przodków tego starożytnego domu był z liczby zabójców S-go Stanisława, za namową Bolesława śmiałego. Pytałbym Omiecińskich o błogosławioną Annę, o tego szanownego chorążego krzemienieckiego co pod Stryganią rękę utracił, a który już w wieku podeszłym, będąc delegowanym z Wołynia do króla Augusta II, dla powinszowania mu karłowickiego traktatu, otrzymał od niego szubę, dla ogrzania członków za ojczyznę uszkodzonych, szukałbym Ledóchowskich, czy nie wiedzą jakich szczegółów o tym ich przodku, co takie wrażenie uczynił na umyśle Hrabi Gwizyusza, którego z takim przepychem w domu swoim podejmował, gdy ten pan francuzki wracał do Wersalu z wyprawy chocimskiéj, i tak daléj. A tak zebrałbym osnowę, nie na Florę wprawdzie, ani na Topografię Wołynia, ale na jego historję.

Jakkolwiek to może będź niektórym ludziom nie do smaku, jednak nie mogę taić przed sobą, że w szczę-

Digitized by Google

kach tych pozostałych jeszcze dawnych familij, po większéj części dotąd się zachowują, i przyzwoitość w obcowaniu, i podania towarzystw ukształconych. Tam jeszcze znajdziesz pobożność, zdrowe wyobrażenia o powinnościach małżonka, ojca, obywatela, jakąś przyzwoitość w powierzchowności i w mowie, jakieś umiarkowanie w postępkach, nawet moralną rostropność w kierowaniu majątkiem i w wydatkach, a nade wszystko prawdziwe przywiązanie do kraju. Bo wszystko to opiéra się na podaniach familijnych. Rzecz nieco trudna do wyrobienia między przychodniami i przybyszami. Znakomici przodkowie tych rodzin, co ich dopiero znaczną część wymieniłem, założyli niegdyś województwo wołyńskie, ich spadkobiercy odziedziczyli po nich z ich nazwiskami: *Herbami*, *dostatkami*, jakiś udział i tych sił moralnych, co zawsze dążą, aby zostać spadkowemi. Każde nazwisko szlacheckie było utworzone przez jakiegoś wielkiego lub przynajmniéj zasłużonego męża, a potomkowie jego, tém samém, że noszą jego nazwisko, że są gałęziami wyrastającemi z jego pnia, zasługują na jakieś uważanie. I nic rzetelniejszego nad to, co się często powtarza w potocznéj mowie, *dobrze urodzony*, *źle urodzony*. Są zapewne w tym względzie wyłączności, ale wyłączność nie niszczy prawidła ogólnego, owszem go udowadnia. Jednem słowem: co tyl-

Digitized by Google

ko jest najgodniejszém w każdym narodzie, jest zawsze przedstawioném żywotnie przez tych, co noszą najpiękniejsze nazwiska tego narodu.

Ci co powstając na przeciw Hierarchij, ubarwiają zapałem demagogicznym najnikczemniejszą próżność, dla poparcia swoich mniemanych zasad, używają szczególnego sofizmatu. Zawsze stawią szanownego przybysza, na przeciw nikczemnika noszącego piękne nazwisko, jakby tak nazwani możnowładzcy, w jakiéjkolwiek emulacyi odważali się stawić te dwie istoty. Nikomu traf mniéj szczęśliwego urodzenia nie jest przeszkodą do nabycia pięknego imienia. Jeżeli nie liczy przodków, niechże sam zostanie przodkiem, podobnym do tych, którymi się szczycą ludzie świetnie urodzeni. Zasłużonemu mężowi każdy Arystokrata sprawiedliwość odda, jeżeli nie zechce bydź wyszydzonym we własném swojém stronnictwie. I ani Sawę, ani Szybilskiego nikt, ani przybyszem, ani parwenuchem nie nazywał. Ale na co on się nie może zgodzić, to na to, żeby uważał furfanta wywodzącego początki swoje od ojca, który okradzeniem swego pana w obowiązkach dyspozytorskich czy pisarkowskich, lub uwikłaniem pryncypała chodząc około jego interessów w zawodzie prawnym, założył fundament majątku, a z nim jakiegoś znaczenia, bydź równym potomkowi zasłużonego domu, którego dostatki bądź z nadań ma-

Digitized by Google

narszych, bądź z pracy, ale zawsze poczciwéj, bo bez krzywdy bliznich się utworzyły. A jeśli podobnie nierostropna równość, byłaby gdzie zaprowadzona, to samo byłoby dowodem, największego zwichnienia ducha społecznego.

Zasługami właściwie wojennemi, wszędzie utworzyło się szlachectwo, mąż który ten zaszczyt zdobywał dla siebie, za najdroższy spadek spuszczał go swoim potomkom. On sam utworzywszy swoje szlachectwo, wstępuje w grono licznego już obywatelstwa, które nie może go nie szanować; a on przyjmuje jego obyczaje, uczęstkuje z jego ducha, a jego potomkowie w niczém od innych się nie różnią. Ale to szlachectwo ogólne zwietrzałoby, gdyby się ciągle nie pokrzepiało w służbie wojskowéj. Tym sposobem albowiem, w stowarzyszeniach porządnych wojsko i obywatelstwo wzajemnie na siebie wpływa. Wojsko zostaje obywatelskie, obywatelstwo wzbogaca się żywiołem porządku i posłuszeństwa, i ani uszlachcony żołnierz, ani uzbrojony szlachcic, nie przystępuje do społeczeństwa zupełnie dla siebie obcego.

I Wołynia szlachectwa fundament, był założony w odległych czasach zasypanych wiekami, przez zbiór wojowników, którzy prawem miecza zdobywszy tubylców, a osiadłszy między niemi, władzę nad zwyciężonemi zrobili spadkową. Do niego także z początku

Digitized by Google

przybywali kiedy niekiedy uszlachceni ziemianie dla zasług wojennych, i ci bez skażenia przyjętych obyczajów pomnażali stopniowo liczbę obywatelów, coś zawsze przyczyniając do ich wartości moralnéj. Syn po ojcu odziedziczał majątek, nie frymarczono dobrami i poddanymi, jak sprzętami i bydłem. Często dziesiąte pokolenie włada tą samą gminą, wieśniak był rządzony przez to samo plemię, które jego naddziadów owładało. Ztąd wyrobiło się coś patryarchalnego w stosunkach dziedziców z poddanymi, i nie było przykładu, tych teraz tak powtarzanych ucisków, co ich włościanie doświadczają od przybyszów i ich spadkobierców.

Dopiero jak ostatni Ordynat ostrogski ogromne swoje dobra roztrwonił bezprawiem, co go potém uprawnił sejm skażony, w już konającym kraju, a wkrótce potém Xiąże Lubomirski mało co mniejsze dostatki zaczął szafować w stanie obłąkanego umysłu, urzędowie zeznanym, jako kruki na ścierwo, tak ze wszystkich stron zaczęły się zlatywać na łup gotowy, tłumy posługaczów ekonomicznych i dworskich, przekupnych jurystów, awanturników wszelkiego rodzaju, czasem nawet podejrzanego szlachectwa. Ci ludzie nowi zamienieni w dziedziców osiadłych, ale obcy wkorzenionemu obywatelstwu i obyczajami i sposobem myślenia, i nawet rodem, a wchodząc do jego

Digitized by Google

obrad, znacznie już byli nadwątlili jego ducha. A Ponjński, długi czas utuczony nieszczęściami publicznemi, zostawszy najczynniejszą figurą świeżo erygowanych kontraktów dubieńskich, złe do ostatniego stopnia doprowadził. On to wszczepił w kraju nową chorobę, naszym przodkom nieznaną, facieciderstwo, i nią wszystkich zaraził. Ta choroba szerzy się gwałtownie stopniami, wywłaszczyła trzy czwarte części dawnych dziedziców, że już teraz, gdzie niegdzie tylko spotkać można starych dziedziców wołyńskich. A na miejscu tych drogich zabytków dawnych pamiątek, ludzie wprawdzie w pięknych domach mieszkający, ale którzy częstokroć dziada swojego ukazać nie mogą, obcy krwią naszym dawnym obyczajom, które im przypominają nikczemność ich początków, radziby nasze pamiątki, nasze wyobrażenia, nasze nazwiska, zagrzebać w zapomnieniu. Oto jest źródło lekceważenia wiary, braku życia społecznego, tego rodzaju podłości, która nie wyłącza niekiedy najwyuzdańszéj zuchwałości, dziwactwa wyborów, stopniowego niknienienia oświaty i ukształcenia, niestałości opinii, oszczerstwa publicznego, grubiaństwa i głupstwa młodzieży. A skądże wezmą się u nas cnoty i światło, zdolne przeciwważyć te szkaradne przywary, kiedy tak są przerzadzone szeregi starodawnéj, niezaprzeczonéj szlachty, a te majątki co oni kiedyś założyli, i

Digitized by Google

w których złożyli swoje kości, już oddawna przez zbytki i faciendarstwo zostały własnością po większéj części pokolenia w istocie prowincji obcego; bo chociaż ono jest ubarwione nazwiskiem i zaszczytami obywatelstwa, w saméj rzeczy jednak składa się z ludzi, co kłamliwemi dokumentami zabezpieczyli sobie starożytne szlachectwo.

Digitized by Google

# Mammona.

Bez wątpienia pieniądze są najpotężniejszém narzędziem tak do wszelkiego dobrego, jako i do wszelkiego złego. Jeżeli więc jest rzeczą godną, wielką, świętą, przejąwszy się wzgardą dla kruszcu niebezpiecznego, od jego użycia uroczyście się odprzysiądz, nie można uzupełnić tak wysokiego poświęcenia, bez odosobnienia się od świata, a tém samém bez poddania swojéj woli pod rozporządzenie odrębnego od świata, towarzystwa. Rzecz oczewiście małéj tylko liczby wybranych mogąca bydź udziałem. Życie zakonne, bez czego społeczeństwo zupełnie Chrześciańskie obejść się nie może, jeżeli pod troskliwą opieką Opatrzności, tak świetnie kwitnęło w przeszłych wiekach wiary, ale razem gwałtownych namiętności; to szczególnie dla



Digitized by Google

tego, żeby udowodnić solidarność wszystkich członków społeczeństwa ludzkiego. Wielcy pokutnicy, wielcy miłośnicy ubóstwa, prowadzeni wiarą i żądzą zbawienia, nie domyślali się zapewne, iż stawiali za ofiarowaniem siebie, przeciwwagę zdrożnym namiętnościom chciwości, i przewinieniom bogactwa. Historya przynosi uroczyste świadectwa, że ile razy jakikolwiek występek zaczął przeważać w społeczeństwie, tyle razy Bóg pobudzał ludzi nadzwyczajnych, którzy podnaszali aż do najwyższego wygórowania cnotę właśnie przeciwną, zbrodni przemagającéj. Ztąd kiedy Witeliusze i Heljogabale, na jednéj uczcie pożerali czasem skarby całkowitego królestwa, kiedy napełniano półmiski przemożnych Rzymian językami słowików, mozgami bażantów, i wątróbkami papug, samotnicy Tebaidy, korzonkami, i szarańczą zwiędłą, utrzymywali swój żywot. Ztąd kiedy nie tylko świeccy, ale nawet kapłani i biskupi zaczęli bez miary używać bogactw, co je szczodrota Chrześciańska nagromadziła w ich rękach, aby zostały ojcowizną ubogich, pokorny Franciszek obmyślił regułę dla mężów mających żyć bez żadnéj własności, spuszczając się jedynie na miłosierdzie bliźnich. Ztąd kiedy racjonalizm był zabłąkał świat ukształcony do tego stopnia, że nawet xięgi święte ważono się poddać pod wyrokowanie rozumu ludzkiego, Ignacy utworzył towarzystwo, w którém ślubowano bezpośrednie poddanie

Digitized by Google

się woli najwyższego Pastérza, bez roztrząsania czyli ta wola jest prawą, lub nią nie jest. Czynność namiętności, przeważona przeciwczynnością wiary, jest duchem historyi stowarzyszenia Chrześciańskiego, i kto z tego stanowiska nie zapatruje się na historyą kościoła, będzie miał ciągle przed oczyma zagadkę, któréj słowa nigdy niezrozumie.

Lecz jeżeli wzgarda bogactw jest jedną z główniejszych cnot, stowarzyszeń, które lubo istnieją pośród powszechnego społeczeństwa by je prostować, żyją jednak pod prawem odrębném, a obcém temu społeczeństwu. Członkowie bezpośrednio społeczeństwu powszechnemu podlegli, nie mogą nie cenić bogactw, nie jako celu życia, ale jako środka, którym najwyższe, najpożyteczniejsze postępy ludzkości się dopełniają. Można powiedzieć, że umysł jest czynnym, a materya martwą, z któréj ten umysł nie może wydobywać tworów tylko za pośrednictwem pieniędzy. Im więcéj narodowcy oszczędnością i rostropnym kierunkiem swojéj pracy utworzą kapitałów, tym więcéj nagromadzą zasobów narodowych. A te zasoby przezwyciężyć zdołają nawet niewdzięczność przyrodzenia. Jako widzimy morzu wydarte niziny niderlandskie, i skaliste góry szwajcarskie, zamieszkałe zaludnieniem licznem, zamożnem, ukształconém. Trembecki te postępy przypisuje swobodzie. Jednak cożby ta swo-

Digitized by Google

boda zdołała uskutecznić, gdyby jéj nie dopomogły skarby, oszczędnością i pracą nagromadzone.

Człowiek dla zachowania własnéj godności, z saméj obawy by jego cnoty ciągle narażone na poduszczenia złoradcze niedostatku, nie zostały nakoniec uszkodzone w ich dziewictwie, musi z najściślejszą ostróżnością rachować się ze swojemi wydatkami. Bo jeśli zbytki chwilową pociechą napawają zniewieściałe zmysły, i wybuchy miłości własnéj; umiarkowanie tylko, zabezpieczyć może przyzwoitą niepodległość. Zbytki są najokropniejszą chorobą społeczeństwa, bo w zarodku swoim niszczą moralność publiczną, odejmując jéj wszystkie środki, któremi objawić się może. Miłość bliźniego, duch i jestestwo Religii Chrześciańskiéj jakże albowiem dotrwa między trwonicielami? Śmiało wyznać można, że naród oddany zbytkom, chociażby mianował siębie ludem Chrześciańskim, w saméj istocie jest pogański. Bo zbytek zamieniony w niezbędną potrzebę, jest rzeczywiście bożyszczem, któremu potrzeba poświęcić cnotę, uczciwość, byt, a nawét własne dzieci jak niegdyś Molochowi.

Lecz jeżeli trzeba cenić pieniądze, i starania swoje przykładać, aby one kapitalizując się powiększały zasoby publiczne; z drugiéj strony godność człowieka opiéra się, by do ich zbioru, przywiązywała się cześć

Digitized by Google

bałwochwalcza, by aż spajać swoje jestestwo z rzeczą znikomą, a którą wcześniéj czy poźniéj na całą wieczność pożegnać wypadnie; czemuż nie trzymać się téj ścieżki prostéj i zbawiennéj, powierzywszy siebie umiarkowaniu, które jak przewodnik ślepego, za rękę doprowadzi, do błogosławionéj mety, kiedy między nami nawet, mamy do tego choć rzadkie, ale tyle budujące przykłady.

Znam obywatela, który pracy swojéj, i rostropności przedsiębierczéj winien całkowity swój byt majątkowy. Nabywszy dość obszerną włość w głębokiém Polesiu, w sąsiedztwie rzeki spławnéj, na niéj osiadł z rodziną swoją. Niewdzięczność gleby, ubóstwo włościan co go w tém nowém dziedzictwie przywitały nie zraziły go bynajmniéj. Zaprowadził stopniami gospodarstwo przemienne, założył liczną owczarnię, utworzył rękodzielnię cukru. Obudziwszy przemysł na piaskach i wydmuchach, doczekał się, że wieśniakom ogrody w trójnasob tyle przynoszą, ile wprzód całkowite ich rolnictwo, a pomyślna dola poddaństwa już wynagradza pracę, około ulepszenia ich bytu łożoną. We wzrastającym majątku, ani jednego szeląga nie posiada, z któregoby się obawiał przed Stwórcą złożyć liczby. Starożytny szlachcic, dobrawszy sobie towarzyszkę, ze świetnego rodu, doczekał się potomstwa, które troskliwie wychowują oboje, w miłości ludzi, w bojaźni Bo-

Digitized by Google

ga, a ta dziatwa pełna nadziei, obiecuje daj Boże po najdłuższém życiu jéj cnotliwych rodziców, zastąpić tę przerwę co kiedyś zostawią w społeczeństwie naszém. Przepędziłem z tymi szanownémi ludźmi jedną całkowitą zimę, w pewném mieście dokąd nas przyciągnęły, mnie okoliczności prywatne, ich usługi publiczne. Codziennie ich widując, co dzień więcéj przekonywałem się, że staroobywatelskie cnoty nie są jeszcze zupełnie zatarte na naszéj ziemi. Dom ich jest jakoby twierdza niedobyta do któréj ani oszczerstwo ani obmowa przystępu nie znajdą. Przy największém umiarkowaniu w wydatkach, tak dalece, że aby jeden grosz oszczędzić, nie ukrywają jakiejś troskliwości, ile razy ich powoływałem do czynu dobroczynności, z największą hojnością szafowali kwoty krwawo przez siebie zapracowane. Mąż ten siłą rodzimego rozsądku, w rozpamiętywaniu praw Bożych zahartowanego, sprostał tym, co najstarowniejsze przyjęli wychowanie, i jeżeli radą i uczynnością jest jednym z najpożyteczniejszych obywateli, nie mniéj jako człowiek towarzyski, w potocznych rozmowach, i w stosunkach nadobnych uprzyjemnia, a nawet pomimo swojéj skromności prostuje społeczeństwa, w których się mieści. Za coż ten piękny przykład, tak mało naśladowany!

U nas cześć Mammony jest jakby wiarą powszechną. Każdy czy to skąpy, czy to rozrzutny, nieprzestając

Digitized by Google

na swojém, ciągle marzy o powiększeniu swojego majątku, jakim bądź sposobem. Mówię czy skąpy, czy rozrzutny, bo długo żyjąc przekonałem się, że marnotrawcy najczęściéj są najłakomsi z ludzi. Przy schyłku narodowego ducha, zbytek zawsze ogarnia społeczeństwo, a jego skutek, jest rozmnożenie tych trwonicieli, którzy zmarnowawszy ojcowizny swoje, dążą by niecne ręce umaczać we własności publicznéj. Wszystko mając na przedaż, i wszystko sprzedawszy, przy zręcznéj okoliczności nie wahają się i ojczyzną frymarczyć. Z grona podobnych trwonicieli, powstali w starożytnym Rzymie *Werresy* i *Katyliny*, w nowożytnéj Polsce *Ponińscy* i *Kossakowscy*. A że w ostatnich latach konania Polski mnóstwo podobnych wyrodków wdzierało się do nawyższych urzędów. Fryderyk wielki te obelżywe słowa wyrzekł o naszym narodzie: *Nie ma podłości, którejby Polak się niedopuścił dla garści złota, co je natychmiast po otrzymaniu za okno wyrzucić gotów.* Słowa cierpkie, obelżywe, ale które przez każdego marnotrawcę rozpamiętywane bydź powinny. Dla pożytku moich ziomków zebrałem ze wzorów żywych, obrazy najgłówniejszych typow wiary mammońskiéj. A z tych obrazów niech raczą dla siebie obrok duchowny wyciągnąć.

Damon jest ze wszech miar w pożyciu najprzyjemniejszym z ludzi i nie dziw, że licznych rachuje

Digitized by Google

stronników. Ponfały se szlachtą, przed którą panów szkaluje jak umie i może, ma jednak przystęp do wszystkich panów, biegły w erudycyi kalendarzowéj, żadnéj rocznicy nie opuści, by nie pojechał choćby o mil kilkadziesiąt dla złożenia powinszowania magnatowi, ale te wszystkie jego nadskakiwania ludziom, co ich jak mówi, szacować nie może, są ofiarą z siebie, aby pomagać szlachcie. W saméj rzeczy zawakuje u jakiego pana obowiązek plenipotenta lub kommisarza, on natychmiast do niego poleci z gotową rekomendacją, za jakimś nie źle w jego powiecie spokrewnionym, od którego zaciągnął kilkaset rubli *in vim* téj jego uczynności, i tam go umieszcza. A jeśli już ten kommisarz istnieje, zwłaszcza jeżeli jest silny ufnością swojego pana niezawodnie już zabrał z nim ściśle stosunki, ile razy jest w mieście gdzie syny kommisarskie chodzą do szkół, zawsze po nich posyła, i daje im torbeczkę karmelków, a saméj kommisarzowéj przysłużył się piękną materyą jedwabną, z któréj ma suknię co od wielkiéj gali chowa. Ale za to, jak przegoni swojego dyspozytora, nie zapłaciwszy mu zasług, a nawet zagrabiwszy jego chudobkę, a ten się zabiéra zanieść swą krzywdę przed Zwierzchność, zmaże mu pretensye instancyą swoją do kommisarza, przed którym w jego żonie ma silnego patrona, zapewniając mu służbę w skarbie korzystniejszym. Pełno ma własnych in-

Digitized by Google

tencessów w Ziemstwie i Trybunale, a na te i szelęga nie wydaje. Jego plenipotent nie tylko, że ich pilnuje gorliwie, ale niezbędne wydatki własnym kosztem opędza, bez innéj nagrody, tylko, że ile razy do miasta przyjedzie, zaprasza go na swoje liczne obiady; ale ten mu służy ochoczo, bo jego uczynnością zostały mu powierzone interessa jednego pana, którego dobrze skubie, a od drugiego ma dogodną dzierżawę. Chce kto nabyć wieś dziedziczną, lub otrzymać w przemożnym skarbie dzierżawę zastawną, albo znaczną summę ulokować, śmiało do niego udać się może o pomoc, ale przy tym rożnie, zawsze i swoję pieczeń upiecze. Zarwawszy u starego szlachcica kilka tysięcy, jeżeli przy zbliżającym się terminie wypłaty, ten mu da do poznania, że o zwrót summy upominać się będzie, zaraz ma napiętą dobrą partyę dla jego syna, ułatwia wszystkie okoliczności, obiecuje uprzątnąć wszystkie przeszkody, jakże się naprzykrzać tak życzliwemu przyjacielowi? Nie uda się plan, zyskał na czasie, uda się, stary mu nie odmówi przypożyczyć jeszcze jakiéj kwoty do summki powierzonéj. W domu swoim Damon ma mnóstwo sług, ale żaden z nich niepłatny. Guwernerom, guwernantkom z zagranicy sprowadzonym, od miesiąca do miesiąca odkłada ustroczenie się, ma nawet dziwny dar do wmówienia im, że jak razem oddiorą pieniądze, mogą je przerobić na kapitał mniéj łatwy



Digitized by Google

do roztrwonienia, od którego sam procent ofiaruje. Czekają cierpliwie bakałarze tak miedczowi jako i kądzielni, a tak zręcznością swoją Damon dzieci, i okazale i darmo wychowuje.

A jakie życie u Damona, jakie wina wyborne, jaki kucharz doskonały! Kto go nawiedzi, czy Pan, czy pański oficyalista, czy obywatel, czy urzędnik obywatelski lub rządowy, może bydź pewny, że mieć będzie kiszkę i nadzianą i nalaną. Stanowy prystaw u niego domownikiem, szpichlerz folwarczny na jego zawołanie. Nawet sam Prefekt często bywa u niego, i rzadko kiedy mu co odmówi, ale trzeba wiedzieć, że do zniewolenia téj wysokiéj figury, żona jego szczególnie mu pomogła. Żona gładka, kibitna, w zaloty bojna, a którą sam uformował. Kiedy Prefekt go nawiedzi, Damon go częstuje starym węgrzynem, a Damonowa młodym uśmiéchem, po obiedzie mąż przeprasza dostojnego gościa, że na parę godzin musi go zostawić, dla przygotowania jemu rozstawionych koni, a żonie zaleca by bawiła JW. Prefekta, i śmiało może zdać na nią obowiązek osłodzenia mu kilku chwilek. Ale za to czy licytacya poczty, czy podrad, czy zadzierżawienie dóbr skarbowych, nic bez jakiegoś jego wpływu się nie zrobi, zawsze mu się coś z tego okroi, a nikt mu to za złe mieć nie może. Bo co Mączek zrobił sam, wszyscy z nim to zjedli. To też

Digitized by Google.

żaden zjazd obywatelski bez niego się nie obejdzie. Na wyborach prowadzi deputatów, sędziów, marszałków powiatowych. Nawet kandydaci do marszałkowstwa gubernskiego zaskarbiają sobie jego poplecznictwo, jeden z nich przed samemi wyborami pożyczył mu pieniędzy *ad captandam benevolentiam*, drugi już ma od dawna u niego sumkę, i nawet przymawiał się o jéj zwrócenie. Ale Damon zna swoję pozycyą, na wyborach sam piérwszy oświadcza się przy świadkach, że lubo termin jeszcze oddalony, ma wszelką gotowość uiszczenia się natychmiast. Aspirant do marszałkowstwa jemu na to odpowiada: „Ach panie Mateuszu, com „ja ci winien, że tak skwapliwie chcesz mnie się „pozbyć, lepszéj lokacji znaleść nie potrafię, i „dwa i trzy lata jeszcze niech ci służy moja sumka, „a z resztą o takiém bzdurstwie i mówić nie warto.“ Damon jest jedną z ważniejszych figur wyborowych, wszystkim radzi, każdemu coś szepce, kogo złowi, tego karmi i poi. Jedynie dla dobra prowincyi, i żeby przyjaciołom pomagać, bo dla siebie żadnego urzędu nie postuluje. Na jarmarku onufrejskim niemniéj jest czynnym, kupuje cug dla wojewodzica; pani Kasztelanowéj woły przedaje; starościcowi ułatwia interes z Halperynem; a od Podkomorzyca jest uproszony na sekundanta z majorem ułańskim, i ten ostatni interes ułatwi ocalając i krew i honor zacnego kawa-

Digitized by Google

lera. Lecz na kontraktach kijowskich całkowity jego geniusz się rozwija, pojąć nie można jak mu siły i czas wystarczyły, żeby przez dni dziesięć tyle ułatwić interessów. Kupił Podstolicowi u Szafnagla bryłantów na prezent dla jego narzeczonéj, na któréj zaręczyny sam dzwonił; podpisał się jako świadek na dziewięciu rozmaitych tranzakcyach, do których zawiązania szczególnie wpływał, żadnego balu nie opuścił, miał trzy posłuchania prywatne u Generał-Gubernatora, wyrobił u Metropolity oddalenie ze wsi swojéj Popa, który mu się naprzykrzał o zwrot tysiąca karbików, które od niego zarwał, nikomu ani kapitału, ani procentu nie zapłacił, notabene z żadnym wierzycielem nie poróżniwszy się, z półtora tysiąca rubli srébrnych przegrał w karty, i natychmiast uiścił się, bo to jest jeden rodzaj długów co go ma za święte; trzy fury napełnione sprawunkami żonie odesłał, i z kilkąset dukatami w szkatułce, a kilkadziesiąt pecami w kiesce wrócił do domu, lubo kiedy z niego wyjeżdżał miał tylko pięćset rubli assygnacyjnych, co mu je plenipotent jego pożyczył, i parę set złotych z przychodu gospodarstwa. Prawdziwie do zazdrości poszły mu dobrze kontrakty.

Damon ma za pryncypium stateczne, jak najwięcéj towarów nabiérać ze sklepów i kramnic, a jak najmniéj gotowych pieniędzy na nie wydawać; od pieprzu

Digitized by Google

i lazurku do bielizny, aż do sprzętów srébrnych i materyi tyftykowych i jedwabnych, wszystko dostaje na kredyt. I te stosunki co je umiał zawiązać z całém obywatelstwem, dziwnie mu do tego pomagają. Szafnagel choć czmycha, nie odmawia mu wiary, bo widzi, że mu wprowadza panieczów, którzy go mają za Mentora. U żydów kredyt jeszcze łatwiejszy, bo wiadoma łatwowierność i ryzykowność żydowska, udaje mu się i kacapów tumanić. Ztąd ogromne są na nim rachunki w Berdyczowie, ale te bynajmniéj go nie obchodzą. Jeżeli go jaki kupiec zastuka w swoim sklepie, trafnie go udobrucha, zapraszając do siebie na wieś na dzień co mu go oznacza, i przy téj okoliczności znowu u niego coś potrzebnego zachwyci do domu, a jak ten przyjedzie na naznaczony termin, jeśli Chrześcianin, ugości go uprzejmie, upoi go należycie, i z niczém wyprawi *ad feliciora tempora*; jeżeli żyd, to go ni tém ni owém zbędzie, a często przeda mu jaki produkt, co już go dwóm innym kupcom przedał i jeszcze coś zarwie u niego. Bywa, że czasem kilku kupców razem się zjadą u niego, to wtedy albo chorym się zrobi, albo każe powiedzieć, że jego w domu nie ma, a sam ogrodem wyśliznąwszy się, schowa w pasiece. Dług obywatelski nie bardzo mu suszy głowę, a cóż dopiéro kupiecki. A jak przebierze cierpliwości, zwłaszcza u żyda, i pozna, że już u niego więcéj kredytu

Digitized by Google

nie znajdzie, a ten cierpko o należytość się upomina, wtedy z całą energją szlachecką wystąpi: „A gałganie „jakiś! w moim własnym domu śmiesz mnie najeżdżać, „ja ciebie nauczę rozumu, żebyś wiedział z kim ga„dasz," i porządnie go wysztorchawszy, wypędzi z domu, a jego ekonom ze wsi.

Cała usilność jego, aby zkąd bądź zarwać pieniądze, i do tego jedynie obraca myśl swoją, nie rozrywając jéj najmniejszém wyobrażeniem uiszczenia się kiedykolwiek. Potęga myśli jest tak silna, że póki się nie wycieńczy, najmniéj przewidziane środki otrzyma ku dopięciu swojego celu. Znając wszystkie stosunki trzech gubernii, prawie każdego obywatela nie tylko stan majątkowy, ale nawet moralny, jego słabości, jego nadzieje, jego potrzeby, dziwną ma łatwość wszystkie swoje uskuteczniać zabiegi. I tak: zdarza się korzystny podrad, do niego włazić ciężko, bo nie ma własnéj załogi, ale ją dostanie od jednego możnego obywatela, bo jemu wyrabia interes w Skarbowéj Izbie, z którego krocie mu obiecuje, a wziąwszy podrad, odstępuje go żydowi, i znowu jest fundusz na hulankę przynajmniéj na parę tygodni. Tu na podsycenie wydatków, zręcznie zwabia bogatego młodzika, do szulera bardzo dobrego tonu, tam go na pewniaczka ograją, a jemu trzecia część zdobyczy. Znowu są pieniądze, jeszcze ojciec młodzika mu wdzięczny, że mu nie

Digitized by Google

dopuścił więcéj się zgrywać, bo sam prosząc o zapłacenie jego długów, klęcząc przed ojcem i ubłagawszy go za pośrednictwem Damona, wyznał, ile zbłądził nie słuchając jego rady by się w diabełka nie wdawał, a wolał grać z siostrami w Kasztelana, i z xiędzem kapelanem w warcaby. Nawet znając z doświadczenia jego uczynność, stary Damona uprosił, by jego pieniędzmi opłacił synowskie długi, wchodząc w układy z lichwiarzami i kupcami.—Znowu druga grzanka. Tam Hrabina Powabnicka gwałtem chce rozejść się z mężem, bo jenerał Ostrogrotów, młody, piękny, bogaty, a namiętnie w niéj rozkochany, chce ją rozwieść. Damon téj okoliczności nie zaśpi. Hrabia wiele ma przyjaźni dla niego, a lubo nigdy z żoną nie miał zupełnie dobrego pożycia, umiał on jednak i u niéj pozyskać zachowanie, wyleczywszy jéj bufcia pieska faworyta na kaszel, a co roku na imieniny sprowadzając jéj z Odessy, pół tuzina słoików balsamu Mekki. A że wie, iż i Hrabiego niezagorzała miłość dla żony, tylko mu idzie, ażeby przynajmniéj znaczniejszą część jéj posagu z imienia nie wypuszczać, więc z wielką wdzięcznością obojga małżonków, wyforytował rozwód za kondyktem stron obu. I na tém sam najlepiéj wyszedł, bo od Hrabiego dostał serwis srébrny ważący trzy pudy, od Hrabiny pierścień brylantowy, a jenerał pożyczył mu oztéry tysiące rubli assygnacyjnych, na które Damon dał rewers na cienia-

Digitized by Google

cieńkim papierze, który posłużył na cztéry papiloty, i błyszczał na śnieżnych skroniach Hrabiny. Jeszcze jeneralisko uszczęśliwione, w miodowym xiężycu swojego małżeństwa, z nadobną żonką nawiedził Damona na wsi, by mu podziękować za wspólne szczęście. Uprzejmy gospodarz sprosiwszy całe sąsiedztwo, i suty bakem przyjąwszy jeneralstwo, zrobił z nim niezgorszą faciendę, bo otrzymał od niego z półku zbrakowanych koni sześćdziesiąt, za dwadzieścia pięć rubli assygnacyjnych od sztuki, które kiedyś ma zapłacić. A jeśli się nie natrafia po pod rękę podobnéj grzanki, a nagła potrzeba, a tu nie ma łatwego groszodawcy, dawaj przedawać gorzałkę, któréj nie ma, i pszenicę, która kiedyś ma się urodzić. Już połowę pieniędzy zgóry zachwycono, rzecz skończona, niech żydek myśli o wódce i pszenicy, Damon tylko myśli, by jak najprzyjemniéj użyć zachwyconych pieniędzy.

Wieje tedy Damonowi wiatr pomyślny, żyje jak pan, bawi i siebie i drugich, czterysta dusz posiada, a żyje jakby ich miał cztéry tysiące. Ale coż, starość się zbliża, a szczęście od niéj bardzo się płoszy. Żona już nie tak gładka, spekulacya na niéj upada. Wniosła ona wprawdzie sto tysięcy, ale już od dwóch lat do wielu długów mężowskich piąć się musiała. Prefekt co, nim był tak życzliwym, już został odmienionym, a jego następca coś się na niego krzywi, nie ma

widoków na podradach, już i koncepta spowszedniały, już i przyjaciołom naprzykrzyło się pomagać, a po kupcach borgu ani na lekarstwo. W tak smutném położeniu czy myślisz, że Damon rozpacza, że w czémkolwiek odmienił tryb życia domowego, że się ograniczył w wydatkach, bynajmniéj, zbytek już jest konieczną dla niego potrzebą, albo go więc trzeba zaspokoić, albo umrzeć. Oto już wesoły, bo nasunęła mu się myśl szczęśliwa, wykwitować się z wierzycielami swojémi, jak to mówią *psim swędem*, chociaż wielu z nich na nim otrzymało publikaty, *decreta executionis, tradycye.* I dokonywa swego planu z taktyką, jakiejby mu doświadczony bojowodzca pozazdrościł. Dotąd były szalbierstwa cząstkowe, pojedyńcze, interymalne, teraz występuje z szalbierstwem ogólném, massalném, klassyczném. Żona go pozywa, że była przymuszona do pisania się na długach mężowskich i reklamuje swój posag, realnie sto-tysięczny, ale jakiemiś wyprawami, oprawami, reformacyami, dożywociami na trzykroć napuchnięty. Prowadzi interes żony potajemnie, a żona jawnie popiéra go łzami, dyganiami, wrzaskami, córkami, z których zwłaszcza starsza, jak pączek róży wygląda. Między wierzycielami część znaczna z ludzi majętnych, mniéj dbających o jakieś wynagrodzenie kwot, dla nich nie wiele znacznych, tym więcéj, że do ich utraty od dawna byli przygotowani, ani



Digitized by Google

mysłą jakikolwiek koszt nakładać, by poszukiwać jak mówią szczupaka w błocie. A że Damon od dawna gotując się do zaczepki z wierzycielami, kosztowne swoje sprzęty, złożył w domu bezpiecznym, i tych część służy mu na ulepszenie jego interessu, za kilkaset xiążek francuzkich i dwie fuzje Lepaża, nabył na imie żony, własny swój dług z sześciu tysięcy rubli, u młodego Alfonsa, który świeżo z obszernym majątkiem po ojcu i ten skrypt odziedziczył; a z Hrabią Firkiewiczem jeszcze lepsza udała się robota, bo ten, jego skrypt na cztéry tysiące rubli srebr. odstąpił żonie, nic za to nie dostawszy; ale wywdzięczając się za jakieś nie największe zadatki łożnéj miłości, co je otrzymał od panny Salomei nadobnéj córki Damona, pod pieczą jéj uczynnych rodziców. *Notabene* Damon jako człowiek przezorny na każdy wypadek przygotowany, między pozwem do rozbioru, a kondescensyą mającą administratora massy ustanowić, nie tracąc czasu, las swój wyrąbał do szczętu i udało mu się na dobre go zamienić ruble. Tak tedy możniejszych wierzycieli uporawszy, łatwiéj z biednemi poprowadzić wojnę. Jeden tylko niebezpieczny zapasnik pozostał w szeregach nieprzyjacielskich, pan Regent ziemski, ma u niego cztéry tysiące rubli, nie może stary filut strawić, że się dał złapać. Biega, forsuje, żeby odsunąć Imość od podrobionych summ,

Digitized by Google

niech jakkolwiek pomieszczą się wierzyciele, a przynajmniéj z torbą nie pójdą, co niezawodnie nastąpi, jak jéj summy przyznają. Przestraszeni niédni wierzyciele w nim ostatnią pokładają nadzieję, dobywają sił ostatka, by złożyć w jego ręku tysiąc rubli na promowanie wspólnego interessu. Ale przezorny Damon poznawszy, że mu tylko o jednego chodzi, daléj z nim w układy, nakoniec ofiaruje mu swoje srébro stołowe łót po cztéry złote na satysfakcyę długu. Regent nie opuszczając korzystnéj roboty, tym więcéj, że już tysiąc rubli od wierzycieli zachwycił, przelewa dług swój na żonę Damona, cessyą, która dopiéro za rok do Akt ma bydź wniesioną. I łubo jeszcze czas jakiś zgrabnie wygrywa rolę przeciwnika Damona, potajemnie już jak może i umie pomaga mu w Sądzie głównym. I jako zawsze i wszędzie, cały ciężar nieszczęścia na ubogich tylko spada; tak i teraz to się sprawdza. Damon jak miał wprzód wieś, tak i teraz ją posiada, z tą jednak różnicą, że wprzód była zadłużoną, a teraz jak bursztyn czysta. A guwernery, guwernantki, xięża i szlachta czynszową co mu powierzyli sumki, dwie siestrzenice będące u niego na opiece, ich brat co go oddał do półku, żydzi kramarze, rzeźnik co od dwóch lat mięso dostarczał, poszli z kwitkiem *ad bona reperdibilia.* Jedni płaczą, drudzy przeklinają, są tacy, co teraz o żebranym chlebie żyją. Kapelan co

Digitized by Google

cztérdziestoletnim postem uzbierał był u niego dziewięć-tysięcy, oszalał z rozpaczy, jeden żyd zbankrutowawszy z powodu iż mu dwa-tysiące rubli odliczył za gorzałkę wypędzoną w krainach marzenia, obwiesił się. Ale co to ma obchodzić Damona, on zawsze nieoszacowany, usłużny, gościnny. Znowu zaprasza do siebie na obiady i tańce. Znowu jest czynną figurą wyborów i jarmarków, i jak to mówią znowu udaje mu się plątać majątek, a raczéj nowe ofiary, co je oczarować umie.

Nie powiem, że Kormutowicz stoi na stronie przeciwnoległéj Damonowi, bo z nim dąży do tegoż samego celu, do nabycia jak najwięcéj pieniędzy. Z tą jednak różnicą, że jeden je zbiera by je strwonić, drugi aby te ciągle u niego wzrastały aż do nieskończonności. Jeden ma w nich środek do otrzymania wszystkich pociech, w jakich wyłączne znajduje upodobanie. Drugi widzi w nich wiernego sprzymierzeńca, który o ile będzie silniejszy, o tyle skuteczniejszy z nim sojusz. Pieniądz sam przez siebie jest dla niego sławą, roskoszą, pociechą, i nie pojmuje by mógł bydź zamieniony na cokolwiek innego, oprócz tego, z czego znowu przybywają pieniądze. Namiętne przywiązanie do pieniędzy, nie jest u niego skłonnością instynktową jak u skąpców gminnych, jest owszem wyrozumowane, oparte na teoryach logicznych,

Digitized by Google

które stały się dla niego wiarą, dla któréj w potrzebie krew swoję gotówby poświęcić. Przyjąwszy wychowanie dość starowne obok przykładów najściślejszéj oszczędności, obeznany z obcemi językami, i wiele naczytawszy bez braku xiążek, z tych zasobów, ułożył na poparcie zasady przyjętéj, mnóstwo rozumowań sofistycznych, mnóstwo argumentów nielitościwych. Słyszałem jak razu jednego dowodził, że człowiek nadgminny, (rozumie się, że to do siebie kierował) będąc narażony na wojnę nieustanną z zawistném społeczeństwem, musi jeśli jest rostropnym, postawić się na takiém stanowisku, by z niego mógł najkorzystniéj tę wojnę prowadzić. A że pieniądze są najskuteczniejszą bronią odporną, więc choćby *per fas et per nefas*, musi jak najsilniéj w nie się uzbrajać. Lubo nie pojmuje ducha ofiary, bez którego żadnéj Religii bydź nie może, jest przecie religjantem, a to przez ten instynkt wrodzony, którym każdy skąpiec czuje, że Religja jest jedyną rękojmią własności. Ale głównéj cnoty Chrześcijańskiéj, miłosierdzia, ani dopełnia, ani nawet ją ceni. Owszem uważa ją bydź przeciwną uszanowaniu, które każdy winien mieć dla swojego Stwórcy.—Ten człowiek, prawi, jest nieszczęśliwy, mógłbym go wesprzeć, ale tego nie godzi mi się uczynić, bo jeżeli cierpi niedostatek, to się stać nie mogło bez woli Boskiéj, która tym środkiem chce go ukarać

Digitized by Google

i sprostować. Gdybym osładzał jego położenie, działałbym na przekorę Opatrzności, od czego uchowaj mnie Boże! —

W Kornutowiczu nie ma najmniejszéj obłudy, owszem jest jakaś naiwność chciwości, która nie może nie zadziwiać badacza. Sumienie żadnego wyrzutu mu nie robi, bo każdy swój czyn usprawiedliwia przed sobą samym. I gdyby Bóg mógł bydź przystępnym, sofizmatom samolubstwa, one są u niego tak ścisłe, tak logiczne, tak na pozor gruntowne, że niezawodnie na strasznym sądzie swojęby sprawę wygrał. Razu jednego wszedł był w umowę z jednym obywatelem o nabycie dóbr jego. Zgodzili się o szacunek majątku, szło tylko o wykazanie stanu interessów przedawcy, by kupujący wiedział ile summ mu zbstanie przekazanych dla zdjęcia z dóbr ciężarów, a ile może mu do rąk odliczyć. Gdy stan ten został przed nim odkryty — Panie, powiedział, teraz umówionéj ceny dać nie mogę, bo kiedym się na nią zgodził nie wiedziałem, że stan interessów pańskich wymaga prędkiéj przedaży. Teraz sam zważaj, czy może bydź jedna cena téj saméj rzeczy, dla tego, co chce tylko przedać, i dla tego co musi ją przedać. Zatém, jeżeli pan chcesz kończyć robotę, spuść mi z ceny tysiąc rubli, żebym się przed sobą nie wstydził, że nie umiałem się poznać na naszém wzajemném położeniu. — Przedawca obra-

Digitized by Google

żony, natychmiast wyjechał z domu, gdzie na obiedzie był nakarmiony żurem i kluskami ze stęchłéj mąki. A Kornutowicz nawet nie pojmuje nikczemności swojego postępku.

Z jednego tylko stanowiska zauważył Religię, któréj zdaje się bydź gorliwym stronnikiem, a ten jest, że aby zostać zbawionym, trzeba koniecznie pokutować, i tego obowiązku wiernie dopełnia. Żaden czynszowy szlachcic w Piątek nie ma tak nędznéj strawy, jak on w Niedzielę. W zimie chodzi w wytartéj szubie, co ją kiedyś wziął w spadku po ojcu, latem odmienia raz na tydzień bieliznę z półsetkowego płótna. Suknie zszarzane, bóty łatane, mieszkanie brudne, okna gdzie niegdzie papierem ze starych regestrów podsztukowane. Jego żona z uczciwego domu, jego bogactwem ułudzona, po skończonym roku zamężcia go opuściła, bo jak zaczął w zimie opalać ją oczeretem, a w lecie karmić koziną, nieboga ratując swoje zdrowie wróciła do rodziców. Z czego nie zasmucony, ale dość uradowany okazał się Kornutowicz, ileż mu bowiem wydatków ubyło z żoną, ile to oszczędzi to drewek dotąd zmarnowanych na rospalenje żelazka Imości. A nakoniec mówi przed sobą.—*Quod tibi fieri non vis, alteri ne feceris.* Oto jest obowiązek Chrześcijanina, mnie ciepło z oczeretem, smaczno z koziną, więc tyle bliźniego miłuję ile siebie, a więcéj go miłować,

Digitized by Google

Pan Bóg odemnie nie wymaga, niechże sobie, Imość gdzie chce wymyśla, byleby nie u mnie. —

Ściśnięty w głównéj żądzy zbiorów, nic, co wprost do tego nie doprowadza przedmiotu, nie ma dla niego mocnego powabu. Jeżeli ma upodobanie w czytaniu, żadną, choćby najmniejszą ofiarą pieniężną, tego upodobania nie zaspokoi, albo pożyczane u sąsiadów xiążki czytuje, albo w Berdyczowie lub Kijowie znajdując się, chodzi po xięgarniach, w nich dorywczo przebiega wszystkie nowości, nachwyta mnóstwo wyobrażeń natłoczonych, co je w mozgownicy bez porządku napycha, jakby widłami siano na pułapie stajennym, i nakoniec kupi kalendarz za dwa złote, który za powrótem do domu ekonomowi jakiemu w moc zasług odda.

Jednakże jednę potrzebę umysłową w sobie czuje i niekiedy musi jéj ulegać, to jest, wygadania swoich mądrości. Zajeżdża więc czasem do domów, gdzie ma nadzieję znaleść słuchaczów, wedle jego mniemania zdolnych, ocenić jego płynne monologi o rzeczach naukowych i literackich. Zdarzało mi się kilkakrotnie słyszeć go mówiącego w podobnych domach. Rzecz pewna, że dużo czytał, że pamięć ma obszerną, i wielką łatwość w tłumaczeniu. Z tém wszystkiém, to skrzywienie umysłu w tém wszystkiém co się nie odnosi do głównego celu, wszystkich żądz jego, ten brak miłości i wiary

Digitized by Google

w to wszystko co z tym celem nie ma jakiéjś styczności. To ciągłe występowanie z cudzemi pochwytami, tu i ówdzie zbieranemi, bez przetrawienia ich pracowitą rozwagą we własnym indywidualizmie. Ta chęć popisów w nauce, co jéj w gruncie serca ma za obojętną, to ustawiczne szermowanie pamięcią, to wszystko robi jego obcowanie mało pożytecznem, a nieskończenie dręczącem.

Tyle mamy przepisów nauki pisania, za coż nikt się nie zdobył określić prawideł dobrego czytania. Czytaniem potrzeba się uczyć, a nie chwytać naukę. Gdyż pochwyt nie zamienia się w substancyę umysłu, ale, jako niestrawny pokarm obciążając tylko żołądek, żadnych sił nie użycza organizmowi, tak pochwyt nie przetrawiony pracowitą nauką, krzywi umysł, w niczém jego potęgi nie zwiększając. Ztąd podobni ludzie chociaż omamiają słuchaczów, pozornemi wiadomościami o rzeczach swoich, myśli na papier przelewać nie umieją. Nawet stylu nie nabywają, choćby listowego. Sprawiedliwie powiedział jeden dowcipny Francuz, że w stylu jest całkowity człowiek. Im porządniéj człowiek myśli, im więcéj wiary i miłości czuje dla téj swojéj myśli, tém stateczniejszy wyrobi w sobie styl, tak dalece, że dość kilka okresów przeczytać wielkiego pisarza, aby zgadnąć jego nazwisko. Nawet w rozmowach potocznych, cała przyjemność na



Digitized by Google

tém się zasadza, aby było więcéj samorzutności niż przytaczań, a samorzutność bydź nie może bez jakiéjś oryginalności w wyobraźni, — dar przyrodny, co go czytanie rozwija, ale nie tworzy. I sam Kornutowicz wtedy tylko jest zajmujący, kiedy zaniechawszy zadziwiać swoją nieporządną nauką, wezmie prawić o sposobach robienia i pomnażania majątku. Co za przetworzenie! Dopiéro pedant, rozwlekły gaduła, zszywacz cudzych okresów, nudny przytaczacz rzeczy sto razy powtarzanych; teraz trafny, energiczny, malowniczy, pełny poezyi w obrazach, filozofii w orzeczeniu faktów, logiki w wyciągu wywodów; a zkądże ten umysł w jednéj chwili tak się okazał odmiennym od siebie? Oto ztąd, że to tylko właściwie nową się wyłuszcza, do czego czuje się wiara. Pyrronizm, dogmatyczny skeptyzm, jest kuglarstwem dowcipu szydzącego i z siebie i z drugich. Bo gdyby człowiek istotnie w nic nie wierzył, jęczałby i piszczał jak zwierz, ale zaprzestałby mówić. Gdyż mowa jest objawienie ducha opartego na jakiéjkolwiek prawdzie rzetelnéj, bądź czystéj bądź nadwątlonéj, która mu daje pożywienie, a tém samém życie.

Skępstwo i chciwość będąc bożyszczami Kornutowicza, tém więcéj są podniesione, że w nich wyłącznie ma wiarę, i samorzutną i wyrozumowaną. On jest filozofem, wyznawcą i męczennikiem Mammony, jak

Digitized by Google

Święty Justyn był tém wszystkiém Chrystusa, a że cześć fałszywych bogów różni się od czci prawdziwego, nie jest on do nich pobożnym, ale fanatykiem. I nic go z téj choroby moralnéj wyleczyć nie może, ani przestrogi każących kapłanów, ani bojaźń śmierci, ani marzenia słodkiéj i człowiekolubnéj filozofii, ani nawet wzgarda umysłów ukształconych. Jego życie jest ciągłém zaofiarowaniem swojego ducha Mammonie, ani się domyśla w dobrowolném, a już teraz wkorzenionem zaślepieniu, że stary przecznik Boga, ojciec zatracenia, wkradł się do jego serca, by go potém zdusić, że jego samotne rozmyślania rachunkowe, są ścisłe, ciągłe i stateczne z nim rozmowy. Że coraz ciaśniéj wikłając małogiem i sofizmatami, nie przestaje z niego szydzić, podnosząc przed nim w postępie jeometrycznym, korzyści pieniędzy, a zręcznie ukrywając krótkość czasu danego do ich użycia. Bóg jak może, nie krzywdząc jego wolnéj woli, stawi mu przestrogi. Posyła ubogich,— widzieliśmy jak ich zbywa; dopuszcza by mu okazywano wzgardę, cóż go to obchodzi, mówi ze świętym: *stultitia mundi mihi sapientia est.* Nawiedzi go niemocą,—organizm zwierzęcy, w skąpstwie zahartowany, i bez kosztu lekarza jeszcze raz oprze się zniszczeniu. Skutek choroby: że odtąd jeszcze większą wstrzemięźliwością wstrawie, dogodzi i zdrowiu i namiętności swojéj. Nie-

Digitized by Google

szczęście, byle nie ze strony jego dostatków, żadne inne go nie dotyka. Drzymie nieszczęsny ukołysany namiętnością, która już opanowała wszystkie środki wydzwignienia siebie z jéj jarzma, a potém, jakie przebudzenie! Idąc do nocnego wczasu, jeszcze zamykał kufor obładowany rublami, a nazajutrz zrana, otwierają się przed nim wrota, na których czytać może napis:

*Voi che gli intrate, lasciat' ogni speranza.*

a za niémi słyszy już szydercze śmiechy tych, co go tu przyprowadzili.

Są zapewne ludzie gorsi od Kornutowicza, bo ten nikogo nie zabił, nie okradł, nawet nie oszukał, nie jest ani bluźniercą, ani oszczercą. Jest obyczajów umiarkowanych, poddanych nie uciska, sąsiadom nie dokucza, ma siebie w głębi serca za zupełnie poczciwego; jednak takowy stan duszy, jest niebezpieczniejszy od stanu miotanego gwałtownemi i krwawemi namiętnościami, a jeżeli kto to moje zdanie uważa bydź przesadzoném, niech raczy odczytać przypowieść naszego Zbawiciela o Bogaczu i Łazarzu, i Kazania sławnego Massillona na ten text Ewangeliczny.

Krogulski jest zupełnym niecnotą. Majątek, który niezmordowaną czynnością podniosł na stopień dość wysoki, powstał nie z pracy, ani nawet ze skąpstwa, ale po prostu z kradzieży, z szalbierstwa. Obdarzony dowcipem przenikliwym, nie przestał ani chwili

Digitized by Google

natężać go na ukrzywdzenie bliźnich i wyniesienie siebie. Kornutowicz ma sumienie skrzywione, Damon rozpustą i hulanką ma sumienie zagłuszone, Krogulski zupełnie bez sumienia. Zręczność jest w jego przekonaniu jedyną cnotą, do tego stopnia, że grosz poprostu nabyty, bez żadnéj sztuczki, utraciłby dla niego połowę powabów. W stosunkach swoich z każdym, zawsze go stara się oszukać, bo oszukanie ma za zwycięztwo rozumu nad głupstwem. Ztąd, ile razy mu się uda uwikłać w swoje sidła nieszczęśliwą ofiarę, jest dla niéj bez litości, bo nią pogardza tak, jak rycerz waleczny pogardza przeciwnikiem, przed nim pierzchającym. Oszukany był łatwowiernym, a łatwowierność jest u niego występkiem. Jeżeli ma dla kogo szacunek, jeżeli może czuć względem niego coś nakształt przyjaźni, to chyba dla takiego, co nie tylko że przez niego nie dał się oszukać, ale nawet jego samego oskubał. Właśnie jak kiedy szalbierz kartowy, w granių natrafi na równego sobie szulera, zawiązuje z nim sojusz, aby we dwóch szukali zdobyczy.

Przymila się każdemu, pochlebia wszystkim, nieznża się ani obojętnością jemu okazaną, ani nawet wzgardą, pełza, dopóki nie przywabi. A chociaż wszystkim wiadomo, że szwagrów swoich tak ślicznie wykwitował z majątku, którymsię opiekował, że służ-

Digitized by Google

by szukać muszą dla kawałka chleba, choć wiadomo, że był sędzią zaprzedajnym; ale że w kraju naszym wielka część majątków zawikłanych processami, a że w kraju pieniackim pozyskał odgłos biegłego prawnika; nie jeden acz gardzi jego osobą, rad zasięgnąć jego rady, tym śmieléj, że sam niby z przyjaźni rady ofiaruje, a nikt nie powie:

*Timeo Danaos donaque ferentes.*

bo nie przewiduje, że drogą lichwą, przyjdzie opłacić w następstwie przyjacielską radę. Zawsze ona będzie takiéj natury, że dla jéj uskutecznienia, bez niego obejść się nie można, a że nie jest bez przyjemności w obcowaniu, tak zręcznie opanuje tego co z początku miał wstręt do niego, że go stopniami do zguby doprowadzi. Na poczciwego człowieka nie ma względu, bo w poczciwość nie wierzy. Ludzi poczciwych ma za filutów, którzy nie mając dość zręczności by oszukiwać drugich, pod pozorném cnoty nazwiskiem skrywają niedołężność umysłu. Raz przyjąwszy zasadę, że człowiek rozumny szukać powinien *summum bonum*, w przekonaniu, że majątek jest tym *summum bonum*, z nielitościwą logiką wyprowadza konsekwencye położonych przed sobą premissów. Oto jest jego rozmowa ze swoim Aniołem Stróżem.

ANIOŁ.

Nad czém myślisz?

Digitized by Google

ON.

Nad nabyciem pieniędzy.

ANIOŁ.

Wszak masz dość ich, aby żyć przyzwoicie.

ON.

To mało; ja chcę znaczyć na świecie, a bez wielkiego majątku człowiek tu nic nie znaczy.

ANIOŁ.

Czy godne duszy nieśmiertelnej mieć zamiłowanie w rzeczach tak znikomych?

ON.

Gdybym był Aniołem, gardziłbym złotem, bobym go nie potrzebował; ale ponieważ rzucono mnie wśród społeczeństwa, gdzie człowiek bez złota jest narażony na wszystkie pociski, więc muszę go nabyć, jakimkolwiek sposobem.

ANIOŁ.

A jak go nabędziesz, co będziesz robił?

ON.

Będę się starał takim sposobem ciągle go powiększać.

ANIOŁ.

Jakże się teraz wezmiesz do tego?

ON.

Ludgard ślepo zawierzył mojej charakter. Ma o-

gromny majątek, wedle niego zawikłany, w czém i jam go utwierdził. Gdyby miał rozum, we dwóch latach oczyściłby go najłatwiéj, ale głupiec, leniwiec, woli go na mnie zdać, ufa że go wyprowadzę i obiecuje mi hojne wynagrodzenie, jakbym się na to spuszczał.

ANIOŁ.

I podejmiesz się tego?

ON.

Nie inaczéj; ale dopiéro on się dowie co to jest majątek zaplątany, ja się zbogacę na krocie, jego zawikłam na miljony, wtedy go porzucę i wezmę się do drugiego.

ANIOŁ.

I także mu odpłacisz zaufanie!

ON.

To mnie bynajmniéj nie obowiązuje, bo jest skutkiem jego lenistwa, a nie szacunku dla mnie. On jest z tych ludzi co muszą bydź koniecznie oszukanymi, nie na mój, to na cudzy samotrzask wlezi. Cóż go mam żałować. Tém samém, że majątek na drugich zdaje, nie wart go posiadać, bo oczywiście o niego nie dba, czemuż nie mam wziąść od niego to, o co dbam, a o co on nie dba. Jak go wyzuję z majątku, może będzie na coś zdatny, jednak wątpię.

ANIOŁ.

Ale ty snujesz przędzę swojéj pomyślności, krzywdą bliźniego.

Digitized by Google

ON.

Ja mojéj a nie cudzéj pomyślności patrzę, co mnie tam twoje morały! Gdyby każdy tak robił jak ja, największa byłaby moralność, niktby się nie dał oszukać, a tém samém nie byłoby oszukaństwa.

ANIOŁ.

A sumienia nie boisz się własnego?

ON.

Co to jest sumienie?... połapka Popów na głupców. W Indjach sumienie każe synowi rzucać matkę własną na stos rozpalony, a nie pozwala mu jeść wołowiny. W Arabii dozwala kraść i rozbijać, a zakazuje w czasie umywania się, obracać do zachodu. Sumienie jest las, gdzie każdéj zwierzyny dostaniesz, ja zaś ci się przyznam, że tego kłócia o którém i mówią i piszą, nigdy nie doświadczyłem. Jeżelim się kiedy zgryzł, to nie z tego żem oszukał, lecz że się oszukać nie udało.

ANIOŁ.

A po śmierci co będzie z tobą?

ON.

Nie wiem, i o tém wiedzieć nie chcę. Jeżeli tam się żyje bez majątku, i nie można go nabyć, rad nie rad będę musiał bez niego się obchodzić; ale że tu chcę i mogę go nabyć, więc idę za tém chceniem i możnością.



Digitized by Google

ANIOŁ.

Więc nie boisz się ani Boga ani ludzi.

ON.

Nie wiem co Bóg myśli, i tém nie zaprzątam mojego umysłu, bo z takowego rozmyślania i półzłotówka nie przybędzie, a co się tyczy ludzi, kto ma pieniądze, ma ich zawsze po sobie.

ANIOŁ.

O nieszczęsna duszo!

ON.

Dajże mi pokój ze swémi lamentami. Właśnie przypomniałem sobie zaczętą robotę, która mnie kilkanaście tysięcy przyniesie, idzie cała rzecz o podskrobanie w aktach jednéj tranzakcyj, a ty mnie zbijasz, prawiąc jakieś androny. Ja ci nie przeszkadzam spiewać twoje *Hosannah*, nie przeszkadzajże mi myśléć o moich interessach.

ANIOŁ.

Żegnam cię, już więcéj nie powrócę, chyba sam mnie zawołasz.

ON.

Z Panem Bogiem, długo na to poczekasz.

Ale najciekawszy typ pomiędzy tylu rozlicznymi zwolennikami Mammony, jest niezaprzeczenie Kleon. Kleon jest ze wszech miar mąż cnotliwy. Dobry oj-

Digitized by Google

ciec, spokojny sąsiad, pełen dobroci i pełen umiarkowania dla sług i poddanych. Lubo jak wszystkich jego współwyznawców główna jego dążność, jest zbieranie pieniędzy, jednak dla wszystkich skarbów króla Attala, nie popełniłby najmniejszéj nieuczciwości. Nie jest on obrany ze wszelkiego ducha ofiary, nawet nieraz zdobył się na uczynki wspaniałomyślne, a zwykle jak na zbieracza majątku, jest dość uczynnym; ale z tém wszystkiém posuwa cześć złota do większego jeszcze od tamtych bałwochwalstwa, i chociaż wszystkie jego uczynki są prawe, wyobrażenia atoli w tym względzie jeszcze gorzéj są skrzywione. Przekonany jest albowiem wiarą ścisłą, niezłomną, niczém nie zachwianą, że Bóg wlał na każdego człowieka, zwłaszcza ojca dzieci obowiązek dorobienia się, lub zwiększenia majątku poczciwie, pod utratą zbawienia. Korzystny kierunek swoich interessów, nie jest tylko w jego mniemaniu rzeczą godziwą, rostropną, pożyteczną, na co wszyscy się godzą, lecz powinnością, któréj zaniedbanie nigdy bydź odpuszczone nie może.

Dosłownie biorąc przypowieść Zbawiciela, o rozdanych między służebnikami talentach, Kleon tak pracuje nad rozmnożeniem swoich, jak święci trzech pierwszych wieków Chrześcijańskich nad swojém zbawieniem, *in metu et tremore.* Najmniejsza szkoda z prześlepienia jego wynikła, nie tyle go martwi ubyt-

Digitized by Google

kiem materyalnym, ile zatrważa drażliwe sumienie, że nie dopełnił powinności swojéj. Ta myśl pośród dostatków w które opływa, pomimo samopoznania własnéj niewinności, czyni go ciągle nieszczęśliwym. Przekonany, że majątek jest spuścizną Boską, dozwoloną właścicielowi o tyle, o ile on pracą swoją zasługuje na to posiadanie; a to ledwo nie pod obowiązkiem restytucyi, by Bóg to oddał w godniejsze ręce, ile razy z kończącym się rokiem zauważy, że nie tyle przyrobił majątku, ileby mógł, i ile mu się udawało za dawnych czasów; obałamucone sumienie, takie mu same wyrzuty robi, jakby kogo na jego własności ukrzywdził. Nie jest, poczciwy Kleon, jak widzicie, ani poetą, ani filozofem Mammony, ale jéj teologiem. Subtilizując jak niegdyś Szkot Erygeniusz, część dla niéj należną, głęboko zanurzył się w części mistycznéj tego wyznania. I ztąd to razem widać na jego ustach, łagodny uśmiéch ufności, w swojém bożyszczu; a na oczach zmarszczenie wielkiego mortyfikanta jego miłości. Jest to szczególny stan umysłu z resztą rostropnego, a nawet w wielu rzeczach głębokiego, i w tém jedném tylko zboczonego aż do dziwactwa.

Przekonałem się, że Kleon nie uważa w pieniądzach kruszcu jak chemik, ani znaku przedstawującego zaspokojenie wszystkich potrzeb materyalnych, i wielu umysłowych jak statysta, ale ma je za jakieś

Digitized by Google

żyjątka, za jakieś *Lares* i *Penates*, z któremi wejść można w umysłowe stosunki, a które czcić należy. Chętnie gotowy je poświęcić na czyn dobrotliwy. Gdyby najwięcéj był rozweselony, niechno brzęk pieniędzy obije się o jego uszy, niech ich przytomność uderzy oko jego, chociażby w najmniejszéj ilości, natychmiast śmiech lekkości opuszcza usta jego, a lica przybierają jakąś powagę ascetyczną. W jakiémś zachwyceniu podobném do tego, co go sprawuje widok przenajświętszéj tajemnicy na umyśle grzechem nie skrzywionym, zdaje się odmawiać mentalnie coś nakształt aktów strzelistych. Ztąd, jeżeli kto z jego znajomych traci majątek, chociaż oprócz złego wyrachowania się, nie można mu nic zarzucić, pogardza nim, bo go ma za zbrodniarza, od którego towarzystwa uciekać poczciwemu potrzeba, jakby od zapowietrzonego; a jeżeli kto poprzestając na tém, że majątek zachowuje, obraca wszystkie przychody na swoje potrzeby, tego uważa jak Dante owe duchy obojętne co ich i nieba i piekła odrzucają, i całą wieczność muszą się błąkać po otchłaniach. Do bogatego marnotrawnika Damon się zbliża, by mu dopomodz do stracenia majątku; Krogulski jemu się podlizuje, by go oszukać, by złapać jego zaufanie a potém go przedać; Kornutowicz rad z nim jakieś stosunki zawiązać, bo niecierpliwie oczekuje chwili, w któréj zmuszony zostanie

Digitized by Google

przedać jeden majątek, który mu wpadł w oko. Kleon nie szuka tu korzyści osobistéj ze szkodą drugiego, ale wprost od niego ucieka jak od bezbożnika, i westchnąwszy mówi do siebie z Psalmistą: *vado a consilio impiorum.*

Był to starodawny u nas obyczaj, że kiedy dziécię chleb rzucało o ziemię, piastunka go za to mocno strofowała, i to uszanowanie dla najpiérwszego daru Bożego, dla godła własności, pracy, i życia społecznego, tak się wkorzeniało w umyśle, że ja sam to doświadczam, wychowanym zostawszy w dawnych wyobrażeniach, iż ten pokarm właściwy człowiekowi lekceważyć nie mógłbym. Jeżeli więc takie wrażenie sprawuje na mnie dar Bóstwa, jakiegoż wrażenia nie doświadcza Kleon, widząc lekkomyślne postępowanie z pieniędzmi, do których samego Bóstwa przywiązuje jakieś wyobrażenie. Trwoniciel u niego jest świętokradzcą i przekonany jestem, że pomimo nieograniczonéj jego żądzy zbiorów, gdyby mógł od razu podwoić swoje dostatki, pod warunkiem rzucenia w błoto tylko brzęczączkę złotą, z najczulszém zgorszeniem odrzuciłby podobny środek. Ztąd, kiedy drudzy myślą jedynie jakby na swoję własną korzyść, obrócić obłąkanie marnotrawcy, on daleki od podłego sobkowstwa, płacze nad zaślepieniem, tych zatwardziałych ludzi, co bez oporu dogadzając wszystkim swym uro-

Digitized by Google

jonym potrzebom, krzyżują świętą Mammonę. Ta cześć pieniędzy w nim wkorzeniona, jest tak dalece czysta, iż radby widział ją rozpostrzenioną pomiędzy wszystkiemi bez wyjątku ludźmi, chociażby takowy stan rzeczy widoczny ubytek mu przyniosł. Ztąd żadnéj nieprzepuszcza sposobnéj okoliczności, by sprostować, oświecać bliźnich, nauczaniem ich poczciwych sposobów robienia majątku. Nikomu nie odmówi nawet zjechać na grunt, by mu urządzić najkorzystniejsze gospodarstwo, i dla niego z niezmordowaném poświęceniem pracuje. I nie tylko milę ani dwie, ale sto mil gotów zrobić, bez innéj nagrody, prócz wewnętrznego przeświadczenia, że rozszérzył cześć pieniędzy. Jest to prawdziwy Apostoł Mamony; ale jego wszystkie postępki są tak uczciwe, jego obcowanie tak łagodne, jego obyczaje tak skromne; iż nie wdzierając się w sądy Boże, jak one ocenią kierowanie ku stworzeniu téj czci należnéj wyłącznie samemu Stwórcy, pomimo téj jego Mamonomanii, jemu tylko, a nie innym szkodliwéj, nie mogę nie czuć dla niego, najgruntowniejszego szacunku.

Digitized by Google

## Filozofia narodowa.

W wieku bieżącym okazało się już nie mało po zagranicą naszéj ziemi, mężów, pragnących uchrześcijanić Filozofię świecką, dodając podpory racyonalne prawdom objawionym; i znane są w świecie uczonym usiłowania *Bonalda*, *Mestr'a*, *La Menné*, *Baader'a* i innych znakomitych mężów. Dzieło pana Bochwica, pod nazwą: *Obraz myśli*, okazuje, że i jego, tak zbawienna myśl ogarnęła, dowodzi usiłowań umysłu, chcącego zjednoczyć opinie filozoficzne z objawieniem Bożem, w kościele zachowaném; a chociaż w wykonaniu tak wielkiego przedsięwzięcia, nie mógł pan Bochwic bydź zupełnie szczęśliwy, bo nie był należycie do tego przygotowany, sam już taki zamiar objawia duszę szlachetną, zdolną najwyższe przyjąć uk-

Digitized by Google

sztalcenie, i w przyszłości obiecuje. Nie wątpię albowiem, że ten pisarz, usiłujący sam przez się myślić, nie da się ułudzić niebezpiecznemi pochwałami, które ze wszech stron go osypały, i że prowadzony niczém niezachwianém zamiłowaniem prawdy, zechce się uzbroić hartowniejszym paizem, nim, jako myśliciel, na nowo wstąpi w turniéj, by rzucić rękawicę w obronie wiary, cnoty, i obyczajów.

I wyraz ten: *Filozofia*, i filozofowanie o najważniejszych téj nauki przedmiotach, zaczęły się u Greków, ale odtąd dwadzieścia już wieków upłynęło; nie jest więc łatwo występować dziś na popis w tym zawodzie. Ktoby to przedsiębrał, niech naprzód roztrząsa z wytrwałą usilnością prace głębokie w tym względzie wielkiéj liczby mężów znakomitych, niech stara się je dobrze w umyśle własnym przetrawić i sobie przez działania umysłowe przyswoić; bo gdy pozszywa twierdzenia różnych autorów źle przetrawione, wnet się na tém znawca prawdziwy pozna. Tak zbogacony gruntowną erudycją filozoficzną, niech się strzeże wywodów często sprzecznych, zbijających jedne drugie, niech wykłada ściśle i jasno wyobrażenia dogmatów Chrześciańskich, nie przeistaczając ich ciągle, pomimo okazywanie gorliwości religijnéj, niech się oswoi z językiem w Filozofii przyjętym, niech



Digitized by Google

obierze metodę rozważania i rozbioru najściślejszego, niech nakoniec unika ciemności w wysłowieniu.

Jakkolwiek bądź, wziętość którą pozyskał pan Bochwic, jeżeli z jednéj strony dowodzi, że u nas nauki filozoficzne w nędznym są stanie, z drugiéj może służyć na usprawiedliwienie przeczucia, że już wstępujemy w epokę myślenia, i że niwa filozoficzna, oddawna w innych krainach uprawiana, wkrótce i u nas, obdarzać nas będzie, coraz obfitszym plonem. Aż nakoniec okaże się genjusz narodowy, który wyćwiczywszy się w téj nauce na zagranicznych metodach, a niémi zrównoważywszy i zdolności własne, i płody cząstkowe własnéj ziemicy, wynajdzie metodę nową, nam szczególnie właściwą, stosowną do sił umysłowych naszego języka i naszego ukształcenia moralnego, a natenczas utworzy się, nie powiem Filozofia narodowa, bo żaden narod nie jest bez Filofii, ale sposob, którym ona da się poznać jako przedmiot.

Widzimy rozmaite symptomata téj dążności, już to w pismach zachęcających kilku znakomitych pisarzy, już to w wielce szacownem tłumaczeniu Herdera przez Józefa Bychowca, już to nakoniec w wielu ułamkach, umieszczonych bądź w Tygodnikach peterzburskich, poznańskich i krakowskich, bądź w świeżo zjawioném *Athenaeum*. To wszystko zapowiada,

Digitized by Google

że myśliciele nasi zabiérają się wydobywać kruszce z téj dotąd zaniedbanéj kopalni. W takiém przygotowaniu umysłów, zdaje mi się, że szkodliwemi nie będą, te kilka uwag, które śmiem pokornie przełożyć publiczności piśmiennéj.

Myśl ludzka sama w siebie wstępując, za pomocą pewnych podań i pewnych prawideł, co ich odrzucić nie może, bez gwałcenia warunków swojego jestestwa, wydobywa naukę rzetelną, ścisłą, wzbogacającą zasob wiadomości ludzkich; ale ta nauka, co ją nazywają Filozofią, ma wspólność z poezją w tém, iż może zasypiać, że tak powiem długo w stanie obyczajowym, albo raptownie przebudzić się w stanie piśmiennym. Ile razy mówi się dorywczo, nie było, lub nie ma Filozofii w kraju naszym, to się jedynie odnosić może do piśmiennictwa krajowego, które się jeszcze na tém stanowisku nie odezwało. Bo co się tyczy Filozofii podwnętrznéj (subjektowéj), żadne ciało społeczne bez niéj bydź nie może, właśnie jako człowiek pojedyńczy, może myślić źle, krzywo, nieporządnie, a przecie wyjąwszy niedołężność zupełną, jakkolwiek myślić musi. Kto zechce wyrokować o Filozofii przedmiotowéj (objectiva) narodu jakiego, musi się obeznać z pisarzami filozoficznymi tego narodu. Kto zaś usiłuje ją utworzyć, musi ją wydobyć z żywiołów tego narodu. To jest: musi nabyć głębokich

Digitized by Google

nauk, spoufalić się z metodami ukształconych wysoko ludów, ażeby rozpoznać żywioły własnego narodu, i dobrać dla nich jakieś formy, któremi właściwie objawić się mają w stanie piśmiennym.

Powie kto! Filozofia jest wszędzie taż sama, bo wyszukuje prawdę, a prawda wszędzie jest jedną. W tém twierdzeniu jest słuszność i niesłuszność, wszystko zależy od stanowiska, z jakiego na nią spoglądać będziemy. Prawda bezzależna, jest zapewne jedna zawsze i wszędzie, ale takowa prawda, tylko z objawienia Bożego pochodzić może, a tém samém nie jest podległą Filozofii. Owszem dla Filozofii prawdziwéj służy za podstawę, za pewnik roztrząsaniu nie podpadający. Filozofia żadnym sposobem obejść się nie może bez jakichś pewników, nie potrzebujących udowodnienia. I kiedy zuchwale oddziela się od Religii mniéj lub więcéj wyraźnie, sama wydobywa jakieś pewniki, bądź *intuicią*, bądź doświadczeniem, bądź przypuszczeniem nawet, i daje im zaszczyty prawd bezzależnych. Najrostropniejsza, najskromniejsza szkoła Filozofii świeckiéj, szkocka, nie oparła się temu przyrodzonemu pochopowi Filozofii do dogmatyzmu. I ona pod nazwą faktów pierwiastkowych, nagromadziła mnóstwo pewników przypuszczonych, a nie podległych rozumowaniu, owszem służących mu za podstawę. I nic więcéj przyrodnego; bo gdyby piérwsze zasady potrze-

Digitized by Google

bawały dowodów, te same dowody potrzebowałyby jeszcze nowych dowodów i tak daléj. Mnożyłyby się do nieskończoności podstawy, a sam gmach naukowy nigdyby się nie wzniosł. Nakoniec, gdy nam Religia już przyniosła prawdy bezzależne, nie mamy potrzeby szukania ich w Filozofii, jak tego dokazać usiłują niektórzy marzyciele.

Ale jest nieskończona ilość prawd warunkowych, służących na orszak prawdzie bezzależnéj. Niektóre z pomiędzy nich nabrały jakiegoś stopnia pewności praktycznéj, którą zostały nieporuszonemi. Inne odbyły już swój czas, jednak każda z nich, miała kiedyś swoję wartość rzetelną, a że te prawdy są stosunkowe, a Filozofia szczególnie niemi się zajmuje; więc oczéwiście w miarę różnicy prawd stosunkowych, znajdujących się w każdym narodzie, musi bydź Filozofia odrębna. Wiém, że na to zdanie powstaną stronnicy pewnéj szkoły niemieckiéj, która ma żądzę niepospolitą wynaleźć bezzależność. Bo jako Filozofowie starożytności szukali *summum bonum*, i ledwo, że nie każdy z nich odkazał nam jakąś swoję teoryę o tym kamieniu filozoficznym, tak teraz usiłują wynaleźć *absolutum*, podobny tamtemu kamień filozoficzny, ale dla Filozofów tylko. Gdyż my Chrześcianie, nie mamy potrzeby szukać tego, co już oddawna posiadamy. Są pomiędzy uczonymi dziwni ludzie ze swojém

Digitized by Google

powątpiwaniem filozoficznem, chcą je mieć za punkt wyjścia najskuteczniejszy do nabycia nauki, jakby doświadczenie nie przekonywało nas codziennie, że jakaś wiara, jest najlepszém stanowiskiem, z którego czerpa się nauka. Chrześcianin, który dla poznania prawdy bezzależnéj, zasłoniwszy pochodnię objawienia, wchodzi na stanowisko powątpiwania, choćby filozoficznego, jest równie roztropny jak ten, który chcąc podwoić swoje bogactwa, zacząłby od strwonienia tych, które już posiada. Zostawiam więc na boku prawdy bezzależne, bo z miłosierdzia Bożego chociaż bardzo mało umiém; przecież tę prawdy co je ze Chrztem świętym przyjąłem, a które w moim umyśle zostały rozwinięte nauką Kościoła, są mi wiadome, na nie dowodów w Filozofii szukać nie myslę, dopomoż Boże abym postępki moje do nich umiał stosować, a innéj nie doznawać troski, ale zdaje mi się, że i prawdy zależne, stosunkowe, zasługują na niemałe uszanowanie, bo ich rozpoznanie, stanowi massę wszystkich wiadomości ludzkich, pod opiekuńczém skrzydłem Filozofii nad niémi się wznoszącéj. Wszystkie bez wyjątku nauki spowinowacać, rozwijać, objaśniać, jest dla Filozofii przeznaczeniem aż nadto świetném, by na niém nie poprzestając, miała się wdzierać zaczepnie, do posiadłości religijnych.

Digitized by Google

Jeżeli więc umysł nadgminny zjawiwszy się na naszym widokresie, zechce utworzyć piśmienną Filozofię narodową, niech raczy się przekonać, że tak wysokiego przedsięwzięcia nie dopełni, naprzód bez wielkiéj wiary w Bogu, który jest źródłem wszystkich nauk, i który jeden oświéca w sposobie dodatnim, powtóre bez pracowitego zgłębienia nie tylko wszystkich systematów filozoficznych zeszłych i żyjących narodów, ale jeszcze okoliczności miejscowych politycznych, śród których one się wylęgły. A i z takim nawet zasobem, jeszcze może nie uniknąć wielkiego niebezpieczeństwa w tém, iż myśląc, że wykłada Filozofię narodową, rzeczywiście może wykładać przybraną obcą Filozofię, alboli swoję własną a nie tę, która istnieje podwnętrznie u jego ziomków.

Na podstawie tylko podwnętrznéj Filozofii swojego narodu, genjusz uczony i badawczy, uposażony siłą twórczą, może stworzyć Filozofię narodu przedmiotową, a sama nauka przez niego zgłębiona, przekona go, że ona istnieje, i że trzeba tylko jéj szukać, w miejscu właściwém; bo narod każdy, skoro ma wiadomość prawdy bezzależnéj objawionéj, a do tego wyrobił stosunkowe prawdy w swojém prawodawstwie, w swojéj sztuce, w swoim przemyśle, który posiada historyczny żywot, niejakie opinje stateczne, za które poświęcić się gotów, pewne nałogi, wiążące się do jakichś

Digitized by Google

podań od niego szanowanych, nawet jakieś przesądy, odnoszące się do jakichś zakrytych żywiołów swojéj narodowości, ten naród mówię, koniecznie musi mieć jakąś Filozofię podwnętrzną.

Zastanówmy się nad najważniejszym pomnikiem Filozofii narodowéj, nad prawodawstwem. Statut litewski naprzykład: czy może bydź uważanym, jako dzieło dowcipu bądź zbiorowego, bądź indywidualnego, czy można temu wierzyć, że był stworzony *a priori*, i wyszedł jak Minerwa z głowy wielkiego Jowisza? Czy można przypuścić, ażeby naród litewski i ruski, nie dziki, nie koczujący, ale żyjący, w społeczeństwie porządném, posiadający własności, wyznawający wiarę Chrześciańską, mający rząd, stosunki rodzinne, czujący obowiązki względem Boga, monarchy, współobywateli, dopiéro po ogłoszeniu Statutu dowiedział się o opiece nad własnością, o prawie spadku syna po ojcu, o przyzwoitości wyposażenia córek. Zdrowy rozsądek wprzód jeszcze nim się utwierdzi w przekonaniu, wyszukiwaniem historycznem, *intuicyjnie* przekona się, że wszystkie główniejsze prawa statutowe, musiały istnieć w bycie praktycznym, piérwéj jeszcze, nim zapisane były dla trwałéj pamięci ludów. A więc samo badanie tych praw, które są tylko nałogami zapisanemi, już będzie krokiem stanowczym do orzeczenia Filozofii narodowéj. Wszakże i wielkie

Digitized by Google

wypadki historyczne, nie zawsze były płodem ślepego trafu, najczęściéj bywały skutkiem jakiéjś wielkiéj myśli powszechnéj, która zamieniała się w czyny, za pośrednictwem przyrodzonych przedstawiaczów téj myśli. Oto jest drugi żywioł, pomocny do wykrycia Filozofii narodowéj, a cóż dopiéro za objaśnienia przybędą z zastanowienia się nad stanem naukowym społeczeństwa, jak zacznie badacz rozważać, dla czego niektóre nauki i kunszta szerzyły się i rozwijały w narodzie, a od innych okazywał się jakiś wstręt nieprzełomny. Dla czego jakieś fakta historyczne ciągle się powtarzały? Jakie w nim są pieśni i podania gminne, w jaki sposób wyobrażenia zagraniczne wkraczały i rozwijały się, jak sama Religia, aczkolwiek stateczna w swoich dogmatach, modyfikowała się przynajmniéj w obrzędach i karności. Jakim jest tryb życia mieszkańców, jakiemi są ich uczty, ich zabawy, ich odzież, nawet kształty zewnętrzne ich fizyczności, i główniejsze choroby, którym podlegają.

Gdyby więc to wszystko rozważywszy, podobny mędrzec, prawdziwy meteor intellektualny, chciał utworzyć piśmiennie naszę Filozofię; przed zaczęciem swojego zawodu, musiałby sobie jeszcze zadać następne zapytanie. Czy my, będąc cząstką słowiańskiego plemienia, zjednoczeni pod jednem berłem, z innemi rozgałęzieniami tego wielkiego rodu, mamy dążyć do



Digitized by Google

jakiéjś ogólnéj Filozofii słowiańskiéj? czyli też, składając, jednolite ciało polityczne wraz z pobratymcami naszymi, możemy jednak wyrazić odrębną prowincyonalną, że tak powiém, Filozofię? Bo i dla jednego i dla drugiego zadania, mamy zaspakajające przykłady. Grecja składała jednolite ciało polityczne, którego całość przedstawioną była na sejmie Amfiktyonów. Wszystkie jéj grody mówiły jednymże językiem, wierzyły w jednychże Bogów, miały nie wiele różniące się między sobą prawa karne i cywilne; a przecie Filozofia uprawiana w Atenach różniła się od téj, co ją wyznawała szkoła w sąsiedzkiéj Megarze usadowiona, a Filozofowie tessalscy, znacznie w wyobrażeniach swoich różnili się od mędrców półwyspu peloponezkiego. Na przeciw temu, w wiekach średnich bez względu na różnice stref, rządów, plemion, języków, Filozofia scholastyczna wszędzie wyłącznie i samowładnie panowała. Warto więc i nad tém nieco się zastanowić.

Ludzie, mający nawet samopoznanie wielkich zdolności w tym zawodzie, niech raczą jednak przekonać się, że największy geniusz samorodny, musi się uczyć i wiele uczyć, nim nabędzie prawa uczenia drugich. Dobroczynna mądrość Najjaśniejszego Monarchy, w urządzeniu Uniwersytetu kijowskiego, nie zaniedbała uposażyć katedrę Filozofii. Z niéj słyszéć można codziennie wyborny wykład téj nauki. Zapewne, że

Digitized by Google

takowy wykład, geniuszu nie utworzy, bo geniusz je st utworem samego Boga, ale ułatwi geniuszowi sposoby dójścia do mety, tego świetnego zawodu, obeznając go z metodami, za pomocą których, te rozsypane wyskoki myśli, przerobić się mogą w ścisłe i pożyteczne dzieło, tém więcéj, że godny szafarz téj nauki *a*), nie ograniczając swojéj gorliwości, na wymownym wykładzie rzuconym z mownicy, nie odmawia rad i rozmów swoich tym, co jeszcze wrazliwiéj radziby przyjąć jego naukę. Niechże pan Bochwic, któremu wielkich zdolności zaprzeczać się nie godzi, a tylko o skąpą erudycyę słusznie pomawianym bydź może, jeżeli czuje w sobie powołanie pismami swojémi oświecać ziomków, raczy poświęcić przynajmniéj rok jeden, na przejrzenie dokładne i ścisły rozbiór pism mnogich filozoficznych. Jest to zapewne poświęcenie się nie małe, ale czy można coś korzystnego przedsiębrać dla ziomków, bez jakiegoś poświęcenia siebie? Samo to poświęcenie się wkrótce nagrodę otrzyma. Bo pan Bochwic pozna, ile łatwości, jasności, a nawet wrażliwości na czytelnikach mu przybędzie, jak się obezna z niektóremi metodami, które tym gruntowniejszemi robią myśli filozoficzne, im mniéj w samejże pisowni, okazują się widocznémi.—

*a*) Orest *Nowicki* professor Filozofii.

Digitized by Google

Digitized by Google

# MIESZANINY

PRZEZ

## JAROSZA BEJŁĘ

TOMU 1go CZĘŚĆ 2ga

Digitized by Google

**ПЕЧАТАТЬ ПОЗВОЛЯЕТСЯ**

съ тѣмъ чтобы, по напечатаніи представлено было въ Цензурный Комитетъ узаконенное число Экземпляровъ. Кіевъ, 1841 года, Марта 23 дня.

*Цензоръ Ор. Новицкій.*

Digitized by Google

## Wolne myślenie w Religii.

Człowiek, będąc umysłem zjednoczonym z kształtem cielesnym, kierowanym nie zmysłowością niewolniczą, ale wolą wolną, otrzymał od Stwórcy pochodnię oświecającą ścieżki, po których ta wolna wola ma go prowadzić, a tą pochodnią jest wiara objawiona. Świadectwa przemawiające za prawością téj wiary, są tak oczéwiste, że niczém się nie wymówi człowiek, który raz ją poznawszy, ośmiela się ją odegnać od przekonania swojego. Napróżno tłumaczy się *Ateusz* i *Skeptyk*, że jego niewiara jest poniewolna, że chciałby wierzyć, że ubolewa iż wierzyć nie może. Są to wszystko obłudy rozumu, które ani Bogą, ani nawet siebie samych oszukać nie mogą. Człowiek zaplątany w sidle niedowiarstwa, jeżeli pamięcią swoją

Digitized by Google

przywoła swoję przeszłość, zobaczy, że był w niéj czas, kiedy bez wstrętu wierzył w to wszystko, co dziś pogardliwie odrzuca, i że była jakaś normalna chwila, w któréj powątpiwanie wkradać się zaczęło w jego serce, pokąd zezwoleniem dobrowolném, nie dał mu prawa obywatelstwa w swoim umysle, i że ta chwila wahania się zawsze nastąpiła po jakichś ważnych przewinieniach moralnych. Bo napróżno robią nielogiczne rozróżnienie między wiarą a uczynkami; wiara w potędze swojej może bydź bierną, w działaniu jest czynną, a jako, umysł zboczony może wyrobić wzgardę dla wiary; nie mniéj też jest zdolnym do wyrobienia wyrozumowanéj wzgardy i dla uczynków. Wszakże ta sama Filozofia materyalna XVIII wieku nie poprzestała na téj wojnie, co ją wypowiedziała Bogu, nie oszczędzała ona hajpogardliwszych szyderstw, miotanych na cnoty i obyczaje, wywracając wszelką wiedzę, jaką o nich mamy. Nie przeczyła ona wprawdzie powinności wstrzymania się od niektórych wykroczeń przeciw społeczeństwu, ale tę powinność nie opiérała na żadnych zasadach moralnych, lecz na wyrozumowaniu własnéj korzyści, ostrzegając namiętnego człowieka raz, że działając przeciw społeczeństwu, którego sam jest członkiem, sam sobie szkodę przynosi; powtóre, że działając zaczepnie przeciw społeczeństwu, którego bezkarnie zaczepić nie można, zdrowy rozsądek powinien go

Digitized by Google

przekonać, by zaniechał wojny, z któréj smutne następstwa dla niego samego wynikną. Ta Filozofia, niby zachowała wyobrażenia cnoty; lecz obnażając ją z miłości i ducha ofiary, niszczyła ją rzeczywiście, odrzucając wszelkie warunki jéj bytu. Na dobrze urządzonéj Policyi, prawach doświadczeniem i mądrością jedynie ludzką wyrobionych, opiérała całkowity byt społeczny, nie domyślając się i nie chcąc się domyślić, że gdyby w takowym stanie społeczeństwo istnieć mogło, bojaźliwa uległość prawu, będąca jedynym żywiołem zachowawczym, ciągle byłaby przeważaną chytrém wykręcaniem siebie, zpod jego wyraźnego znaczenia, na co umysł samolubny aż nadto ma przemysłu, a najobrzydliwsze występki, szerzyłyby się bezkarnie w takowém społeczeństwie.

Nie chcę powiedzieć, żeby wykroczenia uczynkowe, koniecznie miały zniszczyć wiarę, lubo bez wątpliwości ją osłabiają. Gdyż Bóg, nie odmieniając przyrodę rzeczy, co je w najwyższéj mądrości utworzył, jest tak nieskończenie miłosierny, że nigdy nie przestaje wpraszać się się do serca grzesznika. Bydź może, i na to mamy nie rzadkie przykłady, że są ludzie, co przy ciągłém gwałceniu praw Religii, wierzą w nią, z najżywszą gorliwością. Jest to stan duszy dziwny, ale w bycie praktycznym aż nadto zwyczajny, szczególnie między ludźmi słabych zdolności, i umysłu



Digitized by Google

mało rozwiniętego. Jednakże ten stan niebezpieczny, gdzie człowiek zachowując cześć dla prawdy, nie ma woli dość energicznéj, by aż postępki swoje do niéj stosował, zachowuje przynajmniéj jakąś pokorę, a gdzie ona się mieści, tam jeszcze o duszy rozpaczać nie można. Bywają nałogi religijne mocno wkorzenione, zupełnie jałowe co do uczynków. Codziennie dają się nam widzieć ludzie gnijący w związkach cielesnych zabronionych, lub korzystających z cudzéj własności, bez wyrzutu sumienia, lub przygaszających pochodnię umysłową nałogowém pjaństwem, którzy woleliby umrzeć, niż zaniedbać jakikolwiek zewnętrzny przepis Religii. Może takowa wiara bydź wzgardy godną, może i nie! Bo ktoż zgłębić zdoła wszystkie kryjówki serca, oprócz samego Boga? Jakkolwiek bądź, wszystkie takowe zboczenia, nie są tyle złe, ile zupełna, a zwłaszcza systematyczna bezbożność.

Ale człowiek wyższych zdolności, myśli potężniejszéj, nie może poprzestać na téj ciągłéj sprzeczności, między zasadą przyjętą, a postępkami zawsze wywracającemi tę zasadę. Jego godność temu się opiera. Ztąd, im człowiek bardziéj jest uposażony górniejszym umysłem, tym niebezpieczeństwo dla niego większe, dopuszczać się wykroczeń, zwłaszcza pewnego rodzaju, ażeby nie przybrały całkowitéj siły nałogu. Potrzeba usprawiedliwienia siebie przed sobą samym, potrzeba niezbęd-

Digitized by Google

na dla wyższego umysłu, łatwo doprowadzi do znienawidzenia prawa, które ten umysł poniża, aby go zastąpić jakąś godniejszą wyrozumowaną teoryą, co ją odwieczny przecznik Boga, duch zatracenia skwapliwie poddaje, chwiejącym się umysłom potężnym, lecz uwikłanym w sidła grzechu. Położenie człowieka oświeconego, jest nierównie straszniejsze, niżeli człowieka gminnego, bo ten grzesząc zmysłowie, może na tém poprzestać, pierwszy zaś dójść może aż do racjonalizmu grzechowego.

Na tém okropném stanowisku, grzech wszczęty w zmysłach, a przyswojony umysłem, znowu się wyraża zmysłami. Jest to mylne koło, w którém i umysł i zmysły coraz więcéj się każą, a człowiek może doprowadzić siebie do zupełnego satanizmu, że każda rzecz umysłowa, dąży do uwiecznienia siebie, ten indywidualny przeto satanizm, może uwiecznić się w xiążkach, i zarazić całkowitą literaturę jakiéjś dawnéj epoki. I mamy tego przykłady, tak przekonywające, że umysł sumienny, ceniący rozpowszechnienie oświaty, i zdolny nawet własnémi utworami przyczynić się do niéj, widząc obok nie małéj ilości xiążek rzeczywiście pożytecznych, potok wezbrany xiążek nie tylko niedowarzonych, ale szkodliwych, rozsiewających błędy, trujących moralność publiczną, podających w wątpliwość sam byt społeczny, nieraz sam sobie robi zapy-

Digitized by Google

tanie, czyby świat na tém nie zyskał, gdyby wcale żadnych xiążek nie było? i jakby towarzysz broni osławionego Omara, nie śmie go rozwiązać.

Umysł poddawszy się dla uhezpieczenia siebie, teoryi pozornéj, w rzeczy saméj nie zaspokoi sumienia, ale może go zagłuszyć, i zmusić do milczenia, a nawet to otrętwienie sumienia, przekazać potomkom. Bo nic błędniejszego, jak ta opinia, co ją i pan Bochwic ogłosił w swojém pismie, że sumienie jest kapłanem zawsze ostrzegającym człowieka. Samo sumienie potrzebuje ciągłego oświecenia, i mnożenia aktów, które go odświéżają i odżywiają. Porządek chrześciański tak mało się spuszcza na tę wszechwiedzę sumienia, że nie tylko iż nakazuje pod odpowiedzialnością swoim członkom, słuchać słowa Bożego, ale nawet im podaje różne środki, ustanowione przez Zbawiciela, dla odnowienia téj łaski, bez któréj sumienie zawsze bezsilne będzie. Bo mu wiadomo, że sumienie oderwane od jego ciągłego piastowania, tak dalece nie jest nieomylne, że może przyzwolić, a nawet poświęcić najsromotniejsze wykroczenia. Wszakże matki, co swoje własne płody rzucały w ogień, na ołtarzu Molocha zażgniony, nie tylko, że to robiły bez wyrzutu sumienia, ale owszem sumienie ich ostrzegało, że ta ofiara, o ile bolesniejsza o tyle wyżéj przez Bogów oszacowaną zostanie. Co się tyczy teoryj wymyślonych, aże-

Digitized by Google

by uspić człowieka, posiadającego wszystkie prawidła, któremi sumienie się oświeca, tego, niewiadomością i poniewolném obłąkaniem wymówić się nie może. Bo gdyby nawet rozum ludzki, mógł mieć prawe zwierzchinictwo nad tém, co w obszarach wiary pozostaje (przypuszczenie bezbożne, a nawet wcale nie filozoficzne), i w takim razie, chwytający się podobnych zasad, dowiodłby tylko, że jego sumienie poprzedniczo zboczone, jest wspólnikiem zbrodni, niegodziwego doradzcy. Jako przyzwalający obywatel, radom podłego jurysty, który go prowadzi szeregiem niepraw-ości, do popierania sprawy zupełnie krzywéj, nigdy tego przyzwolenia, niedoświadczeniem swojém uniewinnić nie zdoła. I w rzeczy szaméj, czy może bydź w obliczu gruntownéj nauki, i zdrowego rozsądku, coś nędzniejszego, jak te wszystkie rozumowania XVIII wieku, miotane na przeciwko prawd, odwiecznie przyjętych w rodzie ludzkim, i porządku społecznego, w którym się wyraziły.

Często słyszeć się daje dziwny sposób rozumowania: *proszę mi dowieść bytu Boga, i nieśmiertelnéj duszy, a mój umysł przekonaniu się wtedy nie oprze.* Diderot, w jednym paroxyzmie swojéj gorączki sofistycznéj, mówi: *czemu harcować ze mną cudami, kiedy mnie można o ziemię zwalić do-*

Digitized by Google

*brym syllogizmem.* Jakby zasada, będąca w prawie posiadania, współcześnie z rodem ludzkim, tak dalece, że ani historycznie, ani *indukcyjnie* nie można wynaleźć jednéj chwili, w któréj nie była nad nim panującą, potrzebowała jeszcze jakichkolwiek dowodów! Tu porządek logiczny jest zupełnie przewrócony, bo właśnie wierzący ma słuszność, odwracając tenże sam argument na przecznika, témi słowy: *wiarę w Boga, i nieśmiertelność duszy, przyjąłem od moich rodziców, zastałem ją w społeczeństwie, którego jestem członkiem, ta wiara zawsze i wszędzie istniała, ty śmiesz ją zaprzeczać, a więc sam dowodź mi, że masz słuszność przeciw rodu ludzkiego, i póki mi tego nie dowiedziesz, jakże śmiesz domagać się, bym od mojéj wiary odstąpił?*

Żadna rzecz, zostająca w posiadaniu, udowadniać swojéj prawości nie winna, kto chce jéj własność odebrać, ten tylko potrzebuje okazać swoje aktorstwo. Nie jest to wybieg prawniczy, jest to zasada prosta, logiczna, niezaprzeczona. I nie tylko co do ważnych zadań religijnych, politycznych i filozoficznych, ale nawet do wszystkich potocznych czynności jest zastosowaną. Zapytuję człowieka rozsądnego, przypuszczając, że nie ma wyobrażenia o żadném prawodawstwie pisaném. Czy może kto żądać, żeby spokojny

Digitized by Google

właściciel kawałka ziemi naprzykład, udowadniał prawo, jakie miał wystawić na niéj mieszkanie dla siebie, czyli on sam owszem nie winien mu dowodzić nieprawości jego posiadania. Czy ktokolwiek bądź winien udowadniać swą poczciwość, czy też owszem jéj przecznik przynieść dowody, że przeciw niéj wykroczył! Odwołuję się śmiało do rozsądku powszechnego, a ten mnie przyświadczy, że gdyby mogło bydź społeczeństwo, gdzie posiadanie potrzebuje dowodów, tam by nie było ani prawa własności, ani bezpieczeństwa osobistego.

Historya Kościoła chrześciańskiego, będąca razem historyą cywilizacyi ludzkiéj, służy na przykład o tém przekonywający. Kiedy Ojcowie kościoła, rozpoczęli ową wielką polemikę z Filozofią pogańską, chociaż mieli postać zaczepną, gdyż pozornie pogaństwo zostawało w prawie posiadania, jednakże ujemném rozumowaniem naprzeciw niemu nie powstawali. Udowodniali oni prawość wiary, co ją przynosili, okazując, że ona jest odwieczną, i że bajki pogańskie są pokryciem dość przezroczystém téj prawdy, do któréj przychodzą rod ludzki zwracać. Gdyż człowiek żadnéj wiary utworzyć nie może, bo siła twórcza jest udziałem samego tylko Bóstwa, ale człowiek w potędze swojéj ujemnéj, może ją nadwątlić, oszpecić, zboczyć, nigdy jednak do tego stopnia, by aż typ prawdy, któ-

Digitized by Google

réj nadu..ł, mógł bydź zupełnie zatarty. Biskupi w Soborach zgromadzeni, jako piastujący rząd kościoła, bezwątpienia urządzali karność, porządek, prawodawstwo, i inne rzeczy w czasie zjawione, a tém samém w czasie mogące bydź umiarkowane i przekształcone. Ale saméj wierze nic innego nie przynósili tylko świadectwo o niéj. Ile razy kacerz ważył się xięgom świętym przydawać znaczenie, jedynie z rozumu ludzkiego czerpane, wnet pasterze prawi, na obalenie téj przewrótności, przynosząc świadectwo wiary swych owczarń, gromili go jako marzyciela i nowiniarza. Opierając to, co jest i było zawsze, przeciw temu, co bydź może. Bo przypuściwszy, że prawda może bydź zmienną, i że rozum ludzki jest jedyne *criterium* dla niéj, błąkalibyśmy się z błędów w błędy, bez samopoznania posiadania rzeczywistéj prawdy. Ztąd rozsądek powszechny, nie posiadając wieczności, a w czasie cokolwiek obszernym, mając jéj obraz, zawsze przywiązywał do niego wyobrażenie jakiéjś powagi, prawości i prawdy. I to daje się widzieć w nazwie urzędów, przeznaczonych w czasach od nas oddalonych, do kierowania społeczeństwem, czyli do stosowania w nim prawdy. Zródłosłów starych wyrazów: *Senator*, *Prezbiter*, *Starosta*, *Graf*, odnosi się do jakiegoś wyobrażenia starości, co wszystko świadczy o wielkiéj roztropności dawnych pokoleń.

Digitized by Google

Każda nowość na stanowisku obyczajowém, nawet naukowém, zawsze jest podejrzaną dla zdrowego rozsądku, przed wszelkim o niéj rozbiorem, a ten dopiéro ją usprawiedliwia. Co jednak nie jest rzecz tak pospolita, jak się zdaje tym, którzy zachwyceni mnogością nowych wynalazków, ciągle ogłaszanych przez gazety, myslą, że my daleko rozumniéjsi jesteśmy od naszych ojców. Wieleby można o tém pisać, ale na ten raz woląc o tém zamilczeć, czego proszę jednak nie brać za obietnicę, że kiedyś to milczenie przerwę, powiém teraz, czego mnie ani żaden Biskup, ani żaden prawdziwy Filozof nie zaprzeczy, że każda nowość w Religii i moralności, jest prawie zawsze istném bluźnierstwem, a co się tyczy postępu ludzkości na innych stanowiskach, schylając pokornie głowę przed tym geniuszem badawczym, postrzegawczym, głębokim wieku naszego, i wynalazkami, które go wsławiły; wyznaję otwarcie, chociażbym za obskuranta miał uchodzić, że wolałbym cukier cokolwiek większym kosztem nabywać, podróże odbywać mniéj szybko, mieć mniejszy wydatek w gorzelni, i widzieć dzieci mniéj biegłemi w Chronologii świata, niż te niezaprzeczone korzyści okupować ciągłą bojaźnią, co ją we mnie obudza ten duch nowości, ciągle zagrażający społeczeństwu.

Bez wątpienia wynalazki nauki i kunsztów, zaszczyt



Digitized by Google

przynoszą ludzkości, odcechując cywilizacyę od barbarzyństwa. Wierzę nawet, że najpożyteczniejsze dla ludzkości wynalazki, były albo z natchnienia Bożego, albo, jeżeli rzeczą ludzką, że wielcy wynalazcy gruntowną wiarę w jego opatrzności wzięli za punkt wyjścia, z którego do niéj doszli, lekkomyślność nasza, może to nazwać bądź przypadkiem, bądź siłą rozumu ludzkiego. Jednak uważać nauki ze stanowiska wyłącznie duchownego, jest warunkiem koniecznym do ich szczerego, z poświęceniem prawdziwém zamiłowania. Geniusze twórcze, które w kierunku dodatnym najdzielniéj i najskuteczniéj oświatę popchnęły, u podnoża ołtarza częstokroć wzięły wychowanie; wielka ich liczba była namaszczona kapłaństwem Chrześciańskiém, a i świeccy nawet byli wielcy pobożnością swoją. Newtona ostatnie słowa w chorobie, w któréj do ostatniéj chwili zachował przytomność umysłu, były: *Umieram z wiarą ścistą, że tylko przez zasługi Chrystusa zbawionym bydź mogę.* Dekart posyłał wotywa do Loretu, chociaż żył w państwie protestańskiém. Lejbnitz mawiał, że o tyle tylko ceni nauki swoje, o ile one dają mu prawo bydź słuchanym, kiedy mówi o Religii. Komuż nieznane, exaltacya religijna, posunięta aż do mistycyzmu Krzysztofa Kolumba, pobożne umartwienia Paskala, wysoka prawowierność Eulera? Może to jest wina mojéj pamięci, ale nie

Digitized by Google

przypominam sobie żadnego wielkiego geniuszu twórczego dla ludzkości, a razem wolnie myślącego o swojéj Religii, chociaż nasuwa przedemną wielką ilość genjuszów, wprawdzie zadziwiających, ale wyłącznie ujemnych.

Nauki i kunszta są najdroższym nabytkiem dla społeczeństwa. Rozwijają się one w czasie, ale zawsze pod pieczą Opatrzności. Bo jako człowiek indywidualny, dążyć bezprzestannie powinien do wieczności, tak człowiek zbiorowy, dla którego nie ma wieczności, dążyć powinien do ukształcenia, na obudwóch stanowiskach dopełniając woli Boga, rodziciela wieczności i czasu, i który je nigdy nie wypuszcza ze swojéj opieki. Ztąd można śmiało twierdzić, że w Religii są premissa wszystkich nauk, a ich konsekwencye stopniami rozum ludzki wyprowadzał. Rzecz tak pewna, że wszystkie nauki bez wyjątku, najszczytniéj rozwinęły się w społeczeństwie Chrześciańskiém, chociaż poziomy Filozof, nie umie się domyślić, jakie bydź mogą stosunki, między tajemnicami objawionéj wiary, a wyszukiwaniem umysłu ludzkiego, wydobywającém wiadomości świeckie, i nie widzi, ani w Alkoranie, ani w Buddyzmie racyonalnych przeszkód do ich rozwinięcia. Jednakże jest to fakt oczewisty, że w społeczeństwach nieoświeconych prawdą Chrześciańską, chociaż nauki niekiedy błysnęły zadziwiającém świat-

Digitized by Google

łem, nigdy wkorzenić się nie dały. Narody niewierne chwilowo tylko przebudzały się, by znowu zasnąć w najsromotniejszém barbarzyństwie. Nie pojmuję czém Filozof, odrzucający objawienie, ten *fenomen* wytłumaczy? Bo wedle jego systematu, bissurman powinienby bydź więcéj ukształconym niż Chrześcianin, gdyż islamizm dla nas wymysłem potężnego oszusta, dla niego jest deizmem rozsądnym, obnażonym ze wszystkich tych tajemnic krzywiących rozum, a tém samém godniejszym kierowania społeczeństwem, niż nasze nierozsądne objawienie.

Nauki od Boga pochodzą, i nic rzetelniejszego nad to, co powiedział Bakon, że Religia jest aromatem, chroniącym naukę od zgnilizny. Kto się unosił nad odłączeniem nauki od Religii, nad tém, jak to mówiono, w zeszłym wieku sekularyzowaniem nauki, nie widział w swojém zaślepieniu, że jéj zadawano cios smiertelny, i że gdyby nie jakaś reakcya Chrystyanizmu w czasie więcéj do nas zbliżonym, i która codziennie zyskuje w przestrzeni, te nauki, z których się pysznimy, już w tym ruchu wstecznym, co go im nadał wiek XVIII, byłyby może znikły, tak jak te, które kwitnęły w Bagdadzie i Kordubie, niegdyś chociaż myślano także, że są nieśmiertelne.

Nauka zaczepna względem Religii, nie może się rozwinąć, tylko do pewnego stopnia, po czém rozkła-

Digitized by Google

dać się zaczyna, bo punkt jéj wyjścia, będąc ujemnością, zkądże nabędzie trwałości, i pod względem Filozofii, nauka wieku XVIII, była w stanie najnędzniejszym. Dziwić się nie można, że tam, gdzie uczeni nie chcieli widzieć, i nie widzieli tylko materyę, Fizyka, a szczególnie Chemja naprzód postąpiły; lecz i tu uważać można niedostatek ducha dodatnego, mnożono doświadczeń bez końca, z których wiele korzystnie zastosować się dało do różnych rękodzielni; ale te wszystkie doświadczenia dotąd nie dały się związać w jakąś stateczną naukę. Co pewny przeciąg czasu, widzimy jakąś nową teoryę chemiczną, depcącą poprzedniczo panującą teoryę, i wkrótce samą zdeptaną przez jakąś teoryę jeszcze nowszą. Ci, co skończyli, lat temu kilka, kurs téj nauki, i byli w niéj celujący, już dzisiaj jéj nie rozumieją. W wieku zeszłym wyszydzono cztéry żywioły, które tyle wieków przetrwały, twierdzono, że ich jest kilkadziesiąt, namnożono jeszcze ich liczbę, a teraz już zaczynają mówić, że tylko jest jeden żywioł w naturze. Jedna teorya po drugiéj rodzi się i kona, analizy mnożą się do nieskończoności, ale nie tworzą rzetelnéj nauki, a nauka jest wielką syntezą. Mamy wprawdzie jakieś zakusy syntez, ale prawdziwie gruntownéj syntezy nauk przyrodzonych, jeszcze oczekujemy. Proszę zapytać Zienowicza, jednego z najuczeńszych i najsumienniejszych z lu-

Digitized by Google

dzi, czy pokłada on wiarę, w jakiejkolwiek głównéj zasadzie Fizyki i Chemii, w takie nawet, które nauczał z katedry. Jakież to więc nauki, których pierwsze zasady są wątpliwe? Czy sztuka lekarska, pomimo swoich homeopatij, hydropatij i kroci xiążek *medyko-filozoficznych*, jest czémś więcéj, jak tém, czém była przed dwudziestą wiekami, to jest po prostu empiryzmem, a więc nie nauką? Nawet w téj Matematyce, z któréj tak się pyszmił wiek XVIII, chociaż wszyscy wierzą, że ona jest nauką pewności, i *Jan Sniadecki* z niéj chciał wyciągnąć jakieś prawidła, mające człowieka kierować w całkowitym jego zawodzie. Śmiem zapytać sumiennych matematyków, czy teorya paraboli ze swoim *assymptotem* w niczém nie razi rozsądku, czy podzielność przestrzeni do nieskończoności, z czego żartowała kiedyś szkoła eleacka, a która jest pewnikiem matematycznym, zupełnie zaspakaja przekonanie? Czy wszystkie zarzuty Wrońskiego przeciw pewnikom matematycznym, nie są czém innem, tylko samémi niedorzecznościami i baśniami? Powie kto, tém samém, że się rozwija ciągle, żadnéj nauki za uzupełnioną mieć nie można, ale wcale nie mówię o zastosowaniu zasad przez doświadczenie, o odkryciu ułatwiających metod, ale o samych zasadach, które jednak w naukach moralnych są nieporuszone. Wreszcie, chociażbym i przyznał wiekowi

Digitized by Google

bezbożnemu, jakieś odkrycia ważne dla nauki, zawsze pozostaje mi prawo zapytania, czy one mogą wytrzymać porównanie, z wynalazkami wieków religijnych? I czy w mędrcach tych dwóch epok, okazała się równa miłość i wiara dla nauki?

Uczeni XVIII wieku, nie miłowali nauki dla niejże saméj, ale ją uprawiali, aby w niéj znaleść jakąś nową broń, przeciwko Religii. Nauka nie była więc celem, ale narzędziem. Jeżeli w wyszukiwaniach Fizyki napadli na jakie doświadczenie, podające pod wątpliwość Kosmogonię Chrześciańską, nie posiadali się z radości, bez względu czy w tém odkryciu jest jaka korzyść dla samejże nauki. Toż samo i w innych wiadomościach ludzkich, które wszystkie były w otwartym rokoszu przeciw Religii. Te mniemane dowody nierzetelności Biblii, na uczonych pobożnych żadnego wrażenia nie sprawiały, chociaż czasem zbyt porywczo wierzyli w mądrość swoich spółczesnych. Mówili oni, jak nasz wielki Kopernik, na zarzut co mu czyniono, że gdyby jego systemat był rzetelny, toby satellity planet miały lunacye, podobne naszemu xiężycowi. Da Bóg może, że i ta trudność da się ułatwić, i rzeczywiście doskonalsze narzędzia astronomiczne pozwoliły przekonać się, że w istocie takim samym podlegają zmianom. Jeżeli materyalista w odnowieniu co siedém lat wszystkich atomatów, składających fizyczność

Digitized by Google

człowieka, widział w tém tylko siłę materyi, wierzący, to przypuszczenie przyjmując, widział w tém nowy dowod bezcielesności duszy, która może zachować w pamięci rzeczy wydarzone lat temu kilkadziesiąt; bo tém samém, że ciało się odmienia, pamięć nie może bydź jego przymiotem. I w saméj rzeczy, nauka w słabém rozwinięciu, o ile okazywała się przeciwną Religii, o tyle w obszerniejszém wydoskonaleniu, okazuje się dla niéj pomocną. Te niegdyś przeczące Fizyki, Geologie, Chronologie, już dzisiaj służyć mogą za komentarze, kosmogonii Mojżesza.

Zjednoczenie się wiary z nauką, wyrodzi zawsze skutki dodatne i zbawienne dla ludzkości, w ich rozwodzie sztuczny tylko blask chwilowo jéj przyświeci. Porównanie utworów i tu i tam wylęgłych o tém przekona. Nie sięgajmy po zagraniczne dowody, dość mamy ich na ojczystéj ziemi. Z ducha religijnego powstał systemat Kopernika, pisma Górnickiego i Skargi. Duch wolno myślący, co najlepszego utworzył, zamknąć się może w plątaninach pseudo filozoficznych Szaniawskiego, i w podróży do Ciemnogrodu.

Digitized by Google

## Poezya narodowa.

W każdym człowieku jest żywioł wyobraźni, i żywioł rozwagi, a lubo obadwa spajają się w umyśle, jednak jeden z nich koniecznie przeważać musi. Te żywioły mogą zostawać podwnętrznie, mogą się wyrazić w bycie obyczajowym, mogą przybrawszy kształty dotykalniejsze, utrwalić się po zgonie tych, do których umysłowego składu wchodziły. Dłut, rylec, pędzel, pióro, są narzędzia aby niémi zachować dla potomności płody myśli i wyobraźni, zastępując podanie, które do odległych pokoleń, bez wielkich uszkodzeń nie dochodzi. Ludzie mają nierównie mocniejszy pociąg do płodów wyobraźni, niżeli do wyrobów myśli, lubo te ostatnie dobitniéj się wyrażają w obyczajach narodowych. I kiedy one przychodzą do bytu przed-



Digitized by Google

miotowego, do kształtów statecznych, płód wyobraźni chociażby obnażony ze wszelkiéj rozwagi, prędzéj będzie zajmującym, niżeli dzieło porządnie myślane, ale bez tych ozdób co je tylko wyobraźnia zastosować umie. Ztąd można powiedzieć, że wielki poeta, rzetelniejszym jest przedstawiaczem swojego narodu i swojego czasu, niż wielki Filozof, a chociaż to bydź może nie do smaku tym, co są ostrzelani z nauką, zwłaszcza w wieku, gdzie każdy czytający ma siebie choć trochę za Filozofa, to zdanie moje jest zaświadczone mniemaniem starożytności, która przydomkiem *Vates* nie Filozofów, ale poetów zaszczyciła, a głębiéj w niéj się zanurzając, trafimy do tego błogiego okresu, kiedy Bóg widomie obcował z wybranymi, w którym jednak sędziowie ludu prorocy, głosili wyroki jego nie rozprawami filozoficznemi, lecz poetycznemi hymnami.

Wiem, że Filozofia jest uzupełnieniem ukształcenia, że wszystkie bez wyjątku wiadomości ludzkie, są to tylko materyały rozproszone, które, co najwięcéj, utworzyłyby jakiś empiryzm dogmatyczny, gdyby Filozofia nie związała je w porządne nauki: że wszystkie metody ułatwiające ich nabycie, są córki Filozofii, i że w miarę rozpowszechnienia Filozofii te metody się doskonalą. I cóż więcéj powiedzieć mogę, aby dowieść czci jaką czuję dla téj królowéj nauk, ale z drugiéj strony daleki jestem od tego wyłącznego sądzenia rze-

Digitized by Google

czy, które nie umie oceniać jednéj kategorji umysłowéj, bez poniżania drugich, a szczególnie od tego szału, by określać rzeczy określeniu nie uległe, szał niby filozoficzny, a w rzeczy saméj przeciwny zdrowéj Filozofii, bo ona nas przekonywa, że ze wszystkich środków, któremi rzecz jakakolwiek może wkorzenić się w pojęcie, najmniéj skuteczny jest jéj określenie. I chociaż zmuszeni jesteśmy w nauczaniu Filozofii określać rzeczy, tak jak w naukach przyrodzonych klassyfikować przedmioty, nie mamy tego, tylko za process interymalny, który odrzucamy przy wyższém zgłębieniu nauki. Bo żadne określenie, chociażby najgłębszy geniusz je utworzył, nigdy ze swoim przedmiotem nie zrobi ekwacyi sprawiedliwéj. Ztąd oprócz Matematyki, która jest najpotężniejszém narzędziem naukowém, więcéj niż nauką samą przez się, bo zawsze do jakiejś innéj nauki, w czynności swojéj dodatnéj musi bydź zastosowaną, a rzeczywiście jest zbiorem określeń i metod. Każda nauka im jest obfitszą w określenia, w orzeczenia, w klassyfikowania, tym jest w saméj rzeczy uboższą i mniéj rozwiniętą.

Gołuchowski określił gotowalnie, poezyą płci pięknéj: możnaby z równą rzetelnością powiedzieć, że dyspozycye dyspozytorom przepisane na sessyach ekonomicznych, są Filozofią gospodarzów. Co do mnie, wyznawszy wstręt jaki mam od wszystkich określeń,

Digitized by Google

a przekonany będąc że doświadczenie, rozumowanie a szczególnie *intuicia* są jedynie skuteczne środki, do gruntownego obeznania siebie z rzeczami, biorę Poezyą i Filozofią w takiém znaczeniu, w jakiém ich bierze gmin. *Vox populi, vox Dei.* A jeśli kto zażąda bym określił myśl moją o nich, nic innego nie potrafię wyrzec, tylko że dla mnie Filozofią prawdziwą jest: Pytagoras, Platon, Arystoteles, Orygenes, Święty Bazyli, Święty Tomasz, Dekart, Lejbnitz, Kant, Mestr, Baader, a Filozofią błędna: Demokryt, Epikur, Lukrecy, Bayl, Spinoza, Helvecyusz, Fichte, Straus i tak daléj, że poezyą zajmującą, a tém samém prawdziwą jest: Król Dawid, Homer, Horacy, Dante, Arjost, Szekspir, Gete, Mickiewicz, Zaleski, a poezyą nudną, a za tém żadną, jest: Teofanes, Lukan, Silius Italikus, Boalo. Delil, Lamartin, Grilpratzer, Feliński, Kropiński, i tysiąc etc. Zdaje mi się, że wytłumaczyłem siebie dość jaśnie, i że nie mam potrzeby wchodzić w obszerniejsze rozbiory myśli mojéj w jéj umiarkowaniach, jakim sposobem bywają rzuty najszczytniejszéj Filozofii w piśmie wcale nie filozoficznem, a jak w piśmie prawdziwego Filozofa mogą bydź zboczenia. Jak znowu wielki Poeta może zadrzymać, i jakby przez sen, nucić jakieś marzenia niedorzeczne, a zdarza się, że niepoeta jak kurka perłę, wygrzebie jakąś myśl czarującą, lub obraz zachwycający. Takowy rozbiór zo-

Digitized by Google

stawuję wielce przezemnie miłowanemu, najpiérwszemu naszemu Estetykowi, Michałowi Grabowskiemu. Powiém tylko, że nigdy się nie zgodzę na ten axiomat, który ciągłém powtarzaniem, przybrał jakieś cechy pewnika, że Poezya jest zawsze spółczesną dzieciństwu narodów, jak Filozofia ich dojrzałości. Bo jeżeli to zadanie jest prawdziwe, innego wniosku nie mógłbym z niego wyprowadzić, tylko, że starożytność nie miała Filozofii, a teraźniejszość mieć nie może Poezyi, rzecz nieco trudna do przypuszczenia.

Filozofia i Poezya zjawiły się samorzutnie razem, gdyż obiedwie są wyrobem żywiołów nieodłącznych od umysłu. Historya jakkolwiek niedokładna, przynosi niczém nie zaprzeczone świadectwo ich współczesności. Jeżelibym mógł przypuścić rozłączenie tych żywiołów w czasie, skłonniejszy byłbym do wierzenia, że Poezya jeszcze mniéj niż Filozofia obejść się może bez pewnego ukształcenia towarzyskiego. Występują zawsze z Homerem, jakby rodzice twórcy, czy twórców Illiady, jeszcze karmili się żołędziami. A wszakże epoka śpiewana w Illiadzie, już okazuje znajomość żeglugi, sztukę lekarską, budownictwo znakomite w wyniesieniu pałaców i świątyń, miernictwo w wytykaniu obozów, bogate wyroby igły i kądzieli, sprzęty spiżowe i srébrne wytwornym kunsztem ozdobione, prawa polityczne i cywilne, co wszystko bydź

Digitized by Google

nie mogło tylko w społeczeństwie, gdzie żywioły moralne są już poważnie rozwinięte. Nawet głębiéj jeszcze zapuszczając się w przeszłość, jeżeli widzimy króla Proroka wydającego tak szczytną poczyę z natchnienia Bożego, wieleż to wieków upłynęło między nim, a tym równie natchnionym Mojżeszem, któremu Biblia przynosi świadectwo, że przed rozpoczęciem swojego zawodu, był gruntownie ćwiczonym w świeckiéj mądrości, czyli Filozofii Egiptu.

Powtarzają, że umysł społeczny w nankach dąży zawsze do postępu, a że przecie żadna późniejsza Poezya, nie tylko, że nie przewyższyła, homerycznych śpiewów, ale nawet z niémi równolegle iść nie może. Chociażby tak było rzeczywiście, cożby to dowodzić miało przeciw późniejszym poezyom? Wszakże coś podobnego i o Filozofii powiedzieć można. Nie wchodząc w rozpoznanie stopnia pychy zagorzałych stronników naszego postępu, a odwołując się jedynie do ich sumienia, zapytuję ich, czy szczérze myślą, że filozofowie Akademii i Portyku, mogliby czegoś się nauczyć, u Encyklopedystów francuzkich, i że Kant i Hegel tak bardzo zagasili Arystotelesa i Platona, a ich odpowiedź łatwo jest przewidziana. Co wszystko nie dowodzi, żeby ludzkość istotnie nie postępowała, ale przekonywa, że prawdziwy geniusz nie podlega wszystkim warunkom czasu.

Digitized by Google

Tu zamknę się wyłącznie w Poezii, poprzestając mówić o Filozofii, której przeznaczenia były zawsze równoległe przeznaczeniom Poezii. Żaden naród w żadnym czasie nie jest, i bydź nie może bez Poezii, chociaż piastujący *ex officio* urząd poetów, nie zawsze byli niemi rzeczywiście. Pojmujemy, że jako można bydź doskonale uczonym, nie będąc członkiem żadnéj Akademii, bardzo sprawiedliwym i biegłym w prawie, a nie mieć urzędu sądowego, i odwrótnie, tak też najsumienniéj można mieć siebie za poetę, a nim nie będąc. Co więcéj! Całkowite społeczeństwo może nierozumieć czym jest poezya, i tém nazwiskiem obierzmować rzeczy z nią nic wspólnego nie mające, a zboczone wyobrażenia najczęściéj przelewają się z pokoleń w pokolenia. Chociaż wyrazy nie odmieniają przyrody rzeczy, żyjemy jednak pod samowładném panowaniem wyrazów, i to tak dalece, że chcieć się z pod nich wyłamać, jest to chcieć przybrać postać anarchisty. Bo wyrazy będąc w prawie posiadania, dzielnie bronić się umieją, często dobrawszy sobie niezmordowanych popleczników, zgramiają rokosz rozsądku naprzeciw nich podniesiony, a chociaż nakoniec uledz muszą, nigdzie łatwo wywłaszczyć siebie nie dadzą.

Wszakże było zastarzałe mniemanie, że poeta jest ten co wiérsze pisze. A czy to mniemanie dzisiaj nawet jest zupełnie obalone? Czy wielu jest takich co

Digitized by Google

powtórzy za prawdziwym znawcą, że *Kościuszczyzna Grabowskiego* jest poematem uzupełnionym, a jeżeli nowe teorye tak silnie rozwinięte na pozór zhołdowały tych, co chcą uchodzić za miłośników i znawców Literatury, czy znajdziemy między niémi wiele takich co uwierzą szczérze, że nawet nie pisząc, można bydź wielkim poetą, kiedy codziennie słyszymy ich zarzuty przeciw *Witoloraudy*, że *Kraszewski* jéj nie dobiérał końcówek, a jednak, że można bydź poetą nie pisząc, jest to prawda tak oczewista, że tylko nałóg do wyrazów błędnie zastosowanych, ale poważnych dawnością swoją, nie dopuszcza jéj się rozpowszechnić.

Im więcéj zgłębiamy dzieje narodów, tym więcéj się przekonywamy, że zawsze była Poezya, a nawet powszechna dążność, ażeby patentować na dostojeństwo poety, nie tylko indywidua, ale nawet obszerne stowarzyszenia. I że jako zwykle piérwsze powołania będąc rzeczywiste, same z siebie się okazały, a następne skutkiem najczęściéj spadku, a często urojenia. Kwitnęli w różnych czasach i w różnych narodach Rapsody, Bardy, Minesingery, Minstrele, Trubadury, Waideloci, Sagopiewcy, Bajurze, Guslarze, Bandurzyści. Oni wszyscy uprawiali Poezyę narodową, a między niemi zawsze znajdowali się prawdziwi poeci. Jest to rzecz tak nieoddzielna od ludzkości, że nawet w narodzie ciągle prowadzonym pierwszowzględną opieką

Digitized by Google

pana nad ziemią Bóg nie odmienił praw, których jest owszem sam twórcą. Prorocy albowiem hebrajscy, z pokolenia najczęściéj obcych Hierarchii, a bez których nigdy stała Synagoga niezostawała, składali także jakiś rodzaj poetycznego stowarzyszenia. Ci wszyscy mężowie natchnieni bądź duchem Bożym, bądź siłą ludzkiego geniuszu, bądź błądząc po świecie, bądź spoczywając w stałych siedzibach, opatrzeni w dostatki, albo żebrząc strawy dziennéj, nie tylko, że piastowali żywioł estetyczny narodów swoich, ale zachowując przeszłość, szczególnie posłużyli do ochronienia, choć w części przynajmniéj, od zagład wieków, dawne dzieje i obyczaje.

Dziś w wieku więcéj filozoficznym niż poetycznym, kiedy pomiędzy nami okazuje się tak gorliwa dążność do objaśnienia początków naszéj Słowiańszczyzny, wszystkie nasze usiłności, chociażby jakieś cząstkowe pomyślne skutki otrzymały, w ogólnym celu będą jałowe, pokąd nie utworzy się stowarzyszenie pracowite dla zebrania wszystkich pieśni, i wszystkich bajek krążących po różnych rozgałęzieniach wielkiego szczepu, a dopiéro umysł filozoficzny, z tych dla niego przygotowanych materyałów poezyi narodowéj, złoży potężną całość, która nam okaże i nasz byt pierwiastkowy, i nasze przeznaczenie: bo ten za punkt



Digitized by Google

wyjścia weźmie to przekonanie, że nie Filozofia, ale Poezya, jest matką historyi.

Powtarzają, że w XVII i XVIII wieku nie było poezyi w Polsce, rzecz pewna, że w jéj literaturze ówczesnéj nie wiele było poezyi, i to nie mogło bydź inaczéj. Bo całość polityczna pod względem zarodku poezyi jest zawsze fikcyą, a fikcya nic dodatnego z siebie nie wydobędzie.

Dziś nasza literatura jest pełna poezyi, bo rozbiła się na poezye prowincyonalne, te zaś wyłącznie posiadają żywioł rzetelny, a tém samém dodatny. Może się utworzyć wyższym zachętom literatura dworska, ale poezya narodowa, ma zupełnie odmienne warunki. Póki feudalizm istniał w słabo spojonych częściach Francyi, potąd była poezya prawdziwie narodowa, i pod tym względem: Marot, Baif, Zodel, a nawet Kalprened i Cyrano wyżsi są od swoich następców. Ale kiedy Ryszelie zniszczywszy ostatnie szczątki feudalizmu, na jego gruzach szczélnie spojoną całość utworzywszy, na niéj chciał wynieść jakiś parnas narodowy; wybuchnęła wkrótce potém literatura mieniąca się bydź francuzką, lecz rzeczywiście wersalska.

My z wyroków Boskich, zostawszy częścią potężnego stowarzyszenia Rossyan, wnośmy nasze prowincyonalne wyroby do ogólnéj, a wspólnéj skarbni-

Digitized by Google

cy, a jednocześnie z naszymi pobratymcami, utwierdzajmy siebie wszyscy w przekonaniu, że literatura rossyjska kwitnąca w tak niezmiernych przestrzeniach, monotoniczną modłę przybierając, wygnałaby z siebie wszelki zaród poezyi; powinna owszem objawiać żywioły *ukraińskie*, *moskiewskie*, *siewierskie*, *nadwołgańskie*, *dońskie*, *wołyńskie*, *litewskie*, nawet *sybirskie*: jako w najpiękniejszéj na świecie literaturze widzimy rozróżnione żywioły, a nawet narzecza *jońskie*, *eolskie*, *attyckie*, co wszystko nie przeszkadzało iż złożyły potężną i jednolitą całość. Niech każdy nasz pisarz wybrawszy sobie za narzędzie mowę, jaka mu jest najdogodniejszą, nigdy nie wypuszcza z uwagi, że Słowianin nie może siebie mianować uczonym, pokąd się nie obezna gruntownie ze wszystkiemi narzeczami swojego rodu.

Ale wracając do Polski, kiedy w Rzeczypospolitéj nauk wkradło się było możnowładztwo literackie, zmuszające wszystkie kruszce umysłowe, wkładać do tygla w Warszawie przechowanego, a w istocie ulepionego w Wersalu. Geniusz prowincyonalny znieważony, nie mógł się wydobyć na okazanie widocznych płodów, zwłaszcza przed oczyma, które ciągłém użyciem szkieł, nadwątliły w sobie przyrodne widzenie przedmiotów. Ale o ile poezya doświadczała przeszkód do przelania się w xiążki, o tyle ona się wzma-

Digitized by Google

gała w bycie obyczajowym. Urzędowi poeci nudzili swojemi wierszami, ale rodzimi poeci zajmowali swojémi opowiadaniami. Bo i my mieliśmy naszych bardów, którzy osnowy swojéj poezyi nie szukali w Hasynie i Korneilu, ani w Homerze i Sofoklesie, bo rzadko między niemi był taki, do którego te nazwiska doszły, ale znajdowali ją we własném pojęciu, we własnéj pamięci. Wystawienie przez nich sejmiku, sprawy trybunalskiéj, polowania, życia przemożnego obywatela, przybierało w ich ustach, wdzięki rozlicznych poematów, tak dalece, że dziś nawet, szczątki w podaniu pozostałe téj prawdziwie narodowéj poezyi, służą na osnowę poezyi pisanéj, tym, co zdrowe o jéj warunkach mają wyobrażenie. Czy mógł bydź Bard istotniejszy od tego xięcia Radziwiła *panie kochanku*, którego pamięć jeszcze tak żywa na Litwie, co go płytkie umysły trzymają tylko za marnotrawcę i łgarza, a który był wieszczem swoich własnych i przyjaciół swoich czynów, rzucając na swoje opowiadania wszystkie skarby wyobraźni zupełnie orjentalnéj. Nie było dworu polskiego magnata, bez kilki podobnych Bardów. Byli też Bardowie niepodlegli, którzy zachwycali szlachtę im równą, wpływając stanowczo na ich stosunki. Ich liczba stopniami ubywając, zasypaną nakoniec została potężną prawicą śmierci. Jednakże ostatni z nich, jeszcze nie dawno kwitnęli, jakoby szanowne szczątki

Digitized by Google

kunsztu, usiłującego teraz wcielić się w xięgi. Szczęśliwy pisarz, który zdoła z tych opowiadań jeszcze nie zupełnie zatartych w pamięci, wysnuć utwory własne, nie uszkodziwszy literacką wymuszonością, ich rodzimej a tak malowniczéj prostocie.

Digitized by Google

## Bardowie polscy.

Jeszcze wielu z nas pamięta, ile to kiedyś pociechy i zabawy przynosili ojcom naszym, ci opowiadacze, bez których żadna uczta obchodzić się nie mogła. Niech kto jak chce o nich rozumuje, co do mnie: nie waham się ich nazywać prawdziwemi poetami narodowymi, a nawet wyznać, że kiedy niewolniczém naśladowaniem, poezya była wygnaną z naszéj literatury, oni jedni wówczas ją przedstawiali. Nie jeden nazywa ich łgarzami, ale takowe zdanie koniecznie umiarkowane bydź musi. Bez wątpienia przedmioty z krainy marzenia wydobyte nie są prawdą, ale nazwać je pogardliwie kłamstwem jest to potwarzać wszelką działalność wyobraźni, jest to chcieć ścisnąć całkowitą literaturę, w suchém opowiadaniu wydarzeń, lub po-

Digitized by Google

daniu aniomatów moralnych i naukowych niezaprzeczonych, ale obnażonych ze wszelkich warunków, które tak pierwsze jako i drugie przyjemnémi czynią. Oszczerca jest zupełnym łgarzem, obmowca choć cokolwiek bydź nim musi, i żaden dowcip nie ubarwi ohydnego stanowiska, co go dla siebie wybrały, te dwie dżumy towarzystwa. Tu wszelka usilność jest jałową, bo gdzie się zaczyna zbrodnia, czyli najwyższa ujemność, tam się kończy dodatność sztuki. Zgłębiwszy to zdanie, żaden prawdziwy Estetyk, jemu nie zaprzeczy. W tém odwołuję się do wszystkich miłośników literatury, czy obraz zbrodni saméj przez się, bez kontrastu z jakąś cnotą przeciwną téj zbrodni, nawet pod względem kunsztowym, może bydź obrazem zajmującym?

Przy dowcipie nawet, obmowca i oszczerca jest zawsze nakoniec nieco uciążliwym w obcowaniu, bo jest po prostu łgarzem, a nie poetą. Tchórz, który każe siebie malować w potyczkach, gdzie się nie znajdował i własnym kosztem wybija na cześć swoję medale, które rozdaje, i zakopuje, chociaż tém nikomu nieszkodzi, także nie jest poetą, jeno łgarzem, a to dla tego, że chce podkraść się pod szacunek publiczny, sam czując, że do niego nie ma prawa; a lubo takowe przywłaszczenie wkrótce się pokruszy, i tylko hańbę przyniesie w zysku; sama ta jednak usilność jest zbrodnią.

Digitized by Google

Ale kto z różnobarwnéj fantazyi, wydobywa przedmioty i wydarzenia, chociaż nie prawdziwe bezwzględnie, ale pełne rzetelności stosunkowéj, nikomu krzywdy, a wszystkim pociechę przynoszące, ten nie jest, ani zwodzicielem, ani samochwałem, ale jest poetą.

Było w Polsce obyczajem, że na każdéj uroczystości, zawsze święconéj hojnym wylewem węgrzyna, możny gospodarz, musiał się koniecznie opatrzyć, przyjaciółmi dwóch rodzajów. Jedni z nich opowiadacze jowialni, rozrywali i zajmowali na przemian umysł, drudzy do szermów umysłowych częstokroć niezdatni, ale głów wytrwałych, ażeby przykładem zachęcać do kielicha. I w jednym i w drugim zawodzie rozwijały się nadzwyczajne zdolności. W przytomności xięcia Lubomirskiego Podstolego koronnego i w jego piwnicy, Swiejkowski stolnik wołyński, z Pękosławskim starostą kamieńczykowskim, we dwóch wypili całą beczkę wina węgierskiego, a to tym sposobem, że jeden z nich podstawiał kielich przy lufcie odetkniętym, podczas, gdy drugi swój wychylał, ten go wypróżniwszy luzował pierwszego, który to samo robił. Tak nigdy czopem nie zatykając beczki, nakoniec ją wysuszyli. Konarzewski, który był protegowany przez xięcia Stanisława Poniatowskiego, gdy jednego rana przyszedł do dostojnego mecenasa, zastał go w kąpieli. Ten mu powiada: *Mój Konarzesiu, oto w pierwszym pokoju*

*stoi kosz z winem szampańskiém co mi go dopiéro przysłał Teper. To wino u nas nowalią, pójdź skosztuj go i przyjdź mi powiedzieć, czy naszéj szlachcie będzie do smaku.* Konarzewski wyszedł po upłynionéj nie spełna godzinie, wrócił do xięcia, który spoczywał po kąpieli, i powiedział mu, że wino choć lekkie, ale smaczne, i to odpowiedziawszy, zostawił xięcia. Pokazało się późniéj, że sam jeden wszystkie dwanaście butelek wypróżnił co do kropli. W Żytomiérzu w czasie jednego sejmiku, Proskura czesnik kijowski animował do kielicha, towarzystwo zebrane u Pauszy Sędziego ziemskiego. Wtém, gdy przynieśli wieczerzę, przypomniawszy sobie, że mu trzeba pójść w interessie umówionym, powiada: *Wybaczcie państwo, że nie mam czasu, pieścić się kieliszkiem, wolę od razu zabawę kończyć*, a porwawszy wazę, i krupnik przez okno wylawszy, napełnił ją winem, i wszystkich zakląwszy pod cztérma literami, że za nim wypiją, wylał ją w gardło, a napełniwszy powtórnie winem, i oddawszy ją temu, w czyje ręce wypił, wyszedł nie oglądając się za sobą. Że wszyscy byli wielce skrupulatni, jeden za drugim wazę wypróżnili; wszyscy potem, leżeli bez przytomności jakby na jakiém pobojowisku, nawet jeden z nich umarł, a nasz Czesnik o swojéj sile poszedłszy, miał jeszcze szczególny przypadek; przechodząc albowiem koło klaszto-



Digitized by Google

ru bernardyńskiego, obaczył, że u węgła stoi szlachcic z szablą w ręku, broniący się przeciw sześciu na niego nacierających. Jak mógł zasłaniał się, ale widzi Proskura, że choć tęgi rębacz, tak przemagająca siła nakoniec go zmoże. Chociaż dobrze pijany, ale przytomny, dobywa swojéj szabli, i leci mu na odsiecz. Tak niespodziewany posiłek, odmienia przyrodę bitwy, szlachcic dopiéro odporny, przy takim poplecznika zostaje zaczepnym. Napastnicy nie mogąc się oprzeć połączonéj sile dwóch rębaczów tak dzielnych, uciekają z placu, każdy oberwawszy po kilka bolesnych pamiątek. Gdy oswobodzony szlachcic wynurzając mu wdzięczność, mówi: *Niech wiem przynajmniéj, komu winienem ocalenie mojego zdrowia, jakie nazwisko pańskie?* Czesnik na to: *A tobie durniu co do tego.—Sameś nim, kiedy tak*, odpowiedział szlachcic, i natychmiast z sobą bić się zaczęli, i tak się pokaleczyli, że oba leżeli krwią zbroczeni, już nie mając sił do bicia się, ale łając siebie wzajemnie, aż przyszli słudzy pana Giżyckiego Chorążego kijowskiego, i zanieśli ich obudwóch, do bliskiéj kwatéry swojego pana, gdzie doktor przez gospodarza sprowadzony opatrzył im rany. Coż powiedzieć o sławnym Kierekiesży, domowniku Głembockiego Stolnika owruckiego, który przez niego trząsł sejmikami żytomirskiemi. Kierekiesza nie umiał mówić czysto po polsku, ale zawsze po rusku, i tym językiem sypał

Digitized by Google

perory szlacheckie okolicznéj owruckiéj, któréj był wyrocznią, nie tyle dla swojéj wymowy, ile dla szczególnéj zdatności, kolejnym kielichem pić gorzałkę, co się jéj wleje, bez stracenia przytomności. Razu jednego zrobił zakład, że wypije wiadro wódki, a potém wlezie na dach po drabinie, i wygrał zakład w przytomności JW. Stępkowskiego wojewody kijowskiego i kilkudziesiąt obywateli na to widowisko zebranych.

Ale jeżeli te popisy pijackie, sprawiały silne wrażenie na umysłach przytomnych obywateli, jeszcze silniejsze było zniewolenie umysłów przez zawołanych opowiadaczów. Magnat chcący działać skutecznie na zjazdach szlacheckich, musiał koniecznie opatrzyć się w poplecznikí jednego i drugiego rodzaju. Co jedni kielichem, drudzy wymową dokazywali. Luboć nie rzadko się zdarzało, że trefny opowiadacz, bywał razem i zawołanym pijakiem, i tęgim rębaczem. Magnaci więc zawsze na dworach swoich liczyli podobne figury. Gdy podania coraz więcéj się zasypują, umyśliłem niektóra nazwiska, które do mnie doszły, zachować, nie zapominając i o tych, co ich znałem osobiście.

Marcin Polanowski Herbu Pobog, najmłodszy ze cztérech synów dziedzica trzech wsi w okolicach Kołomyi, gdzie był urzędnikiem, urodził się w województwie ruskiém, przy początku XVIII wieku. Najstarszy z jego braci uczynił professyą w zakonie je-

Digitized by Google

znickim, drugi się wypromowował w Palestrze, trzeci przyszedł z czasem do posiadania całkowitéj ojcowizny, którą odkazał licznemu potomstwu. A Marcin kończąc Retorykę w konwikcie jarosławskim, gdy tam ze swawoli dopuścił się jakiéjś psoty, za którą spodziewał się bydź porządnie wychłostanym, uciekł ze szkół, i przystał na pisarczyka do jakiegoś szypra. Puściwszy się z nim Wisłą do Gdańska, wpadł tam w ręce ukrywających się werbowników pruskich, a ci go wywiezli z Gdańska w nocy, z kneblem w gębie, a potém wyprawili go, do jakiegoś półku huzarskiego, gdzie musiał służyć za szeregowego. Ale po dwóch leciech służby, kiedy już był sobie zjednał łaskę u swojego rotmistrza, stojąc gdzieś nad Renem, uciekł z koniem i moderunkiem, wpław rzekę przebywszy, dostał się potém do jakiegoś xięstwa, gdzie panujący sztyftował pułk jazdy dla Króla francuzkiego, i nie wiem jakim sposobem, otrzymał w nim stopień oficera. Po rozmaitych wojennych kolejach, dostawszy się pod dowództwo Marszałka Lowendala, lubiącego Polaków, a nawet żonatego z Polką, z Szembeków domu, zwrócił jego uwagę ku sobie. Przy dobyciu Bergopzomu, dostał strzał, który mu tak twarz przekręcił, że nie można było patrzać na niego bez śmiechu. Marszałek za pomocą ustnego zalecenia, królowéj Maryi z Leszczyńskich Ministrowi wojny, wyrobił mu uwolnienie

Digitized by Google

ze służby, z krzyżykiem Ś-go Ludwika, rangą kapitańską i tysiącem franków rocznéj pensyi do końca życia. Przepędziwszy lat szesnaście w służbie francuzkiéj, a pomimo tego nie nauczywszy się po francuzku, wrócił do kraju swego, z listem zalecalnym Marszałkowéj de Lowendal do Wacława Rzewuskiego wówczas Wojewody podolskiego, za którego bratem Sewerynem była wprzód zamężną, a lubo z nim się była rozwiodła, nigdy nie przestała zachowywać z Wacławem stosunków przyjaźni i wdzięczności. Polanowski wróciwszy do kraju, a ułożywszy się z bratem o część ojcowizny na niego przypadającéj za jakąś niewielką kwotę gotowych pieniędzy; został domownikiem Wacława, który w kilka lat potém otrzymawszy mniejszą buławę, zrobił go swoim adjutantem z rangą półkownika. I kiedy późniéj wysłał swoich synów za granicę, dodał im Polanowskiego na mentora. Dowcip, co go okazywał w opowiadaniach swoich, i jego dykteryiki były tak głośne, że najpiérwsi magnaci, a szczególnie Xiąże Wojewoda ruski, wielkiemi nadziejami chcieli go przyciągnąć do swego domownictwa, ale on szczérze przywiązawszy się do Hetmana, nigdy go odstąpić nie chciał. I lubo pan ten był obejścia się, aż do surowości poważnego, i nie był łatwo przystępnym do rozmów żartobliwych, jeden Polanowski miał przywiléj, iż rozweselał go swémi konceptami, często do nie-

Digitized by Google

pohamowanego śmiechu pobudzając. Od niego albowiem wyszły piérwszy raz, te później powszechnie kursujące powiastki, o tym Bernardynie pijaku, który wokowany do Augusta II, czy się nie podejmie jednym tchem wypróżnić świeżo nabyty kielich półtora garncowy, pierwéj poszedł do królewskiego kredensu z kielichem, tam dla doświadczenia swojéj siły, wypróżniwszy go *semotis arbitris*, dopiéro zaraz potém, napełniwszy go po raz drugi, popisał się przed królem i dworem. O tym Trepce także głośnym opoju, który podjąwszy się w domu Warszyckiego Kasztelana łęczyckiego, wypróżnić nie odrywając od ust, ogromnéj wielkości, bogaty srébrny puhar, mający bydź nagrodą téj nadzwyczajnéj zdolności pijackiéj; gdy piwniczy chcący ocalić puhar swojego pana, szpagatem mysz w nim przywiązał, Trepka wychylając puhar, odkąsił szpagat, mysz połknął, i zabrał puhar próżny, mówiąc piwnicznemu: *A Wać, kiedy tak dobre wino masz w dozorze, pilnuj, żeby muchy do niego nie padały*, i mnóstwo innych w tym rodzaju. Razu jednego będąc w Chełmie na sejmiku, gdzie utrzymali na poselstwie Seweryna Rzewuskiego syna Wacława, wówczas starostę dolińskiego, kiedy szlachta oburzoną na Polanowskiego, że zaniechawszy kontusza, wszędzie się pokazywał w mundurze francuzkiego kroju, z zagranicznym, jak ona nazywała farmazońskim

Digitized by Google

krzyżem, zabierała się go rozsiekać; on nie tracąc przytomności powiedział im: *Posłuchajcie wprzód co wam powiem na wytłumaczenie siebie, a potém rąbajcie mnie jak dęba*, i jak zaczął przed szlachtą sypać improwizowane gadki, tak ją udobruchał, że jak w Kalabryi Arjosta, zaczęła go podnaszać na rękach, krzycząc: *Nieck żyje Polanowski!* I wpadł w nowy kłopot, bo go chciano koniecznie ogłosić kolegą starosty dolińskiego w Poselstwie, kiedy już ta posada była umówiona dla Golejowskiego, jak i on dworzanina hetmańskiego, a z którym miał powinowactwo i przyjaźń, że zaledwo ten nagle zrodzony affekt, mógł od siebie odwrócić. Późniéj obrzydziwszy świat, który nie mało natuptał, osiadł na dewocyi w klasztorze Kapucynów w Olesku, gdzie całą jego rozrywką po odbyciu wszystkich nabożeństw, było zajęcie się ogrodem klasztoru, tak dalece; że razu jednego całą roczną pensyę z Francii, sprowadził cebulkami, gdyż do śmierci ją pobierał, zawsze ozdabiając czerwoną wstążeczką, sierakową kapotę w któréj zwykł chodzić. I umarł w tym klasztorze w wieku bardzo podeszłym, nigdy z niego o krok nie wychodząc aż do śmierci, ale uprzejmie w nim przyjmując, każdego co go nawiedzał.

Leon Borowski Herbu Lubicz, Komornik słonimski nieodstępny towarzysz xięcia Karola Radziwiłła,

Digitized by Google

tak, w Konfederacyach, jako i w życiu prywatném, a jego klient ulubiony, był nadzwyczajnie miły i dowcipny w opowiadaniach swoich, xiąże mawiał: *Panie kochanku, jak nie ma pana Leona, ja rozumu nie mam.* I w saméj rzeczy nic więcéj zajmującego, nad jego sprzeczki z Xięciem, co jeden zacznie, to drugi kończy. Roje konceptów, przymówek, odcinek wylatywały z tych głów, a co dziwniejsza, że ciągle szermując z sobą, nigdy się nie powtarzali. Żeby dać wyobrażenie o dowcipie Borowskiego, wspomnę o jednéj jego bajeczce, którą zreflektował zgromadzoną szlachtę na sejmiku poselskim w Słonimie. Było to w czasie konfederacyi radomskiéj. Na tym sejmiku po obiorze posłów, gdy przyszło do ułożenia instrukcyi dla nich, Hieronim Połubiński, zawołany rębacz, i zagorzały stronnik xięcia Karola, poburzał szlachtę w zapale nieumiarkowanym, nierozważnym wnioskiem, ażeby w téj instrukcyi zalecić posłom, aby na sejmie nie dopuszczali traktować żadnéj materyi, pokąd wszystkie dobra xiążąt Czartoryskich, nie będą oddane xięciu Karolowi, na satysfakcyę szkod przez niego poniesionych od ich partii. Szlachta za Połubińskim zaczęła wrzeszczeć, że kto temu przeciwny, nie jest przyjacielem, ani xięcia Karola, ani dobréj sprawy. Ale Leon Borowski, o którym wszyscy wiedzieli, że był radziwiłłowskim z duszą i z ciałem, uważając iż takowy wniosek przy-

Digitized by Google

jęty, odnowiłby wojnę domową, i mógł narazić xięcia na nowe tułactwa, tak się odezwał: „W tym wnios„ku pana Hieronima, widzę dowód niepospolitéj przy„jaźni dla Xięcia Wojewody wileńskiego, w jego zatém „imieniu publiczne składam dzięki i jemu, i zacnym „braciom, którzy jego wniesienie popierają. Ale nie „zawsze przyjaźń jest korzystną dla tego, co jéj od„biera dowody. I aby was o tém przekonać, powiem „wam co się kiedyś zdarzyło w okolicach Zachwy. Je„den węglarz napotkał młodego niedźwiedzia tak o„kaleczonego, że ledwo dychał, zlitował się nad nim, „opatrzył mu rany, przynosił mu strawę, aż niedźwiedź „wyliżawszy siebie z ran, przyszedł do zdrowia. Ztąd „wielka przyjaźń między niémi. Żadnéj okoliczności „niedźwiedź nie opuszczał, by się nie wywiązał wę„glarzowi. Razu jednego widząc go śpiącym, a uwa„żając, że komor go kąsa w skroń, ujmując się za „przyjaciela, jak palnie łapą po komarze zabił go, ale „z nim razem i węglarza. Oj bracia moi, żebyście „podobnéj przysługi naszemu xięciu czasem nie zro„bili!“ I tém szlachtę pobudziwszy do śmiechu, spra„wił, iż ona przestała popierać wniosek Połubińskiego. Leon Borowski pomimo dowcipu przyrodzonego, był człowiekiem uczonym, dużo oczytanym, łacinnikiem i prawnikiem wielkim. Zaszczycony szczególną poufałością xięcia, nie tylko go bawił rozmową i kieliszkiem,



Digitized by Google

ale był mu wielce pożyteczny, nawet w publicznych sprawach. Nigdy nie pochlebiał xięciu, zawsze prawdę mu w żywe oczy przedstawiał, a często tak uszczypliwie, że nieraz podziwiano cierpliwość xięcia. Borowski każdemu dokuczył językiem, bo był wielkim drwiarzem, ale uczynkami wszystkim był pomocny. Ta dobroć jego serca robiła, że przyjaciele przebaczali jego słownym wybrykom, bo każdy wiedział z doświadczenia, że czy kto miał prawny interes, czy chciał siebie lub dziecko swoje wyswatać, czy nabycie jakie uskutecznić, czy nakoniec potrzebował wstawienia się za sobą do xięcia, zawsze mógł liczyć na Borowskiego. Ztąd chociaż nikogo nie oszczędzając plotł co tylko mu ślina do gęby przyniosła, w narodzie burzliwym, był z małéj liczby takich, co nigdy pojedynku nie mieli. Jednak raz został wyzwany przez Wazgirda, jednego z najzaciętszych Bardandy albeńskiéj, a to z powodu, że namówił przychodniego kuglarza, który sztuki swoje pokazywał przed xięciem, że kłódką zamknął gębę Wazgirdowi. Xiąże musiał pod konwojem dostawić kuglarza do Wilna, bojąc się, żeby go Wazgird na drodze nie zabił, ale ten obrócił złość na Borowskiego. I kiedy oba z sekundantami zajechali na noc do karczmy, przy której nazajutrz zrana bić się mieli, gdy wszyscy w jednéj izbie razem pokotem leżeli; Leon Borowski

Digitized by Google

wiedząc, że Wazgird był jeszcze więcéj zabobonny niż śmiały, kupił u żyda koguta czarnego, i gdy wszyscy się pokładli, on wstał, świéczkę zapalił, zarznął koguta, i jego krwią zaczął zaprawiać szablę swoję, wymawiając jakieś dziwaczne słowa. Co uważając Wazgird tak się zmieszał, że w przekonaniu, iż inkluzę przyczepił do szabli, nazajutrz, po długich sporach, żeby koniecznie Borowski innéj szabli użył, a nie swojéj, w czém się nie dał przekonać Borowski, oświadczając, że każdy swoim własnym orężem winien się potykać, na co się godzili nawet sekundanci Wazgirda: ten, co wieczorem tak okazywał się twardym, zrana sam szukał zgody, przyznając się, że z Biesem wojować nie myśli. Leon Borowski znał dobrze, że xiąże niczegoby mu nie odmówił, ale że był bezinteressownym, prócz dożywocia co mu kilkanaście tysięcy przynosiło rocznego dochodu, innéj korzyści nie miał z przyjaźni xięcia. Bywał on deputatem na trybunale litewskim, późniéj był kommissarzem cywilno—wojskowym, w roku 1794 był czynnym, i w lat kilka po zaborze umarł nie mając spełna lat sześciudziesiąt.

Nieco w więcéj oddalonym okressie, między sławnymi opowiadaczami kwitnął Tomasz Hussarzewski herbu Ganina, z rodziców szlachetnych, ale tak ubogich, że był pauprem w szkołach poznańskich. Żona jednego tameczneg kiełbasnika przyjęła go z miłosier-

Digitized by Google

dzia do swojego domku. Była to wielka złośnica, karmiła ci go ona wprawdzie wieprzowiną, i nawet kiedy niekiedy przerabiała na niego starzyzny mężowskie, by miał siebie czém pokryć, ale drogo opłacał te jéj dobrodziejstwa, bo oprócz różnych ciężkich posług, musiał jeszcze niańczyć jéj dwoje dzieci. Ztąd nie było dnia, żeby plag nie dostał, bo jeżeli się uczył, zaniedbał usługę i dzieci, a więc przekupka go biła, jeżeli tego pilnując nie umiał wydać lekcyi; to Jezuici znowu go przez kalafaktora oprawiali, dość, że całe jego dzieciństwo było istotném męczeństwem. Jednak dobrze się uczył, bo już kończył Retorykę, kiedy w czasie wjazdu Stanisława Leszczyńskiego na województwo poznańskie, wystąpił do niego w imieniu Pauprów z porządną mową łacińską, co ją sam był ułożył, i tak się podobał młodemu Wojewodzie, że go przyjął do swojego dworu na pokojowca. Opowiadania jego tak były przyjemne wszystkim gościom ugęszczającym dom tego Magnata, że jego samego pozyskał względy. Nawet kiedy na chwilę dostało się jemu berło polskie, był używanym przez niego do różnych sekretnych umów z Mazeppą Hetmanem kozackim. Już miał tedy otwarte wrota do zaszczytów, kiedy zaczęły się sypać klęski na króla Leszczyńskiego, i jego popleczníka, owego mężnego i nierozważnego Karola XII. Hussarzewski znajdował się w bitwie półtawskiéj, i cho-

Digitized by Google

ciaż ranny, szczęśliwie uniknął niewoli. Błąkał się potém lat kilka, po szlacheckich domach na Rusi, to dyrektorując dzieciom, to sprawując posługi ekonomiczne, aż się dostał do xięcia Lubomirskiego starosty kazimiérskiego, jednego z najgorliwszych stronników króla Leszczyńskiego. Pan ten lubiący nauki, miał zwłaszcza jak naówczas w Polsce, obszerny zbiór xiążek, a ich dozor Hussarzewskiemu oddał. Zdarzyło mi się czytać w Podhorcach, rękopism łaciński opisujący wierszem wyprawę półtawską, na czele jego napisane imię i nazwisko autora *Toma Usarorius*. To niby poema oczewiście w czasie jego tułactwa napisane, jest wierszem ladajakim, bo tak się zaczyna:

*Defuit ensis manu, Calamum vix ferre potest*
*Miles hactenus fortis, tunc vagus egenusque Vates.*

Wszakże widać, że umiał po łacinie. Roku 1732 znajdował się w Gdańsku w czasie oblężenia, kiedy za usilnością xięcia Starosty kazimierskiego, i innych przyjaciół, partya króla Leszczyńskiego wskrzeszała się w narodzie. Stanisław zamiast kłopotliwéj Polski, odzierżywszy spokojne berło w Lotaryngii, nie zapomniał o dawnym swoim słudze. Ale Hussarzewski już będąc ożenionym z panną zacną i posażną, zostającą na respekcie u Xiężnéj Wojewodziny ruskiéj, a która dla niego pogardziła oświadczeniem wielu możnych obywateli, nie mógł ojczyzny opuścić. Przy

Digitized by Google

żonie i dzieciach swoich mając upewnione szczęście w Polsce, nie miał potrzeby już go szukać w kraju tak oddalonym. Do końca dni swoich klient domu Lubomirskich, któremu dowcipem i darem w opowiadaniu nie jednokrotnie bywał pożyteczny, umarł w ostatnich latach panowania Augusta III, zostawując kilka córek, co je za życia jeszcze w przystojnych małżeństwach usadowił, i jednego syna, który był później Marszałkiem dworu Xięcia Stanisława Lubomirskiego Marszałka wielkiego koronnego.

Józef Hohol herbu Jastrzębiec syn majętnego obywatela w województwie bracławskiem, skończywszy *humaniores* w Winnicy, trzy razy był w nowicjacie; raz u Dominikanów, potém u Kapucynów, a nakoniec u Bazylianów, nigdzie nie mogąc się determinować do uczynienia professyi. Nakoniec tą swoją niestałością wstydu ojcu narobiwszy, zmusił iż ten go wypędził ze swego domu, a potém i wydziedziczył. Hohol wałęsał się po domach ubogiéj szlachty, aż dostawszy służbę w milicyi humańskiéj, z łaski pana Ortyńskiego rządcy generalnego włości humańskiéj, który miał jakąś kolligacyą z jego matką, w jednéj potyczce z Zaporożcami wzięty w niewolę, uwieziony został do Siczy, i tam mieszkał lat ośm, pozyskawszy względy Koszowego, dla szczególnéj zdatności w improwizowaniu bajek, i układaniu dum kozackich, do których i nuty umiał do-

Digitized by Google

rabiać. Szlachcic polski zostawszy Zaporożcem, byłby nim do śmierci. Ale wplątawszy się w miłostki z żoną jednego kapłana Siczowego, występek na Zaporożu nie odpuszczony, musiał ztamtąd uciekać, by uniknąć sromotnéj śmierci pod razami kijów, przy każdéj gorzałki, jak to było w obyczaju na Siczy. Wróciwszy na ziemię ojczystą, jako dawny sługa Potockich domu, udał się do Krystynopola, i wkręcił się do dworu Salezego Potockiego, wojewody kijowskiego. Bajkami i dumkami swojemi podobał się temu panu, jednak pomimo jego życzliwości, nie mógł się promowować w obywatelskim zawodzie, a to dla nałogu, w który się był włożył na Zaporożu. Dziwny to był nałóg, bywało kilka xiężyców, ani kropli mocnego napoju do ust nie przybliży, a potém napada na niego, jakby jaki paroxyzm gorączki pijackiéj, dopiéro wynosi się z zamku ze wszystkiemi manatkami, włóczy się po karczmach wiejskich, bez braku kogo napotka z tym się zalewa, i przepiwszy wszystko, wraca w łachmanach na dziedziniec krystynopolski, siada przy studni zamkowéj, wypija wiadró wody, ztamtąd idzie do furdygi, śpać się kładnie, śpi całą dobę, i tak przez sen się wypoci, że wychodzi z furdygi jakby z łaźni, a pan Wojewoda na nowo oporządza go od stóp do głowy. Nakoniec uprzykrzyła mu się usługa podobnego niestatku, ile, że często z kozakami i stangretami dworskie-

Digitized by Google

mi tłukąc się po szynkowniach, czasem powracał zbity i skrwawiony, czém zrażeni inni dworzanie którzy ród swój szlachetny w postępkach przestrzegali, mieli za ubliżenie sobie, siadać z nim do marszałkowskiego stołu. Po wielu bezskutecznych usiłowaniach aby go poprawić, zmuszony został wojewoda wypowiedzieć mu swój zamek, opatrzywszy go jednak znaczną pieniężną nagrodą. Hohol udał się do Poczajowa w celu wstąpienia do zakonu, ile, że imie Hoholów miało jakieś zasługi u Bazylianów. Ale trafiwszy na odpust, tak pił do upadłego z pospólstwem, ze wszystko co miał przepił. Nakoniec gorzałka w nim się zapaliła, i skończył życie pod ławą żydowską, w pierwszych dwóch latach panowania ostatniego Króla.

Komuż nieznane dykteryiki pełne najwyższéj fantazyi Xięcia Radziwiłła *panie kochanku*, które dotąd się powtarzają, często nawet jako rzeczy świéże, chociaż od kilkudziesiąt lat znane na Litwie, jako: o tym młodzieńcu, który grając w gry z pannami i innymi kawalerami, przez swawolę połknął talar bity, i byłby skonał w torsyach, jeno na jego szczęście, że to było w przytomności Xięcia, ten jak mu dał zażyć krople jakieś, natychmiast talar rozbity, bez trudności wyszedł z żołądka srébrnemi groszami. O tych dwóch psach nieswiżskich, co tak zjadliwie wzajemnie się pogryzły, że na końcu tylko dwa ogony pozostały. O tych

Digitized by Google

cudach kamiennego konia, na którym siedzi święty Jerzy w rynku Ratyzbony, o tych trzech kometach co je przez trzy Piątki widział w Stambule, którą dykteryjką złapał jakby na samotrzask Xięcia Biskupa wileńskiego Massalskiego. Razu jednego opowiadał, że w Olyce w czasie Adwentu, na dachu jego zamku, djablica się oszczeniła, że on porwał diablątko, i póty go matce nie oddał, aż musiała z nim Rożaniec odmówić. Na to Leon Borowski odezwał się: „Jednak mię to „dziwi, że xiąże pan co tak djabłów się boisz, że bez „exorcysty nie śmiesz spać w swoim pokoju, odwa„żyłeś się pójść na dach, i w ręce wziąść djablątko.“ A Xiąże: „Co waść panie kochanku, głupca udajesz, „jakbyś nie wiedział, że w sukcessyi po xięciu Sierot„ce miałem pierścień z paprociowego kamienia, co „jak go djabeł zobaczy, zaraz pokorny jak gołąbek. „Ja go zawsze nosiłem, aż pani Wojewodzina jedna, „której nazwiska nie wymienię, ażeby jéj nie osławić, „kiedym z nią wysiadywał wieżę *in fundo* w Lubli„nie, odurzywszy mnie miodem bzowym, ukradła mi „pierścień razem z palcem, na którym zostawał. Dała „mi się we znaki ta wieża, zkąd ledwo mię wykradł „pan Galecki, to ja przez wdzięczność pięć lat musia„łem służyć w jego kuchni.“ Raz królowi opowiadał, że chart, czoło jego psiarni, gdy oślepł, to on tak sobie z nim poradził: małego pieska bonońskiego zawiąży-



Digitized by Google

wał mu na karku, piesek spostrzegał zająca, a chart go ścigał i dusił, tak więc polowanie zawsze mu się udawało: i tysiące innych już zapomnianych konceptów.

Dwóch podobnych bardów, obu rodów świetnych i fortun niepodległych znałem osobiście, a ci żadnemu w dowcipie i pomysłach nie ustępowali, piérwszy z nich Benedykt Hulewicz herbu Nowina, drugi Adam Wąsowicz z Hrabiów Duninow herbu Łabędź.

Benedykt Hulewicz, urodził się w województwie wołyńskiém z rodziców majętnych, około roku 1750. Przyjąwszy wychowanie starowne w Kollegium Jezuitów we Lwowie, pojechał do Warszawy roku 1770, gdzie się zaprzyjaźnił z najpiérwszymi magnatami owego czasu, a mianowicie z młodym Szczęsnym Potockim, wówczas starostą bełzkim, który odtąd ciągle go zaszczycał najpoufalszém zachowaniem. Hulewicz był człowiek gruntownie uczony, posiadał język łaciński po mistrzowsku, a oprócz tego języki: cerkiewno—słowiański, francuzki i niemiecki, i był biegłym w nauce prawa i historyi. Dowcip jego ściągnął uwagę Xiędza Naruszewicza, Biskupa smoleńskiego, a za jego wstawieniem się i samego króla, którego względy tyle sobie zaskarbił, że mając chętkę do stanu duchownego, gdy król o tém został uwiadomiony, radził mu przyjąć obrządek ruski, obiecując mu metropolję unistką, przynoszącą do 500,000 zł. rocznego do-

Digitized by Google

chodu; byle się dla formy oblekł kapturem bazyliańskim. Metropolja wakowała trzy lata, zawsze czekając na Hulewicza, ale ten poznawszy jedną młodą panienkę, wszystkie swoje zamiary zaniechał, zamiast bogatéj Miry, biorąc ubogą żoneczkę, z którą się jednak rozwiodł, po kilku leciech jakiego takiego pożycia. Później ożenił się z drugą, która po trzydziestoletniém z nim pomieszkaniu, oczy mu zamknęła. Hulewicz razem i dworski i popularny, tak się odznaczał w zawodzie publicznym, jako i w życiu prywatném. Wyniesiony wolą jednomyślną Włodzimiérzanów, na Pisarstwo ziemskie, aż do zaboru piastował ten urząd ważny i dożywotni, ktory wymagał i łatwego pióra, i obszernéj praw znajomości, i był, że tak powiem, dyktatorem Ziemstwa. Po odbytych kadencyach przesiadywał zwykle w Tulczynie, albo w Warszawie, gdzie odświeżał dawne stosunki z Królem, *Naruszewiczem*, *Trembeckim*, *Wyrwiczem* i innymi znakomitymi mężami owego czasu. Zostawszy posłem na Sejmie 1788 roku, na nim się pokazał zapalonym stronnikiem dawnéj formy rządowéj, co może zbyt porywczo, wywrócona została. A gdy konstytucya 3 Maja ogłoszoną była, stanął w liczbie tych kilku obywateli uwiedzionych, którzy pod przewodem Szczęsnego Potockiego, zawiązali konfederacyę targowicką. Wszystkim świadome jéj następstwa. Oddaliwszy się od życia publicz-

Digitized by Google

nego, wyłącznie się oddał zatrudnieniom, gospodarstwu, i obcowaniu z towarzystwem dobranem. A gdy po rozwodzie Szczęsnego Potockiego z pierwszą żoną Mniszchówną, i jego ożenieniu z osobą obcego narodu i obcych obyczajów, Tulczyn przybrał tryb życia zupełnie nowy, uchylił się zupełnie od niego Hulewicz, poufały przyjaciel Mniszchówny, żadnéj korzyści dla siebie nie unosząc z domu, któremu lat tyle był poświęcony. Domy, co je odtąd uczęszczał, były: Piotra Potockiego, niegdyś Ambassadora przy Porcie ottomańskiéj, Jana Steckiego, Chorążego koronnego, Adama Rzewuskiego Kasztelana witebskiego, a najwięcéj Rafała Chełmickiego Miecznika koronnego, w którego sąsiedztwie czas długi trzymał znaczną dzierżawę. Przesiadywał on także często w Lubarze, dla poratowania zupełnie zwątlonego zdrowia, w domu Menicha lekarza, w którym pokładał ufność nieograniczoną, a który wykwintnością życia sprostał najmożniejszym panom. Postać Hulewicza była mieszaniną fantastycznego Falstaffa, i historycznego Sharrona. Pogięty, pokurczony, z umbrelką nad oczami, lubo w cierpieniach prawie nie ustających, nieprzestawał ani na chwilę wszystkich pobudzać do niepohamowanego śmiechu, najpustszémi wybrykami wyobraźni. Komiczność jego wysłowienia, mimika poruszeń, cała postawa, już na wstępie wesołość wzniecały, a coś dopiéro kiedy zaczynał mówić, a raczéj wydobywać

z siebie najdziwaczniejsze obrazy. Byłem świadkiem jak raz opowiadał rozmowę dwóch psów, warczył jak oni, i w tém warczeniu wyprowadzał dyskurs w wyrazach polskich, ale w myślach, które tylko psóm do głowy przyjść mogą; takąż przedstawił rozmowę jędora z indyczką: nic pocieszniejszego! A do tego ileż scen dziadów i bab kościelnych, organistów z plebanami, żebraków, kalek, bakałarzów z uczniami, odpustowych, jarmarkowych, dworskich, obozowych, a wszystko na nieskończone tony i pomysły warjowane, żeby je dobrze opisać, trzebaby bydź równym jemu poetą. Był to istotny Kallot, Hogart Poezyi nie piórowéj, ale żywéj. Bo chociaż sam pisywał wiersze, i całe życie Owidiusza przekładał, zwolennik dawnych prawideł, i skażonego w Literaturze smaku, o ile rozwijać umiał w rozmowie żywioł poezyi, o tyle go przygaszał imając pióro tak dalece; że z pomiędzy tylu jego wypracowanych rzeczy, oprócz listu po łacinie pisanego, do xięcia Kutuzowa smoleńskiego, winszujący mu oswobodzenia ojczyzny, który zasługuje na jakąś uwagę; z resztą jego wiérsze i listy są to chryje szkolne, nawet nigdy nie doszedł do porządnéj faktury wiersza i pod tym względem, równać się nie może z żadnym członkiem towarzystwa przyjaciół nauk. Jego cała poezya była w życiu, była ciągłą improwizacyą, ile razy chciał do niéj dodać rozwagę, natych-

Digitized by Google

miast znikała. Czy u siebie, czy u przyjaciela, byle jaki kozak czy parobek chciał się żenić, natychmiast wpraszał się na starostę, brał na siebie opończę, ręcznikiem się przepasał i szedł w swaty; dopiéroż na chłopskiém weselu, w ruskim języku rozpoczyna koncepta swoje, że gromada aż się kładzie ze śmiechu, a nie tylko koncepta, ale i piosnki weselne pełne dowcipu, które tak lekceważył, że nie uznawał je bydź godnemi zachowania, chociaż w nich nierównie było więcéj poezyi, niż w tych jego niby wygładzonych wierszach, nad któremi w samotności swojéj ślęczył. Kiedy żniwo następowało, ten czas zwykle dla kmiotków ciężki, dla jego poddanych był jakoby Jubileusz wesołości. Zawsze sam wyjeżdżał do żniwiarzy, wioząc im piwo i pirogi: tam zlazi z wozu, kładnie się na użętym snopie traktując ich na przemian, i ucząc młodzież piosnek, które się dotąd między niémi powtarzają: tylko śmiechy i śpiewy słyszéć się dawały. Hulewicz był Cynikiem, choćby w najwykwintniejszém towarzystwie, nigdy myśl jego, ani była poskromioną, ani się targowała o wyrażenie w które przywdziać się miała. Ztąd bywał często wyuzdanym i sprośnym, pomimo tego jednak był powszechnie lubionym, nie tylko dla wielkiéj nauki i nadzwyczajnego dowcipu, ale dla słodyczy obyczajów i stateczności, co ją umiał zachowywać w przyjaźni.

Digitized by Google

Adam Wąsowicz, którego nikt ani w werwie, ani w dowcipie nie prześcignął, urodził się w województwie wołyńskiém roku 1759, z rodziców możnych, spadkowych przyjaciół wysokiego domu Sanguszków. W dziecińśtwie oddany do *Collegium Nobilium* Jezuitów w Warszawie, po zniesieniu zakonu, miał szczęście uzupełnić wychowanie w Kollegium pijarskiém, urządzoném przez wiekopomnéj sławy męża, którego pamięć jest jedną z drogich spuścizn narodowych. Tam albowiem najpiérwsza młodzież polska czerpała nauki, i tam zabrał stosunki koleżeństwa z tymi, co późniéj wyniesieni na piérwsze w kraju zaszczyty, do śmierci nie przestawali go zaszczycać najściślejszą przyjaźnią. Wyszedłszy ze szkół żył w Warszawie na wielkim świecie, starając się bydź umieszczonym na dworze królewskim, gdzie wkrótce za wstawieniem się możnych przyjaciół otrzymał urząd Szambelana. A lubo nauknie lubił, xiążek nie czytał, przyrodnym jednak dowcipem tak wszystkich zajmował, że nawet uczonego Króla ściągnął ku sobie uwagę, że lubił go słyszeć mówiącego, a nawet przypuszczał go do towarzystwa uczonych, zebranych w Zamku na czwartkowych obiadach. Tam nieraz wśród literackich rozmów, przerywał poważne dyskursa rodzimemi dykteryikami, pełnemi wesołéj wyobraźni, i malownéj fantazyi. Wkrótce dostał order Ś-go Stanisława, i król długo mu czynił nadzie-

Digitized by Google

je jakiejś królewszczyzny intratnéj w kijowskiém, która była kresem jego życzeń; ale Wąsowicz nie mogąc się jéj doczekać, a widząc, że dla utrzymania przyzwoitego życia, własną ojcowiznę nadwerężą, opuścił dwór i stolicę, i osiadłszy na swojém dziedzictwie, oczyścił z długów majątek ożenieniem z osobą nadobną, cnotliwą i majętną, rod swój wiodącą ze starożytnego Niemiryczów domu. Szczęśliwy w prywatném pożyciu, lubo nie przestawał zachowywać stosunków z najpierwszymi mężami w narodzie, unikał życia publicznego tak w dawnym jako i w późniejszym rządzie. I chociaż zwykle znajdował się osobiście na wszystkich wyborach, nigdy się nie dał namówić do żadnego urzędu. Umarł przeszedłszy lat siedemdziesiąt, do końca dni swoich zawsze wesoły, zawsze płodny, zawsze ozdobą wszystkich towarzystw, a jednak po pod koniec dni swoich, doświadczył dotkliwych przygod. Gdyby wszystkie jego dykteryiki mogły bydź uzbierane, nie na jednę xiążkę dostarczyłyby wątku; przytoczę niektóre, co ich opowiadania byłem świadkiem. W czasie kiedy mężny Hauke tak się wsławił obroną Zamościa, że tém pozyskał szacunek i ufność Cesarza Alexandra; w jedném towarzystwie, gdzie się znajdował Wąsowicz, wszyscy podziwiali, że generał Rap, który tę twierdzę oblegał, tak długo ją dobywał, a zawsze bezskutecznie, na to Wąsowicz będący

Digitized by Google

z tym generałem w przyjaźni, tak go tłumaczył: „Po-„zwólcie państwo, że to nie mogło bydź inaczéj; sam „teraz byłem pod Zamościem, by dawnego przyjacie-„la nawiedzić, i najświéższe przynoszę ztamtąd wia-„domości. Generała piechota składa się z opołczeń-„ców, a na jazdę posłali mu z Chin samych Baszkirów; tak „trzeba wiedzieć, że tam nocy ciemne, że każdy jak-„by miał oczy wykłóte. Otoż opowiadał mnie gene-„rał, że co rana obliczając się, uważał, że mu naj-„mniéj po 200 opołczeńców nie dostaje, i nie mógł po-„jąć, gdzie się oni podziewają, aż kiedy xiężyc zaczął „przyświecać, wyszpiegował, że baszkiry cichaczem „sennych opołczeńców zjadają, ale teraz lada dzień, „Zamość się podda, bo już tych ludożerców nazad do „Chin odesłał.“ Razu jednego opowiadał inne cie-kawe zdarzenie: że temu lat trzy, jego rybak faworyt przyniósł mu szczupaka ważącego pięć pudów, ale na nieszczęście nie miał wtedy gości, a nie chcąc go psuć na marynatę, kazał przywiązać do jego skrzeli tabliczkę blaszaną, a na niéj wyrył ten napis: *Kto go złapie, niech na niego zaprosi Adama Wąsowicza, obywatela gu-berniі kijowskiéj, powiatu radomyślskiego* i puścił go kazał nazad do rzeki.—Miarkujcie państwo, dodał, że onegdaj odbiéram z poczty list, w którym Metropolita archangelski zaprasza mię do siebie na obiad na tego samego szczupaka i teraz jestem bardzo tém zamitrężony,



Digitized by Google

co mu odpisał. — Jednéj zimy częstując u siebie przyjaciół postnym obiadem, gdy wszyscy się dziwowali, że był późnjsch z grzybami tak świéżémi, jak gdyby dopiéro wyrosły; niektórzy prosili, by ich nauczył sposobu przechowywać je na zimę. Wąsowicz na to: „W saméj rzeczy to są świéże grzyby, bo jeszcze dziś „rano rosły. Mam kamienicę, co mi go przywiózł z Rzymu mój stryj, Generał Trinitarzów, a jegobym za sto tysięcy nie przedał: dwa razy na tydzień trzeba „go ciepłą wodą polewać, a potém na nim najsmaczniejsze grzyby wyrastają. Od lat sześciu innych „grzybów nie znam, i mam tego tyle, że w zimie całe „sąsiedztwo niémi obdzielam.“ Po erekcyi nowego Królestwa polskiego, chcąc dać wyobrażenie z jaką szybkością Cesarzewicz utworzył wojsko, twierdził, że na swoje oczy widział, jak machina przez Sterna wymyślona, ułatwiała nabor rekrutów. Ta machina, mówi, jest nakształt małego wiatraku, jeno z dwóma tylko skrzydłami, jedno mydli, a drugie goli, tak że w pięciu minutach dwa tysiące rekrutów w mojéj przytomności, bom trzymał zegarek w ręku, zostało ogolonych. Często w jego obrazach bywała najdziwaczniejsza fantazja: mówił, że zdarzyło mu się poznać dwóch braci bliźniąt, którzy mieli po lat trzydzieści kilka, ale zrośniętych z sobą: jeden z nich był kapitanem, drugi xiędzem; pierwszy trochę trzpiotowaty, drugi z powagą

Digitized by Google

przyzwoitą swojemu powołaniu. Dopiéro najśmieszniejsze szczegóły o kłótniach tych braci, kiedy kapitan gwałtem przyciągał xiędza, tam gdzie mu nie wypadało się znachodzić. A wszystkich do śmiechu gwałtownego ciągle pobudzając, sam nigdy się nie śmiał, czém podwajał skutek swoich opowiadań. W tych wszystkich wybrykach wyobraźni, gdzie ledwo nie każdy wyraz był poezyą, nigdy ani siebie nie pochwalił, ani bliźniego na sławie nie szarpnął. Co dziwniejsza, przepędziwszy młodość na dworze rozwiązłym, w towarzystwie zepsutém, umiał siebie ochronić od Cynizmu i bezbożności XVIII wieku. Najskromniéjsza panienka bez zarumienienia, najdrażliwszy zakonnik bez zgorszenia, mogli z nim obcować; tak dalece jego nigdy nieustające prawdyczenia, były nie tylko zajmujące, ale niewinne i obyczajne.

Digitized by Google

## Szarmant prowincji.

Częstokroć ludzie gruntownie światli, są małomowni, i wolą wstępować wewnątrz duszy własnéj i myśleć, niż skwapliwie przy lada okoliczności, udzielać się rozmową towarzystwu. Częściéj się jeszcze zdarza, że ludzie przy zupełnym niedostatku myśli i wyobrażeń, mają płynne wysłowienie, i ciągle tém się popisują. Między témi dwunożnémi wiatrakami, Kinal niepospolity wysłużył stopień. Widując go i słysząc często, gdyż kto tylko go widzi jest wskazany na słuchanie nieustającéj jego gadaniny, to obcowanie nie zupełnie było dla mnie bezkorzystne, bo mi posłużyło do zrobienia niektórych uwag psychologicznych, co je odważam się przedstawić łaskawym czytelnikom. Kinal jest dość szlachetnym w postępkach swoich, światło-

Digitized by Google

wéj podłości nigdy się nie dopuścił, jest, jak to mówią, człowiekiem honorowym, bo przekonany jestem, że w najniebezpieczniejszym pojedynku gotów za jedno słówko życie swoje narazić; nie można powiedzieć, żeby miał złe serce, winienem nawet dać mu świadectwo, że Religia naszych ojców, zawsze jest szanowaną przez jego język nic nie szanujący. Do tego ciągłą gadatliwością nabył jakiéjś wprawy, którą zwłaszcza u takich, co nie mieli czasu go zgłębić, uchodzić może za człowieka dość rozumnego. Z tém wszystkiém obnową swoją jest nielitośnym dla wszystkich w ogólności bliźnich, a dla doboru ludzi umysłu ukształconego, nudnym i uciążliwym. Całe jego nieszczęście, że ciągle sobą zajęty, na wszystkich chce zrobić wrażenie, a mając instynktowe samopoznanie, silniejsze nad wszelką próżność, swojego ubóstwa intellektualnego, usiłuje ilością wynagrodzić jakość. Podejrzywam go, że musi tak sobie myśléć: „Wyrazy są wszystkie jednéj natury, a więc, żeby sprostać człowiekowi światłemu, zamiast jego dziesięciu wyrazów gruntownych, użyję sta moich ladajakich, jak w grze hazardownéj można śmiało postawić pięćset cztérdziestówek naprzeciw jednemu czerwonemu złotemu.“ O to tedy cała rzecz mu idzie, żeby znaleść jakikolwiek wątek do osnucia z jego płynnych okresów.

Digitized by Google

Wyczerpawszy materję faktów, co je sprowadza z Odessy, różnych zajmujących szczegółów o trybie swojego życia domowego, nauczywszy słuchaczów o której godzinie zwykle się przebudza, jakie są jadła, co mu najwdzięczniéj smakują, jak umie groźnie i sprawiedliwie obchodzić się ze swoimi sługami, jakim konceptem udało mu się upokorzyć pewną ważną osobę, która się z razu na nim nie umiała poznać; dawszy do poznania jak jest szczęśliwy do kobiét, tęgi do pojedynków, a sam siebie słuchając z większém upodobaniem niż ktokolwiek obcy, bo komuż dom może bydź milszy, niżeli jego właścicielowi: kiedy już się wszystko przebrało, a jeszcze nikt nie daje hasła do kończenia wieczora elegantskiego; dopiéro Rinal bierze się do nie prędko wyczerpanéj materji obmów. Ach, co za dowcipne koncepta jakby z rękawa się wytrząsają! Co za ważne pamiętniki parafjalne. Tu dowiedzieć się można, jak to pani Chorążyna słodkie oczy robi nauczycielowi swoich dzieci, jak państwo deputatowstwo pożyczanémi pieniędzmi zimują w mieście; ale jaka się narobi kasza, kiedy na następnych kontraktach wierzyciele zaczną się upominać o swoje. Jak pan Hrabia, mając siebie za wzorowego gospodarza, wydał dwadzieścia tysięcy rubli srébrnych na zaprowadzenie fabryki sukiennéj, która mu pięćset złotych przynosi czystego dochodu. Jak pan Marszałek spro-

Digitized by Google

wadziwszy ze Szwajcaryi guwernantkę, pozbył się jéj, nic jéj nie zapłaciwszy, i o to żałobę do rządu biédna cudzoziemka zaniosła; jak pan Onufry, grając w djabełka, nakartował dwa plije jedno po drugiém. Jak pan Urjel, pokłóciwszy się z panem Tobjaszem, wyzwał go na pojedynek, a potém na placu stchórzył, sam go nawet przepraszając. Jak pan Błażéj pobił się z żoną, znalazłszy w jéj biórku list, alias bilecik pana Gabryela etc. etc. A co dowodzi zdatności do poezyi, że w tych wszystkich relacjach, często mikroskopiczne rozszérzenie, a najczęściéj kawałka prawdy nie ma.

Niegdyś Rzymianie wyniosłszy nad sobą dyktatora, aż przy pługu znaleźli go ukrywającym się przed zaszczytem, który go wszędzie szukał. Tak i obmowa Kinala ma swoich Cyncynnatów. Żadna zacisza, żadne odosobnienie nie może ich ukryć przed jego ostrowidném okiem, przed jego ostroszlifowanym oczkiem. Jest to klassycyzm literacki przeniesiony w potoczne rozmowy: mnie to przypomina owe przeszłe czasy, kiedy na osnowę poematów wybierano pukiel włosów ucięty, kurę niosącą jajko, prawidła gastronomiczne, popisy dwóch baletników, i inne równie ważne przedmioty, rozwleczone w obszernych pieśniach, często nawet z niepospolitym talentem obrabianych. Bóg świadek, że te wszystkie obmowy Kinala nie pochodzą ze złego serca, ale jedynie z gorączkowéj po-

Digitized by Google

trzeby zajmowania wszystkich sobą. Gdyby miał cokolwiek więcéj rozumu, gdyby jego dowcip umiał dobiérać poczciwszéj osnowy dla swojéj gadatliwości, uręczam, że cudzéj sławy nigdyby nie szarpał. Ale niestety! cóż ma robić nieborak, że każdy bez wyjątku człowiek ma zawsze więcéj niechętnych niż życzliwych, kiedy zacznie kąsać i szczypać, zaraz znajdzie słuchaczów uważnie słuchających, a jak tylko nikczemne namiętności przestają bydź jego wspólnikami, zlewania natychmiast pokazywać się zaczynają. A tu trzeba koniecznie choćby *per fas et per nefas* uwagę na siebie zwracać. Szczęśliwe czasy minęły, kiedy to jeszcze służył w kawalerji, bo wtedy, choć nic nie mówił, brzęcząc ostrogami, oczy do swojéj strony przywabiał, a tym sposobem gładko uszyty mundur, i talia, która kiedyś tak pięknie w nim się rysowała, ochraniały się od zapomnienia. Ale buty pekińskie hałasu nie robią, a nakoniec chociaż frak i kamizelka gustowne, i wedle ostatniéj mody, że nie się na nich nie błyszczy, nadto mało się odznaczają, by aż uderzyć miały.

Jednakże Kinal jest jeden z najnieszczęśliwszych ludzi, bo ciągle jest upokorzanym. Niech się nim nie zupełnie zajmują, zgryzota gotowa; niech kto choć chwilową uwagę towarzystwa zwróci na swoję kamizelkę nowego rodzaju, już jakby scyzorykiem ukłóty

Digitized by Google

rusza się na swoim stołku. A jeżeli narzuciwszy embargo na uszy wszystkich znajdujących się w towarzystwie, zacznie na kilka dań rozkładać epigrammata na innych, a panegiryki o sobie, a tu przybędzie człowiek pełny istotnego i rodzimego dowcipu, którym każdy najniewinniejszy przedmiot ubarwić umie niewyczerpanemi skarby wyobraźni; o! wtedy biédny Kinal jak z krzyża zdjęty, jakby gadzinę połknął. O! gorszy Bissurmaninie od Omara! gdyby od ciebie zależało, ani jeden rozumny człowiek na świecieby nie został, jakież samowolne byłoby twoje panowanie nad samymi głupcami! Jednakże król zdetronizowany nie tak to łatwo zapomni o swojém berle. Kinal jak może probuje wrócić do utraconego dostojeństwa, rzucił już jakieś słówko zaczepne szczęśliwemu przybylcowi, któregoby rad widział na marach, ale ten dowcipną odpowiedzią zmusił go do odwrótu, poznaje po twarzach słuchaczów, że współzawodnika stanowisko jest mocne, już się tedy nie odzywa, ale siedzi zastrzępiony, zasępiony, rozdąsany, jakby został do koszuli okradzionym. Sam nie wie co ma z sobą robić, czy wysunąć się, czy siedzieć; i tak źle, i tak nie dobrze. Siedzieć, dość głupią grać będzie rolę; odejść, przeczuwa, że wszyscy spostrzegłszy pobudki jego rejterady, bez litości wezmą go na języki; szukać kłótni, tylko tego brakowało, a chociaż ma niepospolitą pokusę zrobić bur-



Digitized by Google

dę, jednak zachowuje tyle rozwagi, że nie chce z siebie zrobić zupełnego błazna. Wie on o bardzo dla siebie zachęcającém przysłowiu: *mądry przedysputuje, a głupi pobije*, ale jakkolwiek bądź za mądrego chce uchodzić. O przeklęty gaduło, mówi w sobie, co za bies ciebie tu przyprowadził, gdybyś nie ty, cały wieczór byłbym rozumny. Ale jakaż rozpacz Kinala gdy widzi, że kiedy jego nieprzyjaciel chce się wymknąć, i gospodarz i nadobna gospodyni, wszelkich grzeczności i gościnnych fortelów używają, by go zatrzymać jeszcze choć chwil kilka. Rzecz bardzo przyrodzona, bo zwykle człowiek łączący do bystrego dowcipu, głęboką naukę, mając ciągłe zatrudnienia w swojém mieszkaniu, nie rad z niego często się wydalać, jak jaki próżniak, a więc kiedy puści się do nawiedzania tych, z którymi pragnie zachować towarzyskie stosunki, bądź z przyzwoitości, bądź ze skłonności serca, radby wszystkie zaległości wizytowe jednym razem odmazać. Każdy więc chce jak najdłużéj cieszyć się gościem miłym, i niepowszednim. A kiedy już zniknął, że jego niebytność dotkliwie wszystkim czuć się daje, że pochwały sypią się na niego, że jego dowcipne wyskoki się powtarzają, nie posiada się ze wściekłości, nieumiarkowane pociski wybuchają z jego ust zawistnych, ale sam musi odejść, przekonawszy się, że nie może zachwiać stanowiska towarzyskiego, co go tamten zajął, a na

Digitized by Google

który pomimo wszelkich usiłności, wydrapać się nie może.

Kinal w żadnych naukach się nie ćwiczy, bo trzebaby się wziąć do nich z wielką wytrwałością, a jakże to się zająć czém innem, jak sobą samym? Jednak czyta najnowsze romanse francuzkie, co je dostać może, a jeszcze chętniéj dla oszczędnienia czasu ich wyjątki po *Révues*. Romanse i Révues, oto jest *Corpus juris* jego umiejętności, i tém szermuje między mało oczytanymi, będąc pośród nich, jak jednooki między ślepymi. Często całkowitych okresów z tych tak ważnych pism wyucza się na pamięć, i niémi udaje mu się upstrzyć swoje narracje i bez tego dość rozwlekłe. *Notabene* język francuzki jest przez niego ulubionym, właśnie dla tego, że w nim namnożyło się mnóstwo zwrótek, wyśmienitych do ubarwienia czczości myśli i wyobraźni. Jest to jedyny język dla umysłów jałowych, w żadnym innym beskarnie nie można bydź głupim. Językiem francuzkim można gadać ciągle, nic nie mówiąc. Francuszczyzną więc swoją popisuje się Kinal, i trzeba mu sprawiedliwość oddać, że wymawia go wybornie, doszedłszy w nim aż do wygórowanego puryzmu. Razu jednego będąc z nim sam na sam, opowiadał mi coś, i nie krótko, bo narracja jego więcéj godziny przedłużała się, żeby mnie kto zabił, jeśli po skończonéj relacji byłem w stanie choć

Digitized by Google

cokolwiek jéj sobie przypomnieć, a bardzo uważnie słuchałem, nie chcąc kupić sobie w Kinalu nieubłaganego nieprzyjaciela; bo gdybym o czém inném mysłał, zdradziłbym się roztargnieniem, a on ma dość rozumu, żeby się poznać na tém co znaczy roztargnienie w podobnéj okoliczności. Ale jakże mogła mi utkwić w pamięci, paplanina gładką francuzczyzną ozdobiona, a czcza, ze wszelkiéj myśli obnażona, i ze wszystkiego tego, co może słuchacza zająć.

Wiadomo wszystkim, że ludzie waleczni są łagodni i umiarkowani, a tchórze są najzaciętsze burdy, byle przypadkiem natrafili, choćby o jednę kwintlę na większych jeszcze od siebie tchórzów. To prawidło urzetelnia się we wszystkich innych kategoryach ludzkich. Ludzie, który się cieszą szczęśliwém powodzeniem majątku, zwykle się kurczą, i użalają się na złe czasy, że nie tak im idzie gospodarstwo, jakby sobie życzyli; przeciwnie ci, co zaplątali majątek długami, ciągle prawią o szerokich swoich intratach, o trafności i zapobiegliwości swojéj ekonomiki. Uczeni nie lubią popisywać się swojémi wiadomościami, i zwykle z takiémi tylko prowadzą naukowe rozmowy, od których mają nadzieję jeszcze się czegoś nauczyć; niedouczeni zaś, zawsze chcą drugich uczyć. Ludzie rozumni zawsze, i u drugich jakiś rozum upatrzyć umieją, i z niego nawet korzystają. Półgłówki co ma-

Digitized by Google

ją jakąś pozłotę na swoję i bliznich biédę, nikomu rozumu nie przyznają. Mnóstwo jest ludzi bardzo mało uczonych, ale wielce rozsądnych i trafnych. Proszę zapytać któregokolwiek z nich, z kim dla niego łatwiej sze obcowanie, czy z takim co ma wysoki rozum, i obszerne wiadomości, czy z półmędrkiem, zaręczam, że odpowié bez wahania, z piérwszym. Bo rzeczywiście światły, i z bliźniego światło wydobędzie; poda mu rękę, ośmieli go, i sam się zadziwi, jakie szacowne wygrzebie skarby intellektualne, ze skromnego, ale zdrowego rozsądku człowieka, czasem bardzo mało oczytanego. Ztąd wielkie potęgi umysłowe, umiejąc i mówić i słuchać, są przyjemne w poufałém towarzystwie, i nigdy nikogo nie upokarzają. Półgłowki zaś otynkowni jakąś nauką, są nieznośni tak dla uczonych, jako i dla tych, co mając rodzimy rozsądek, nie znają sztuki rzucania pyłu w oczy, i nie umieją rozprawiać o tém czego nie rozumieją. Kinal jest arcywzorem podobnych półgłówków, gdy jego próżność podnasza przed sobą cenę jego łachmanów, a poniża wartość rodzimego umysłu tych, co lubo mniéj jeszcze od niego ostrzelani z nauką, przecie obfitszy posiadają zasob intellektualny, rzadko kiedy komu rozum przyznaje i to chyba takim, co już dali tego nadto dotykalne dowody. Tym sposobem będąc nieznośnym dla piérwszych, a nudnym dla drugich, jest istotnie ciężarem,

Digitized by Google

dla towarzystwa, bez którego jednak obchodzić się nie umie, nie posiadając tego, czém z samotności jakąś korzyść się wydobywa.

Kinal w rzeczy saméj jest więcéj uciążliwy, niżeli szkodliwy, niczyjéj dumy nie roznieci, bo nigdy mu się nie zdarzyło chwalić, a co się tyczy jego obmów, te zostawszy formą zwyczajną jego rozmow, już nikomu niesławy nie przynoszą. Nawet nikogo nie naraża na współzawod niebezpieczny. Owszem winienem mu przyznać, że nie można skromniejszych mieć od niego przedsięwzięć: cała jego usilność ku niczemu innemu nie jest natężoną, tylko aby otrzymać kilko godzinne powodzenie w salonie. I dziwować się trzeba, że w tém nie jest szczęśliwszy, bo dla dójścia do tak błahéj mety, nie zaniedbuje żadnego fortelu, głęboko wyrozumowanéj taktyki. Wielka szkoda, że nie umie pisać, możeby zostawił dla potomków najdoskonalsze przepisy strategii salonowéj.

Naprzód trzeba wiedzieć, iż zawsze jest opatrzony ostatniemi nowinkami prowincji, gazetami parafialnemi, a nawet czasem świeżemi wiadomościami z Odessy i Petersburga, Wie naprzykład jaką miała na sobie suknię hrabina Gastoldowa na balu Gubernatora odeskiego, opisuje ją plastycznie, i nawet wie, gdzie podobną materję na suknią możnaby dostać, i jaką drogą ją sprowadzić, przytém opisuje jak najdokładniéj

Digitized by Google

broszę ostatniéj mody w Petersburgu. Jakby nie było, takowa relacja nie może nie obchodzić płci nadobnéj, już tedy wkradł się do audieneji Dam młodych. Daléj oznajmuje rychłe przybycie do miasta młodego Hrabi Pilawe, z którym jak mówi w najściślejszéj zostaje przyjaźni, gdyż z nim razem stać będzie na jednéj kwaterze; już tedy każda matrona mająca córkę, czy córki na zbyciu, do niego się wdzięczy, by go wciągnął do jéj domu. Daléj zaczyna czernić xiężnę Srzeniawitową, która jednéj z przytomnych Dam naraziła się pięknością swojego ekwipażu, drugiéj wykwintnością swojego ubioru, trzeciéj bogactwem swoich klejnotów, czwartéj uwielbianiem jéj rozumu przez kilku głośnych literatów, a wszystkim nadzwyczajnym wdziękiem swéj urody. Jeżeli spostrzeże, że są w tém towarzystwie znawcy literatury, jakby od niechcenia tak potrafi naciągnąć rozmowę, że do niéj wsunie coś takiego, co tego samego ranka przeczytał. Tak więc owładawszy uwagę, i doczekawszy się szczęśliwéj posady, sam może perorować pośród milczącego towarzystwa, bez obawy bydź przerywanym. Jeżeli oznajmują przybycie takiego, o którym wie Kinal, że go wszyscy z największém upodobaniem słuchać będą, chociaż to jest chwila okropna, jednak jeszcze przytomności nie traci, usiłuje zparaliżować niebezpiecznego przybyłca, przyjacielskiém zwierzeniem, azaliż

Digitized by Google

nie uda mu się wielką jaką zgryzotą przymusić go do milczenia. Ledwo dawszy mu czas powitania gospodarstwa, idzie na przeciw niego, ściska go serdecznie, i na stronę odprowadziwszy, mówi mu: Ach muszę ci powiedzieć, widziałem się temu dni kilka z Bronisławem, z którym od tylu lat żyłeś w tak ścisłéj przyjaźni, powiedz mnie co zrobiłeś, że taki żal ma do ciebie, ze łzami wynurzał z twego powodu czułość przedemną; albo czy masz jeszcze summę u hrabiego Kostromskiego, jeżeliś jéj nie odebrał radzę ci *en ami* mieć siebie na ostrożności, *car cela restera entre nous.* Ale wiem z pewnością, że zamyśla *potioritatem* ogłosić, i coś już podrobił dla swojéj żony, żeby majątek od wierzycieli zasłonić. Albo po prostu da mu jeszcze twardszego kęsa do zgryzienia, naprzykład: czy dawno jak odebrałeś wiadomość od siostry twojéj, bo wczoraj widziałem jéj sąsiada, który tu kilka godzin bawił dla opłacenia procentu w Prykazie, i ten mnie mówił, że chora, bez nadziei życia. Takim tedy sposobem, jak mu się uda jego zasmucić, i do milczenia przyprowadzić, do końca wieczora, zostaje przy językowém panowaniu.

Rola Kinala na świecie jest bydź szarmantem, i dobrze ją wygrywa, bo posiada w wysokim stopniu dwa niezbędne warunki téj roli, a te są wykwintność w ubiorze, i bezczelność w mowie, został postrachem

Digitized by Google

wszystkich towarzystw, kiedy spodziéwany w mieście, wszystkim Damom aż mrowie po ciele przechodzi, kiedy wyjeżdża na wieś, na wszystkich twarzach radość się maluje. Ale to go bynajmniéj nie obchodzi, bo woli bydź nienawidzonym niżeli zapomnianym. Wszyscy go przyjmują jak tylko można najuprzejmiéj, bo każdy woli bydź unudzonym, niż jemu naraziwszy się, spotwarzonym. Lubo takowy rachunek nie zawsze się udaje; gdyż najczęściéj z początku unudzi, a dla tego potém spotwarzy. Biédny Szarmant, ileż to zabiegów, trudów, kłopotów, ofiar, skrytych upokorzeń, na to tylko łożonych; ażeby pozyskać nienawiść powszechną!



Digitized by Google

# Popularność literacka.

W wieku jeszcze XVIII było wkorzenione mniemanie, że należy przywiązać jakieś wyobrażenie rozrywki do potocznego obcowania, a jakieś wyobrażenie nudy do nauki. Mniéj więcéj cała Europa była zarażona tą chorobą umysłu, a my będąc odgałęzieniem rodu słowiańskiego szczególnie naśladowniczego, to zdanie wszędzie panujące przynajmniéj z jakiemiś modyfikacjami, przyjęliśmy bezwarunkowo. Ztąd wśród pokolenia jeszcze nie całkowicie zeszłego, w naszym rodaku, jeżeli był dowcipnym, a razem piszącym, zawsze było dwóch ludzi, zupełnie do siebie nie podobnych, *trefniś*, i *nudziarz*, piérwszy dla przyjemności spółczesnych, drugi dla ckliwości potomków. Najprzyjemniejszy człowiek, rozweselający a nawet czę-

Digitized by Google

sto nauczający towarzystwo, byle pióro umoczył w kałamarz, miał za ubliżenie samemu sobie, w piśmie zachować jakąkowiek cechę indywidualności swojéj. Nie mogąc oddzielić od pisma wyobrażenia pracy, najusilniéj starał się odgrodzić od wszelkiéj samorzutności, nie szczędząc mozołów, by się przekształcić na ile możności największego nudziarza. A im to przekształcenie było dobitniejsze, tym był pewniejszy i zadowolenia, i cudzych pochwał. Proza była zupełnie zarzuconą, i to nie mogło bydź inaczéj; raz, że wedle skrzywionego mniemania, nadto wiele było w niéj swobody, by była godną zajęcia nadgminnego męża; powtóre, że w saméj rzeczy, przy wygnaniu samorzutności z literatury, niepodobieństwem było dostarczyć jéj wątku, do usnucia przędzy cokolwiek przestronniejszéj. Ztąd ta wierszomanja, która złożyła ledwo nie całkowitą literaturę epoki istnienia towarzystwa przyjaciół nauk. A wyobrażenia panujące, najrzetelniéj się wyraziły w téj ówczesnéj mniemanéj poezyi. Harmonia toku, dobor końcówek trudnych i niespodziéwanych, eufonja, gładkość i inne materjalne odcienia, przywłaszczywszy szumne nazwisko Poezyi, wyłącznie zajmowały Estetyków. Nic pocieszniejszego jak krytyki owoczesne, tak kursujące ulotnie po towarzystwach, jako też zapisane w *Pamiętniku warszawskim*, lub waga, jaką przywiązywano do małych rzeczy.

Digitized by Google

Znaczniejsza część żywota wycieńczała się nad wypracowaniem płodu, dla którego już dzisiaj czytelnika wynaleźć, byłoby rzeczą nie łatwą. Kozmian przez więcéj lat cztérdzieści wygładzał swoje *Ziemiaństwo*. Albert Mier przez lat cztérdzieści tłumaczył *Andromachę* Rassyna. Feliński całe życie swoje poświęciwszy literaturze, coż zapisał potomności? oto *Georgiki* tłumaczone z Delila, których oryginał służy przekupkom paryzkim do zawijania korzeni, i rozmaite szmaty tragedji francuzkich sposzyte w jednę całość ogłoszoną pod tytułem: *oryginalnéj Tragedji*.

Znałem z blizka prawie wszystkich literatów owéj epoki, byli to po większéj części ludzie najprzyjemniejsi w obcowaniu, ludzie pełni podań; lecz te podania w niczém nie posłużyły ich pracom literackim, dla tego, że chociaż szczérze je miłowali sercem, ich rozum atoli sztucznie nadciągnięty, do wyobrażeń Francji, odrzucał to wszystko, co z niémi nie miało styczności. W téj własnie epoce, kiedy skwapliwie zamieniano staroświecką odzież na francuzką, niczego nie oszczędzano, żeby kontusz polski nałożyć na Boalów, Krebillonów, Delilów, Demutjerów, Leguvé, i innych nudziarzy francuzkich. Skaziwszy smak, zamiast coby mieli zapisywać rzeczy, których doświadczali, lub na które patrzali, albo przechować te czasem głębokie pomysły, któremi urywkowo szafowali w obcowaniu po-

Digitized by Google

toczném; chwycili się jubilerskiego rzemiosła wygładzania filygranową robotą, pochwyty z francuzkich xiążek, całkowitą usilność obracając do wykształcenia swojego stylu. A i w tém nawet zamierzonego celu nie osiągnęli; bo grammatyczność i poprawność, drugorzędne warunki stylu, lubo dla niego bardzo pomocnicze, nie tylko, że nie są stylem, ale nawet nie można powiedzieć, żeby styl nie mógł bez nich się obejść. Zdarzyło mi się czytać jedno stare tłumaczenie *Don Kichota* przez *Podoskiego* Kasztelana zdaje mi się mazowieckiego, nie ma tam jednéj karty, gdzieby nie można znaleźć kilku wykroczeń przeciwko Grammatyce, a przecie, daje się czytać z upodobaniem nawet wielkiém, i to dla tego, że w niém jest więcéj indywidualności, a tém samém stylu, niż we wszystkich pismach połączonych pisarzy szkoły warszawskiéj. Każdy człowiek rzemiosła mnie zrozumi.

Od towarzystwa przyjaciół nauk odłączyć trzeba Krasickiego, Trembeckiego, i Karpińskiego; bo lubo nazwiska tych wielkich pisarzy są zapisane na jego regestrach, w niczém jednak do niego nie wpływali, i żadnych z niém nie zachowali czynnych stosunków: a nawet Niemcewicza i Woronicza, bo ci choć bywali czynni w jego obradach, jednak piérwszy dla swych dążności, drugi dla swych wykonań już do nowéj szkoły należą. Ale ogólnie przyznać, że myśl samorodna, tak się była wycieńczyła

Digitized by Google

nad jałową pracowitością około stylu, że już nie umiała wynajdjwać materjałów dla swoich warsztatów. Sam Trembecki, najwyższy poeta wyrażenia, pomimo bogactw, które posiadał rzeczywiście, taki cierpiał niedostatek w sztucznem swojém ubóstwie, że nawet krótkiego choć prześlicznego opisu *Sofiówki* do końca niezdołał doprowadzić, i musiał dla zakończenia, przyczepić jakiś systemat filozoficzny, więcéj dwudziestą laty przed założeniem Sofiówki napisany. Nawet Krasicki, najpłodniejszy dowcip polski zeszłego wieku, zaczepiwszy w swoim *Doświadczyńskim* bogatą kopalnię obyczajów narodowych, wydobywszy z niéj w kilku rozdziałach czarujące skarby, raptownie od nich odszedł, i szychem zagranicznym zakończył osnowę ze złota polskiego zaczętą.

Ta samorzutność w obcowaniu, a pomimo niéj pracowitość w pisaniu, pochodziły z zasady rzetelnéj w sobie, ale nie porządnie zastosowanéj, bo trochę prawdy zawsze będzie błędem gminu. Bez wątpienia trzeba wiele pracować, żeby coś dobrze umieć, a nie umiejąc, nie można dobrze pisać. Ale ztąd nie wypływa, żeby pisarz umiejący myślić, i umiejący rzecz o któréj ma pisać, jeszcze miał wiele pracować, nad oddaniem swojéj myśli i umiejętności. Jeżeli w tém jakąkolwiek trudność ma do przełamania, niech zaraz przestanie pisać, a uczy się myślić. Wszakże pismo

Digitized by Google

jest mową zapisaną, jeżeli więc człowiek bez zawady mechanicznéj jako niemożności wymówienia jakichś liter, jąkania, przecie ma trudność w wysłowieniu, tak dalece, że bez długiego zastanowienia, nie może uszykować porządnego okresu; cóż ztąd innego wnioskować wypada prócz, że albo chce mówić o rzeczy, któréj nie umie, albo że całkiem myślić nie umie i dla tego mowa jego się plącze; bo kto chce oddać rzecz, którą porządnie umie, lub dobrze czuje, temu nigdy na wyrazach zbywać nie będzie. Wszak codziennie słyszymy przekupki w kłótniach, lub zamiatacza ulicznych śmieci skarżącego się o jakąś przez siebie poniesioną krzywdę, oddających myśli swoje tak płynnie, tak dobitnie, tak malowniczo, że w potrzebie możnaby tam znaleść wszystkie figury retoryczne. Samże Boalo w wieku, gdzie szczególnie pracowano nad wygładze niem okresów, powiedział:

*Ce que l'on conçoit bien, s'énonce clairement.*

Jeżeli więc piszący, pracowicie wydaje myśl swoję, jeżeli się łamie z nieposłusznem wyrażeniem, jeżeli mu braknie równoważnego wyrazu do téj myśli nie chcącéj wyskoczyć z jego mozgownicy, na papiér ku temu przygotowany, wszystkie jego utyskiwania nad ubóstwem języka, którym pracuje, wszystkie te niekorzystne dla niego porównania z językami obcemi, niby bogatszémi, są to *ludibria* umysłu oszukującego siebie. Cała przyczyna jego męki musi bydź zamkniętą

Digitized by Google

w jednéj z tych kategorji. Albo całkiem nie umie myślić, albo zdaje mu się, że mysli, a rzeczywiście marzy, albo choć myśli, nie ma wiary we własnych swoich myślach. Taki człowiek może pracą nabyć jakiejś wprawy do szykowania wyrazów w porządku grammatycznym, nawet do utworzenia przy dobranych końcówkach, jakiejś harmonji toku przyjemnéj dla ucha, ale to wszystko, nawet stylem nie będzie. Bo styl jest wyrażeniem myśli bądź rzetelnéj, bądź przypuszczonéj, lecz zawsze porządnie i z wiarą pojętéj, w sposobie dla niéj najwłaściwszym, i najwięcéj samorzutnym.

Ale zawsze w publiczności jest dziwny rozsądek praktyczny. Suszyli sobie głowy i kałamarze literaci warszawscy, a nie mniéj naśladownicy tych naśladowników po prowincjach rozsypani, nad wyrobieniem, tłumaczeniem, wygładzeniem swoich Alexandrynów, mów pogrzebowych, pochwał, recenzji, rozpraw o stylu, o sztuce, o bajkach, o skotopaskach, podróży, swistków, i tak daléj. A przecie te jak je głoszono, wzorowe, szczytne, górno uczone pisma bardzo mało były popularne. Prawda, że jako żadnemu osiadłemu obywatelowi nie przeczą Jaśnie Wielmożności, tak też wszyscy powtarzali jako odgłosy salonów warszawskich, że Stanisław Potocki jest sarmackim Tulljuszem, Kozmian Pindarem, Dmochowski Kwintylja-

Digitized by Google

nem polskim, że Osiński zwyciężył Kornela, Lipiński Tassa, że *Adolf i Julia* równolegle przynajmniéj stoją z *Nową Heloizą*, że Jan Śniadecki jest wielkim Filozofem, a Bentkowski głębokim Bibliografem i Literatem,— biada temu, któryby się ważył choć słówko przeciwne tym poświęconym zdaniom rzucić. Ale kiedy je przychodziło wesprzeć miłym groszem, o! wtedy każdy prawie zrobił prawo w tył, łatwiéj tuzinkowego autora pochwalić, niż go w całości przeczytać, i xięgarze na wydawaniu tych świetnych pomników światła narodowego bankrutowali. Dziwny to był period naszéj intellektualności! tacy, co ani jednéj nowéj polskiéj xiążki prawem własności nie posiadali, wrzeszczeli przeciw młodzieży, że woli patrzać na Wodwil francuzki, niż na *Ludgardę* Kropińskiego, i powstawali na płeć nadobną, że czyta Romanse pani *Radklif* i *Pigault—Lebrun*, zamiast *Moich szczęśliwych godzin* i *Podróży do Ciemnogrodu*, że z *Zabaw przyjemnych i pożytecznych*, ani zabawy, ani pożytku czerpać nie chce. Wszędzie krzyczano na czytelników, a nikomu przez myśl nie przeszło obwiniać piszących.

Nigdy nie można ze słusznością wyrzucać publiczności, że jest obojętną dla pism wychodzących współcześnie. Każdy pisarz zadość czyniący jéj potrzebom,



Digitized by Google

będzie popularnym, to jest nie w tém znaczeniu, by go powszechnie chwalono, ale w tém, że jego pisma rozkupowane będą. Odgłos a popularność częstokroć nic z sobą nie mają wspólnego; bo zdanie wypiastowane w koterjach stronnych, i powtarzane z nałogu, jest rzeczą inną, a smak wewnętrzny znowu inną. Mógłbym historycznie dowieść, że ludzie najpopularniejsi, to jest: ci, co uzyskali największy wpływ na społeczeństwo, byli właśnie ci, o których najgorzéj mówiono, którzy liczyli najzaciętszych, i najliczniejszych nieprzyjaciół. Co się tyczy Literatury, tu najmniejsza wątpliwość nie pozostaje. Xięgarze mają w tém doświadczenie nieomylne. Zapytajcie Gl.....ga, jacy autorowie najwięcéj mu zysku przynoszą, czy ci, których powszechnie chwalą, czy ci, na których publiczność niby powstaje. Wszystkie te przymilenia się publiczności, ta troskliwość, ażeby ją w niczém nie obrażać, aby nie przeciwić się jéj zdaniom i przesądom sztucznie wprowadzonym, są to tylko samołówki na Gl.....ga, tylko, że on doświadczony filut na nie nie wleci.

Każdy człowiek lubi mniéj więcéj pochlebstwo, ale każdy czytelnik lubi, żeby go zająć, bądź nauką, bądź zabawą, i tego domaga się od pisarza. Niech mu xiążka najgrammatyczniéj powtarza, że on jest

Digitized by Google

mądrym, walecznym, pięknym, poczciwym; ręczam, że rzuci xiążkę, naziewawszy się sowicie, ale wszędzie pod niebo wynosić będzie jéj autora. A niech go łaje, niech drwi z niego, niech okaże największą wzgardę dla jego zdań i nałogów, jeżeli jest dobrze napisana, musi go zająć, doczyta ją do końca; prawda, że potém nigdzie, ni czci ni wiary na autorze niezostawi; ale niech-no druga xiążka tegoż samego pisarza zjawi się u Gl.....ga, zaręczam, że pójdzie po nią, nie oszczędzając ani języka przeciw pisarzowi, ani kieszeni na xiążkę. Na tém stanowisku smak publiczności jest nieomylny: co tylko jest dobrego, niezawodnie między nią się rozejdzie. Powie uczony, że publiczność polska nie umiała się poznać na jednym wielkim swoim poecie, na Bace, który został ogłoszony za godło głupstwa i dziwactwa przez pismidlarzy niegodnych za nim tekę nosić. Zapewne, że wszyscy powtarzają to zdanie, jednak publiczność rozkupiła kilka wydań jego poezyi, wprzód jeszcze nim jeden wielki nasz poeta i myśliciel ogłosił o nim pochlebniejsze zdanie. Wszakże i na Grabowskiego powstają, nazywając go *Fanatykiem*, *Arystokratą*, niedouczonym. I na Kefalińskiego, że język polski kaleczy, że jest twardym, barbarzyńcem, poetą żadnym. A czy jest jeden pocisk oszczędzony Kraszewskiemu? a przecie zapytajcie Glücksberga, na kim on lepiéj wychodzi, czy

Digitized by Google

na tych ogadanych autorach, czy na powszechnie i jednomyślnie chwalonych, Janie Śniadeckim, lub Karolu z Kalinówki? A xięgarz jest to ciepłomierz, na który młody zwłaszcza autor ciągle patrzeć powinien, i ten go lepiéj poprowadzi, niż ci przyjaciele, co proszeni i nie proszeni występują z radami.

Lecz bywa i często, że nie odgłos ale rzeczywista sława autora, nie zawsze jest współczesną pierwiastkom jego zawodu. Bez wątpienia jak zostanie poznanym, będzie wziętym. Ale można krzykiem zagłuszyć pisarza jeszcze nieznanego, i czas niejaki nie dopuścić mu zostać znajomym. Ztąd obowiązek Estetyków wszystkie nowe pisma czytać, i ogłaszając ich recenzyą w pismach peryodycznych, bydź pośrednikami między nimi a publicznością. Michał Grabowski ma instynkt literacki, wyższy nad wszystkie nauki, których jednak nie zaniedbał zgłębić, ma sobie poruczony sąd krytyczny o wszystkiém co się zjawi na naszym widokresie. Jest to jego powołaniem, i w tym względzie każde jego zaniedbanie jest istném wykroczeniem, które na jego sumieniu ciężyć powinno.

Już mu się wielce nie chwali, że w recenzji Witoloraudy dał się wyprzedzić. Wszakże to zaniedbanie dotyka przynajmniéj już powszechnie znanego pisarza. Ale za cóż dotąd wzmianki nie uczynił o

Digitized by Google

*Pismach przedślubnych i przedsplinowych* i nie oświecił publiczności, że już się zjawił u nas nowy, a zupełnie narodowy Stern, często równy tamtemu w dowcipie, a czasem ledwo nie przewyższający uczuciem.

Digitized by Google

# SPIS RZECZY.


Scena w księgarni Glücksberga . . . . . 1
Przyszłość . . . . . 8
Baragolstwo . . . . . 23
Prognostyki gospodarskie . . . . . 33
Wybory . . . . . 36
Powieść dramatyczna, oryginały, czyli wieczór literacki . . . . . 55
Obmowy . . . . . 121
Szlachectwo . . . . . 133
Mammona . . . . . 153
Filozofia narodowa . . . . . 192
Wolne myślenie w Religii . . . . . 207
Poezya narodowa . . . . . 225
Bardowie polscy . . . . . 238
Szarmant prowincji . . . . . 268
Popularność literacka . . . . . 282


Digitized by Google

# OMYŁKI DRUKU.

| *Stron.* | *wiersz.* | *drukowano.* | *poprawić.* |
|---|---|---|---|
| 27 | 9 | coś | cóż |
| 29 | 1 | razi | rażą |
| 38 | 15 | pary | parę |
| 50 *od dołu* | 1 | usłu | usługi |
| 61 | 9 | uczu | uczuć |
| 63 | 1 | dzieciom | dzieci |
| 63 | 17 | Jawnuci | Sawanci. |
| 126 | 14 | nie wchodząc | nie wchodzą |
| 127 | 1 | opisaniu | opisania |
| 129 | 16 | stęchnieniu | steśknieniu |
| 132 | 2 | nabory | na borg. |
| 136 *od dołu* | 6 | w wyspach | na wyspach. |
| 136 | 22 | Nieprzebytach | nieprzebytych |
| 137 | 26 | nie najgorszej | nienajgorszy. |
| 138 | 9 | Trybunał | Trybunat Rzymski. |
| 141 | 25 | zgubliwego pochopu | Od zgubliwego pochopu |
| 143 | 23 | przejęcie | przyjęcia. |
| 145 | 10 | których byli przodkowie | których przodkowie byli |
| 148 | 7 | szawrą stanownego | stawią szanownego. |
| 150 | 7 | to | tu |
| 150 | 16 | Sejm skażonym | Sejm skażony. |
| 154 | 4 | za ofiarowaniem | zaofiarowaniem |
| 159 | 23 | niech raczy | niech raczą |
| 171 *od dołu* | 2 | *reperabilia* | *reperibilia.* |
| 177 | 5 | co i w gruncie serca. | Co ją w gruncie |
| 181 *od dołu* | 1 | którym się | którymi się |
| 188 | 8 | bo Bóg | by Bóg |
| 193 | 10 | o najważniejszych tej nauki przedmiotach | o najważniejszych przedmiotach. |
| 208 *od dołu* | 8 | wiarowania się | warowania się. |
| 210 | 3 | do niego stosował | do niej stosował. |
| 224 | 1 | wierząc | wierzący |
| 227 | 17 | zawsze do jakiejś | bo zawsze do jakiejś |
| 232 | 5 | między niemi takich | między niemi *wiele* takich |
| 249 | 9 | Żachwy | Łachwy |
| 290 | 8 | i, co | ci co |

Digitized by Google

B

125

GENERAL BOOKBINDING CO.
80 134ST 53 005 A
QUALITY CONTROL MARK

6067

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

PG 7158 .R9 .M5 C.1
Mieszaniny obyczajowe /
Stanford University Libraries
3 6105 035 531 164

PG7158
R9M5

| | DATE DUE | | |
|---|---|---|---|
| | | | |
| | | | |
| | | | |
| | | | |
| | | | |
| | | | |
| | | | |
| | | | |
| | | | |
| | | | |

STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES
STANFORD, CALIFORNIA
94305

Digitized by Google

Digitized by Google